

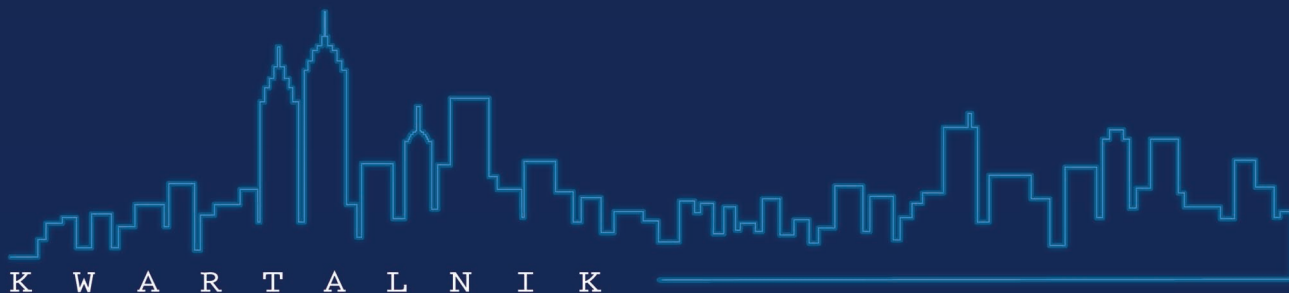


PISMO NAUCZYCIELA POLONIJNEGO
CENTRALA
POLSKICH
SZKÓŁ
DOKSZTAŁCAJĄCYCH
W AMERYCE



#2
I / 2016

DRUK ISSN 2470-6167
ONLINE ISSN 2470-6175
NAKŁAD 300 egz.



K W A R T A L N I K

POLISH SUPPLEMENTARY SCHOOL COUNCIL OF AMERICA

ASYSTENT

- ***Powtórka z historii***
- ***Pomysły na lekcje***
- ***Dzień Matki***
- ***Amerykańska przygoda Henryka Sienkiewicza***

Q
U
A
R
T
E
R
L
Y

EDUKACJA ■ WYDARZENIA ■ INFORMACJE

Szanowni Dyrektorzy, Nauczyciele, Rodzice i Uczniowie!

Zakończenie roku szkolnego to jeden z najbardziej oczekiwanych momentów dla pracowników szkoły i uczniów. Jak świat światem, a szkoła szkołą – trudno powiedzieć, kto się cieszy bardziej! Zwłaszcza że miniony rok był bardzo pracowity. Wszyscy uczestniczyliśmy w wielu ważnych wydarzeniach, uroczystościach i świętach organizowanych przez CPSD.

To wspaniale, że w nawale codziennych obowiązków każdy z Was poświęca swój czas na naukę i promowanie języka polskiego. Nie szczędziliście trudu i swych zdolności, by udowodnić, że w każdym miejscu na ziemi może pięknie i wzruszająco brzmieć ojczysta mowa.

Dlatego pragnę wszystkim Wam serdecznie podziękować za miesiące żmudnej pracy i konsekwentnej nauki.

Dyrektorom – za organizację zajęć w waszych szkołach, za życzliwą pomoc w realizacji planów wytyczonych przez Zarząd Centrali.

Nauczycielom – za ogromne poświęcenie, za piękne reprezentowanie szkół, których jesteście wizytówką. Za wyobraźnię, która podpowiada, jak ważne jest krzewienie polszczyzny wśród naszych małych rodaków.

Rodzicom – za wielkie poświęcenie i za to, że chcecie kształcić swoje dzieci w polonijnych szkołach, wykazując w ten sposób zrozumienie wagi tożsamości i naszej przynależności do wspólnej rodziny.

Wreszcie Wam, drodzy Uczniowie – za Waszą obecność w polskiej szkole. Bo właśnie nią opisujecie swój patriotyzm. Za to, że chcecie mówić i myśleć po polsku. I co najważniejsze – że nie wstydzicie się swych korzeni, zwyczajów i języka rodziców. Dla nas, dorosłych, jesteście wielkimi ambasadorami znad Wisły.

Kończąc, życzę Wam wszystkim bezpiecznych, pełnych radości i słońca wakacji. Niech czas odpoczynku będzie nagrodą za wszelkie szkolne trudy.

Prezes CPSD
dr Dorota Andraka

Drodzy Czytelnicy!

Kiedy idę ulicami Nowego Jorku, powraca do mnie, przygnana ciepłym wiatrem, znajoma myśl: Nareszcie wiosna! Chyba jedyna pora roku, która tu, na Manhattanie, podobnie jak w moim Słupsku czy ukochanej Warszawie, ma ten sam, jasnozielony kolor nadziei, niesie radość i obiecuje, że wszystko będzie łatwiejsze.

Zapominanie jest wpisane w nasze życie i dlatego „Asystent” stoi na straży pamięci ważnych świąt, rocznic i wartych zapamiętania wydarzeń. Oczywiście czyni to wiosennie i zgodnie z obranym celem ukierunkowanym na potrzeby i zainteresowania polonijnych nauczycieli.

Temat najważniejszy naszego numeru to dzieci. I nie dlatego że stanowią sens naszego zawodowego czy prywatnego życia. One mają lada chwila święto! Z tej okazji mowa będzie o milusińskich, ich wakacjach, sposobach organizowania czasu małym Polakom. Katarzyna Pawka, dyrektorka szkoły w Lakewood, opowie, jak można własnym sump-tem wyczarować „wakacje marzeń”, które mogą się okazać spełnieniem pragnień... – nie zdradzę, czy ich jeszcze. Po prostu przeczytajcie!

Skoro dzieci – to także matki! Ich święto, niemal narodowe, uczczone tu zostało przekornym artykułem Barbary Kosmowskiej o literackim macierzyństwie. Wcale nie idealnym! A o tym, jak być dobrą matką, nie zapominając o sobie, podpowiada w swoim artykule Małgorzata Marut-Paluch.

Wiosną pamiętajmy też o ojcach! Im właśnie, za pośrednictwem „Asystenta”, dedykujemy wiersz Kacpra Sobierajskiego „Męskie rozmowy”.

Jak przeprowadzić atrakcyjną lekcję, utrwalając obraz matki i doskonaląc formę wypowiedzi jaką jest opis postaci, radzi w interesująco i nowatorsko opracowanym scenariuszu Iwona Peruzińska, także autorka zamieszczonej w numerze rozmowy z młodym poetą, laureatem znanego już w Ameryce słupskiego konkursu twórczości dla dzieci i młodzieży, a także z jego matką, wspierającą ambicje poetyckie syna i dwóch córek, również piszących wiersze.

Ale to nie wszystko! Czeka nas na łamach pisma niezwykła przygoda z Henrykiem Sienkiewiczem. Ten najbardziej rozpoznawalny w świecie polski pisarz tym razem został „przyłapany” przez autorkę tekstu, Mariannę Borawską, na szlaku swych amerykańskich podróży, co dla polonijnego czytelnika jest nie lada gratką, zwłaszcza że sposób prezentacji laureata literackiej Nagrody Nobla nie jest powtórką przed maturą, uwierzcie!

W ciepły, wiosenny dzień wybierzmy się z „Asystentem” do Bostonu. Kolejna przyjazna szkoła, uroczyste obchodząca swe święto, nie ma przed nami tajemnic. Przeczytamy wzruszającą relację o tym, jak rodziła się placówka i o tych, którzy tego dokonali.

Nie zabraknie materiałów związanych z naszą historią. Jej pasjonatom polecamy dwa artykuły: Justyny Żukowskiej o genezie i znaczeniu Konstytucji 3 maja i Agaty Szeskiej o niedźwiedziu Wojtku, który z żołnierzami gen. Andersa dotarł pod Monte Cassino.

Nie przegapmy także porcji informacji językowych. Poetka i językoznawca, Agnieszka Frączek, zastanawia się, czy można mówić bezbłędnie.

I jak zawsze – tylko u nas – pełen serwis informacji prosto z Centrali. Kto nie śledził wielu inicjatyw przez nią podjętych, dzięki Bożenie Mahmud ma niepowtarzalną okazję zapoznać się z nimi. A wszystko za sprawą „Asystenta”, który dla Was zgromadził informacje z naszego tętniącego, polonijnego życia.

Pogody ducha wiosną i latem życzy

Redaktor naczelna
Renata Jujka z redakcyjną „asystą”.

D

str. SPIS TREŚCI

- 5 HALO! TU CENTRALA...
- 6 Minął kwartał
Bożena Mahmoud
- 10 Egzamin LOTE (Language Other Than English)
Małgorzata Gradzi
- 11 REFLEKSJE, ROZWAŻANIA, OPINIE
- 12 Matką być
Barbara Kosmowska
- 15 PO SĄSIEDZKU
- 16 Jubileusz szkoły w Bostonie
Joanna Szybiak
- 19 Z PAMIĘTNIKA POLONIJNEGO NAUCZYCIELA
- 20 Jan Kowalczyk - historyk z duszą poety
Jan Kozak
- 21 Z TEKI „ASYSTENTA”
- 22 Jak Polacy mówią po polsku, czyli (prozą i wierszem) o poprawności językowej
Agnieszka Frączek
- 25 Moja mama - propozycja zajęć
Iwona Perużyńska
- 27 A TO POLSKA WŁAŚNIE
- 27 Henryk Sienkiewicz i jego amerykańska przygoda
Marianna Borawska
- 32 Wrocław - Europejska Stolica Kultury
Marianna Borawska
- 33 TEMAT NUMERU
- 34 Konstytucja 3 maja - geneza i historyczne znaczenie
Justyna Żukowska
- 37 Niedźwiedź pod Monte Cassino
Agata Szeska
- 39 NASZE ROZMOWY
- 40 „Pisanie dobrych wierszy wcale nie jest takie proste...”
„Każdy z nas ma coś z poety,
ale nie każdy ma tę odwagę, by napisać”
z *Kacprem Sobierajskim i jego mamą rozmawia Iwona Perużyńska*
- 43 CO W DUSZY GRA. OKIEM PSYCHOLOGA
- 44 Jak być dobrą matką, nie zapominając o sobie
Małgorzata Marut-Paluch
- 49 REFLEKSJE KATECHETYCZNE I NIE TYLKO
- 50 Święte Drzwi prowadzą nas ...
Krzysztof Gospodarzec
- 51 „Wszyscy, którzy pojawili się na tej drodze,
dalej nią kroczą...”
Katarzyna Pawka
- 53 AKADEMIA ZARZĄDZANIA
- 54 Rada pedagogiczna
Dorota Andraka
- 57 WARTO PRZECZYTAĆ
- 58 Polecam
Marianna Borawska

Redaktor naczelna
Renata Jujka

Redaktorzy
Iwona Perużyńska
Barbara Kosmowska

Zespół redakcyjny
Bożena Mahmoud, Ewa Zatusińska

Projekt okładki
Henryk Maćkowiak

Ilustracje
Agnieszka Misior

Fotografie
Marcin Bolec
archiwum CPSD

Korekta
Daniela Podlawska

Współpracownicy
Krzysztof Gospodarzec, Marianna Borawska
Małgorzata Marut-Paluch, Agata Szeska

Skład/druk
PPU Boxpol Sp. z o.o., ul. Wiejska 28, 76-200 Stupsk, Polska
tel. +48 59 8424371, e-mail: druk@boxpol.pl, www.boxpol.pl

Wydawca
Centrala Polskich Szkół Doksztalujących w Ameryce

Czasopismo „Asystent”
wydaje Centrala Polskich Szkół Doksztalujących w Ameryce
- zgodnie z podjętą Uchwałą w 2015 r.,
na mocy której powołano zespół redakcyjny.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie
prawo do redagowania, skracania i adustacji nadesłanych tekstów.

Materiały do numeru na I kwartał przyjmowane są do 15 stycznia,
na II kwartał - do 15 kwietnia, na III kwartał - do 15 lipca,
na IV kwartał - do 15 października.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, zamieszczonych reklam
i materiałów promocyjnych.

Opinie zawarte w nadesłanych tekstach są opiniami ich autorów
i nie muszą odzwierciedlać stanowiska Zarządu CPSD.

Przedruki z kwartalnika „Asystent” dozwolone są wyłącznie
za uprzednią pisemną zgodą Wydawcy.

Kwartalnik „Asystent” można zamówić:
Waldemar Kułakowski 61-27 56th Road Maspeth, NY 11378
tel. (917) 749-6578; e-mail: wal52lach@gmail.com

Wydawca CPSD w Ameryce

halo!
Tu Centrala...

MINAŁ KWARTAŁ w Centrali

SPOTKANIE Z POLSKIM MINISTREM SPRAW ZAGRANICZNYCH

1 lutego 2016 roku, na zaproszenie pani Konsul Generalnej RP w Nowym Jorku Urszuli Gacek i pana Konsula Mateusza Staśka odbyło się spotkanie Zarządu CPSD z panem Ministrem Spraw Zagranicznych Janem Dziedzicakiem i z panią Dyrektorem ds. Polonii i Polaków przy MSZ – Joanną Kozińską-Frybeś. Odbyło się ono w siedzibie Instytutu Piłsudskiego na Brooklynie; wzięli w nim również udział jego przedstawiciele z dyrektor wykonawczą Iwoną Korgą.

Było to okazja do przedstawienia gościom z Polski działalności Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce, której celem jest szerzenie polskości wśród polonijnych dzieci, pielęgnowanie języka polskiego, zaszczepienie w nich chęci kulturowania kultury i tradycji polskich od najmłodszych lat. Pan Minister wyraził swój podziw i wdzięczność dla wszystkich nauczycieli polonijnych za ogromne zaangażowanie w realizowanie tych celów, równocześnie wykazał zrozumienie dla trudności, z jakimi boryka się prowadzenie szkół polonijnych, a pani Kozińska-Frybeś zapewniła wsparcie dla projektów edukacyjnych mających na celu zarówno doskonalenie nauczycieli, jak i rozwój dzieci polonijnych. Wszyscy obecni na spotkaniu byli zgodni co do tego, że ważnym czynnikiem rozwoju edukacji polonijnej jest stosunek do niej rządu polskiego.



Spotkanie z ministrem

BOŻENA MAHMOUD

STUDNIÓWKA 2016

„Zawždy tak bywało, gdy 100 dni nauk zostało, wielce godni Zakowie biesiadowali na zdrowie staropolskim zwyczajem. Serdeczny druhu przybywaj, wesela z nami zażywaj! Skończymy o pianiu kura. Później już tylko – matura” – pisał niegdyś poeta o balu dziś powszechnie zwanym studniówką. Jego historia sięga prawdopodobnie początków XIX wieku, kiedy w 1812 roku Wilhelm von Humboldt, reformator szkolnictwa pruskiego, wprowadził egzamin dojrzałości w gimnazjach i być może wówczas stwierdzono, że żakom należy się noc szaleństwa przed trudnym okresem przygotowań do końcowych egzaminów. Dlaczego uważano, że ma to być na 100 dni przed tym ostatecznym sprawdzianem, dzisiaj już nikt nie pamięta...

Nawiązując do tego zwyczaju, już po raz ósmy Centrala Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce 6 lutego br. zorganizowała Bal Studniówkowy. W pięknej Sali Astoria Manor w Nowym Jorku bawiło się ponad 470 osób, w tym 176 maturzystów i żeby tradycji stało się zadość, pani Renata Jujka, prezes terenowy CPSD i jedna z koordynatorek tegorocznego balu, rozpoczęła go słowami wieszczki Adama Mickiewicza:

*Poloneza czas zacząć. – Podkomorzy rusza
I z lekka zarzuciwszy wyloty kontusza,
i wąsa podkręcając, podał rękę Zosi
I skłoniwszy się grzecznie, w pierwszą parę prosi.
Za Podkomorzym szereg w pary się gromadzi,
Dano hasło, zaczęto taniec – on prowadzi.*

„Podkomorzym” w tym roku, podobnie jak wielu poprzednich latach, był pan Józef Pałka, właściciel „Joseph’s Dance Studio”, a „Zosią” – prezes CPSD, Dorota Andraka, „szereg” natomiast tworzyli tegorocznymi maturzyści, bo tylko oni mają przywilej tańczenia poloneza na studniówce. Na balu nie zabrakło ważnych osobistości, swoją obecnością zaszczytili abiturientów: posełanka na Sejm RP Małgorzata Wypych, wicekonsul – Emilia Emitter, prezydent Kongresu Oświaty Polonijnej – Jolanta Tatar, dyrektor wykonawczy P&SFCU – Bogdan

Chmielewski oraz przedstawiciele Rady Dyrektorów, którzy zabierając głos, składali maturzystom gratulacje i życzyli powodzenia na przyszłość, podkreślając jednocześnie zasługi rodziców i nauczycieli, którzy dokładają wielu starań, aby kultywować język i podtrzymywać polskie tradycje. W imieniu młodzieży głos zabrali uczniowie z Polskiej Szkoły przy Fundacji Kulturalnej w Clark, NJ: Cathy Zawistowski i Robert Agaciński, a rodziców reprezentowała pani Joanna Jędruszczak – z PSD przy parafii św. Cyryla i Metodego na Brooklynie. Wychowawcy klas maturalnych i dyrektorzy szkół otrzymali dyplomy uznania, a uczniowie podziękowali prezes Dorocie Andracy za jej wkład w działalność Centrali i polonijnego szkolnictwa, maturzyści otrzymali teczki z listami gratulacyjnymi i certyfikatami ufundowanymi przez PSFUC. Dorota Andraka, prezes CPSD, powiedziała do nich: „Ta noc należy do was, droga młodzieży, zasłużyliście na nią, poświęcając czas przez ostatnich 11 lub 12 lat, uczęszczając w soboty do szkół doksztalających i teraz została wam już tylko końcówka. Pokażcie swoim rodzicom i wychowawcom, że jesteście dośroli i odpowiedzialni i umiecie szampańsko się bawić”. Tak też się stało – już przy pierwszych dźwiękach muzyki, za którą odpowiadał DJ Jacek, parkiet zapełnił się i nie opustoszał do północy. Podczas nocy studniówkowej nastąpiła szybka integracja młodzieży z ponad 20 szkół, z różnych stanów, a także nauczycieli i rodziców, bo w odróżnieniu od studniówek organizowanych w Polsce, tutejsze nie są zarezerwowane tylko dla maturzystów.

A tak wspominają ten bal abiturienti

Studniówka 2016 roku była niezapomnianym przeżyciem... w tym wyjątkowym dniu zjednoczyliśmy się jako przyszłość Polonii Amerykańskiej.

Zawsze będziemy miło wspominać ten szczególny wieczór spędzony z najbliższymi kolegami, koleżankami, nauczycielami, rodzicami oraz wszystkimi gośćmi.

Robert Agaciński – PSD przy Polskiej Fundacji Kulturalnej, Clark, NJ

Studniówka w NY to była naprawdę wspaniała uroczystość, jakiej jeszcze nigdy nie widziałam. Mnóstwo Polskich Szkół się zebrało i pokazało, jak bardzo kochają swoją szkołę. Była to ogromna, cudowna zabawa z całą polską rodziną.

Melissa Trzpis – PSD przy Polskiej Fundacji Kulturalnej, Clark, NJ

Studniówka była super, tylko krótka. Miejsce było ładne, jedzenie smaczne, DJ grał dobre kawałki.

Brian Brzoska – PSD przy Polskiej Fundacji Kulturalnej, Clark, NJ

Studniówka w New York była bardzo fajną zabawą, na której świetnie się bawiłam z moimi koleżankami i kolegami z klasy. Była fajna muzyka, piękna dekoracja, pyszne jedzenie w bardzo ładnej restauracji. Z przyjemnością wspominam nasz pierwszy taniec „polonez”, który wraz z całą zabawą pozostanie w mojej pamięci.

Julia Filipek PSD przy Polskiej Fundacji Kulturalnej, Clark, NJ

Studniówka w NY bardzo mi się podobała, sala była ładnie ubrana. Poznałem tam też wiele kolegów i koleżanek. Miałem bardzo dobry czas i niezapomniane wrażenia.

David Supinski PSD przy Polskiej Fundacji Kulturalnej, Clark, NJ

Wszyscy się bardzo dobrze bawili. Było fajnie zobaczyć tyle polskiej młodzieży i wspólnie się bawić z nią. Uwielbiam się bawić przy polskiej muzyce. Niech żałują Ci, którzy nie dotrwali do 11 klasy w polskiej szkole.

Angelika Osiniak – PSD im. św. M. M. Kolbego, Riverhead, NY

Gdy limuzyna pojawiła się przed szkołą, wszyscy uczniowie zaczęli się śmiać. Ja też sobie pomyślałem, że to przesada – przecież to tylko studniówka organizowana przez polską szkołę w Ameryce. Nigdy się nie spodziewałem, że tej nocy zauważę, jak wielka jest siła Polonii w Ameryce!!!

Kiedy dojechaliśmy do restauracji „Astoria Manor”, panował tylko jeden język – język polski! Przed salą stało ponad dwieście polskich młodych osób z szerokimi uśmiechami. Nawet przy tańczeniu tradycyjnego polskiego poloneza (z filmu „Pan Tadeusz”), uśmiechy nie ginęły.

Kiedy DJ powiedział, że już czas na rozpoczęcie imprezy, zdziwiłem się, że wszyscy wstali do pierwszej piosenki. A potem była już tylko wspólna zabawa!

Wszyscy się fantastycznie bawili i wszyscy śpiewali każdą piosenkę. Było widać, że dla każdego z uczestników – maturzystów, nauczycieli i rodziców, Polska – ojczyzna – jest ważna. Było też widać, że jest wiele organizacji pomagających Polakom w Nowym Jorku, na przykład Unia Kredytowa, która ufundowała czekić po 25 dolarów dla każdego z nas, maturzystów 2016! Po studniówce wiem już, że Polacy w USA to siła!

Bartek Paul – PSD im. św. Królowej Jadwigi, Ridgewood



Maturzyści



Studniówka 2016 – dyrektorzy szkół i nauczyciele

WARSZTATY AKTORSKIE

W dniach 13-14 kwietnia 2016 roku na terenie stanu NJ, NY, CT odbyły się, zorganizowane poraz pierwszy, warsztaty aktorskie pod hasłem *Droga do Hollywood*.

Warsztaty aktorskie



św. Jana Pawła II". Miejsca na to wydarzenie użyczyła Polska Szkoła Doksztalająca przy Polskiej Fundacji Kulturalnej w Clark, NJ, a patronat nad nim objęły: Ministerstwo Edukacji Narodowej, Senat Rzeczypospolitej Polskiej, Jego Eminencja Metropolita Krakowski Kardynał Stanisław Dziwisz, Konsulat Generalny RP w Nowym Jorku. Sponsorem była Polsko-Słowiańska Federalna Unia Kredytowa oraz firmy: Inglot i Lowell sweets, dzięki którym uczestnicy otrzymali bogate prezenty. W festiwalu wzięło udział 30 szkół zrzeszonych w Centrali i ponad 260 uczniów. Pomagając sobie piosenkami, rysunkami, różnymi prezentacjami, a nawet suto zastawionymi stoiskami, wędrowaliśmy śladami wielkiego Polaka św. Jana Pawła II. Uroczystość prowadzili specjalnie

Warsztaty aktorskie były adresowane do dzieci i młodzieży zafascynowanych teatrem, sztuką i grą aktorską. Była okazja, aby poćwiczyć dykcję, emisję głosu, dowiedzieć się, jak można interpretować różne teksty, sprawdzić, czy marzenia o aktorstwie nie mijają się z naszym talentem lub złapać teatralnego bakcyła. Zajęcia prowadził znany m.in. z serialu „M jak miłość” aktor Andrzej Młynarczyk, który przyjechał do Stanów Zjednoczonych na zaproszenie CPSD. Podczas 3-godzinnych warsztatów uczestnicy mieli szansę poznać podstawowe zasady aktorstwa, nauczyć się, jak się uśmiechać, witać, krzyczeć i poruszać; co robić, żeby występować na scenie lub przed kamerą odważnie i zdecydowanie. Były to 3 godziny spędzone na świetnej zabawie, pełne energii i radości.

na tę okazję zaproszeni goście: Andrzej Młynarczyk, aktor znany z serialu „M jak miłość”, ksiądz Piotr Narkiewicz z parafii św. Izydora w Riverhead,



NY oraz Ewa Wiśniewska, nauczycielka z jednej ze szkół polonijnych. Nie zabrakło również gości honorowych z Konsulatu Generalnego RP w Nowym Jorku, przedstawicieli PSFUK i Towarzystwa Jana Pawła II.

1050 ROCZNICA CHRZTU POLSKI Z UDZIAŁEM SZKÓŁ POLONIJNYCH

Katarzyna Pawka

Dzięki inicjatywie koordynatora polskiego Apostolatu w Diecezji Metuchen o. Waldemara Łątkowskiego, proboszcza parafii św. Jana Pawła II w Perth Amboy 16 kwietnia zostały zorganizowane uroczyste obchody 1050 rocznicy Chrztu Polski. Do ich przygotowania zaproszone zostały szkoły polonijne Wschodniego Wybrzeża. W programie artystycznym uczestniczyły szkoły, które przygotowały fragmenty z historii Polski, rzutujące na dorobek naszego narodu na przestrzeni 1050 lat. Pierwsza scenka, dotycząca chrztu Polski i zjazdu gnieźnieńskiego w wykonaniu uczniów ze szkoły ZPA w Perth Amboy, wprowadziła nas w nastrój i zwyczaje tamtych wieków. Na spotkanie z Krzyżakami i do boju pod Grunwaldem zaprosiła Akademia św. Jana Pawła II w South Amboy. O obronie Jasnej Góry i potopie szwedzkim opowiedziały dzieci uczęszczające na katechezę w języku polskim przy parafii św. Jana Pawła II w Perth Amboy. O tragedii narodu podczas zaborów i klęskach powstań opowiedzieli uczniowie Szkoły im. Marii Skłodowskiej-Curie z Irvington. Uczniowie PSD Gniazda 946 Sokołów Polskich w Ameryce z Manville podsumowali cały program, prezentując Papieża-Polaka i współczesność. Program rozpoczął polonezem, a zakończył wiązanką tańców ludowych Dziecięcy Zespół Pieśni i Tańca „Maki”, działający przy PSD im. Aleksandra Janty-Połyńskiego w Lakewood. Program artystyczny „Śladami Historii” wprowadził w nastrój koncertu Pieśni Patriotycznej, którego wykonawcami byli uczniowie ze szkoły św. Cyryla i Metodego na Greenopie oraz z Polskiej Szkoły przy Fundacji Kulturalnej w Clark.



Jednak ta uroczystość to nie tylko program artystyczny, ale przede wszystkim dziękczynna Eucharystia pod przewodnictwem ks. bpa Józefa Wysockiego zaproszonego specjalnie na tę uroczystość z Polski, z udziałem 16 kapłanów z różnych parafii z NJ wraz o. Tadeuszem Lizińczykiem, kapłanem polskich szkół. Swoją obecnością zaszczytili nas Konsul Mateusz Stąsień i Prezes Centrali Dorothea Andraka. Licznie zgromadziły się pocztą sztandarowe oraz organizacje polonijne. Cieszymy się, że wspólnie z naszymi rodakami mogliśmy przeżyć piękny Jubileusz tutaj na emigracji. Kolejny raz

mieliśmy wyjątkową lekcję naszej historii, za którą dziękujemy organizatorom.

KANGUR MATEMATYCZNY

Beata Krużel

17 marca uczniowie Polskiej Szkoły Doksztalającej im. gen. Kazimierza Pułaskiego przy parafii św. Franciszki de Chantal w dzielnicy Borough Park już po raz piąty wzięli udział w międzynarodowym konkursie matematycznym Math Kangaroo. Uczniowie klas od I do XII w ciągu 75 min musieli odpowiedzieć na 24 lub 30 pytań, w zależności od kategorii wiekowej. Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy i koszulki z emblematem konkursu. Od pięciu lat koordynatorem konkursu jest nauczycielka Elżbieta Kralik.

W tym roku w USA na konkurs zarejestrowało się ponad 24 tys. uczestników z 514 ośrodków. Natomiast na całym świecie, łącznie w 60 krajach, wszystkich zarejestrowanych było ponad 6 milionów.



Uczniowie i pani Elżbieta Kralik w konkursowych koszulkach

fol. Beata Krużel

ŚWIĄTECZNO-WIOSENNE PRZEDSTAWIENIE

„My jesteśmy krasnoludki i z przedszkola, i z zerówki. Razem wiosnę powitamy i piosenkę zaśpiewamy”.

Tymi słowami najmłodszy uczniowie PSD im. gen. Kazimierza Pułaskiego z Borough Parku rozpoczęli wiosenno-święteczne przedstawienie. Małuchy pod opieką nauczycielek Ewy Wiater i Joanny Dyrkacz powitały wiosnę i wprowadziły szkolną publiczność w radosny nastrój. W tym dniu odbył się również konkurs na najładniejszą palmę. Jest on już wieloletnią tradycją szkoły, a konkursowe palmy, podczas Niedzieli Palmowej otaczające ołtarz, stanowią piękną, wielobarwną dekorację kościoła św. Franciszki de Chantal na Borough Parku.

Młodzież z pocztami sztandarowymi



Uczniowie z przedszkola i zerówki w czasie przedstawienia

fol. Beata Krużel

W

Wspólne śpiewanie na zakończenie festiwalu

Uczniowie z PSD przy Polskiej Fundacji Kulturalnej w Clark, NJ, prezentują Japonię

ks. P. Narkiewicz z pacynką Gienkem, Ewa Wiśniewska, Andrzej Młynarczyk

Egzamin LOTE

(Language Other Than English)

Każdego roku, jesienią uczniowie szkół polonijnych zrzeszonych w Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce przystępują do egzaminu z języka polskiego LOTE (Language Other Than English). Egzamin ten cieszy się coraz większą popularnością wśród naszych uczniów. Przystępujący do niego kierują się chęcią zdobycia dodatkowych kredytów do high school oraz możliwością sprawdzenia własnych umiejętności w postępowaniu się językiem polskim – zarówno w formie ustnej, jak i pisemnej.

Ostatni egzamin został przeprowadzony 25 października 2015 roku w pięciu placówkach: Brooklyn NY, Buffalo NY, Riverhead LI, NY, Linden NJ i New Britain CT. Przystąpiło do niego 396 uczniów z 44 szkół zrzeszonych w Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce, z tego 100 uczniów uzyskało 100% możliwych punktów. Otrzymali oni certyfikaty oraz nagrody pieniężne – \$50. Wyniki zostały rozesłane do amerykańskich high schools w lutym 2016 roku. Aby egzamin został zaliczony przez szkołę amerykańską, uczeń musiał uzyskać minimum 65 punktów na 100 możliwych. Zaznaczyć należy, że uczniowie z reguły radzą sobie bardzo dobrze i zdecydowana większość zdaje ten egzamin na wysokim poziomie.

Egzamin ze znajomości języka polskiego LOTE przygotowuje, przeprowadza i sprawdza specjalnie powołany zespół pedagogów. W skład komisji egzaminacyjnych poszczególnych placówek wchodzi przedstawiciele Zarządu Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce oraz przeszkoleni nauczyciele szkół polonijnych.

Egzamin LOTE (Language Other Than English) składa się z dwóch części: ustnej (24 punkty) i pisemnej (76 punktów). Egzamin ustny (Part 1) polega na swobodnej rozmowie ucznia i egzaminatora na dwa losowo wybrane tematy. Egzamin pisemny (Part 2, 3, 4) jest podzielony na trzy etapy: 1) słuchanie krótkich tekstów (Listening Comprehension, Part 2) – tu uczeń musi wykazać się znajomością języka w zakresie rozumienia ze słuchu; 2) samodzielne czytanie dwóch tekstów i krótkich informacji (Reading Comprehension, Part 3) – uczeń musi wykazać się umiejętnością czytania ze zrozumieniem; 3) praca pisemna na dwa spośród trzech podanych tematów (Writing, Part 4) – uczeń musi zaprezentować umiejętność poprawnego budowania wypowiedzi pisemnych.

Duże znaczenie ma możliwość czterokrotnego podchodzenia do egzaminu, co daje uczniom szansę wyboru najlepszego, satysfakcjonującego ich wyniku.

Podsumowując, podkreślić należy, że egzamin LOTE jest nie tylko pomocny w zdobyciu dodatkowych kredytów w amerykańskich średnich szkołach, ale zostaje też wpisany w rekord uczniów i pomaga w staraniu się o przyjęcie na amerykańskie uczelnie. Mobilizuje ich również do doskonalenia języka polskiego, a co za tym idzie kształtowania postawy patriotycznej i szacunku dla tradycji oraz kultury polskiej, których częścią jest język.

■ NIEKTÓRE WARUNKI PRZYSTĄPIENIA DO EGZAMINU LOTE:

1. Do egzaminu mogą przystępować tylko uczniowie, którzy ukończyli junior high school (8 klasę w amerykańskiej szkole) lub są już w high school (w szkole średniej).
2. Uczniowie urodzeni w Polsce, a przybyli do USA po klasie piątej, muszą uczęszczać do szkoły polonijnej w USA przynajmniej 3 lata.
3. Uczniowie urodzeni w USA muszą uczęszczać do szkoły polonijnej w USA przez co najmniej 8 lat.
4. Uczniowie mogą przystępować do egzaminu 4 razy, zaczynając już od 9 klasy szkoły amerykańskiej (high school). Mogą wybrać najwyższy wynik spośród czterech zdawanych egzaminów – zostanie on wysłany do high school. Za każdym razem musi być dostarczony nowy zestaw dokumentów oraz uiszczona wymagana opłata egzaminacyjna.

Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie internetowej Centrali Polskich Szkół Doksztalających w Ameryce:

<http://www.centralapolskichszkol.org/>.

Dodatkowe informacje na temat LOTE znajdują się również na następujących stronach:

dla New York State: <http://www.p12.nysed.gov/ciai/lotte/documents/lotte-qa.pdf>

dla New Jersey: <http://www.state.nj.us/education/aps/cccs/wl/regs/procedures.htm>

dla pozostałych: <http://www.ncssfl.org/doc/States%20with%20Foreign%20Language%20Graduation%20Requirements%20-%20Revised%202010.pdf>

Egzamin LOTE dla uczniów uczęszczających do high school w New York City będzie przeprowadzony 20 czerwca 2016 roku o godz. 9.30 rano.

Informacje można uzyskać na stronie: <http://schools.nyc.gov/Accountability/resources/testing/LOTE+2014.htm>

Barbara Kosmowska

WIERSZ DLA MOJEJ MAMY

Kochana mamo,
Nie licząc Ci lat,
Wiem jak bywa trudny
Twój dorosły świat

Przytulę, choć przecież
Wciąż twierdę z uporem
Że dawno nie jestem
Brzdącem czy bachorem...

Jak czasem bolesne
Jest moje milczenie
I grymas paskudny
I niedomówienie

Dziękuję Ci, mamo,
Że jesteś z miłości,
Że mnie prowadzisz
W ścieżki dorosłości

Jak czasem samotne
są Twoje wieczory
gdy los bywa złudny
lub moje humory

Wybierasz te pewne,
Te zawsze bezpieczne
Pochylasz się, słuchasz
Cierpliwie, serdecznie

Jak trudno mnie kochać
Choć kochasz z uporem
Z mym brzydkim grymasem
Czy słowem nie w porę...

Jakby przez wszystkie lata
trwało moje święto,
bo o Twoim na ogół
to się nie pamięta.

I jak wybaczasz...
Nikt tak nie potrafi
I lży otrzeć po cichu
I z pociechą trafić

A jednak dzisiaj
Chcę byś usłyszała
Że jesteś najważniejsza
Moja i wspaniała...

refleksje,
rozważania, opinie

BARBARA KOSMOWSKA

Matką być.

O wpływie literatury na nasze macierzyńskie samopoczucie

Zdanie, które stało się już komunatem, mówiące, że „matka jest tylko jedna”, dawno zostało zweryfikowane i, jak wiadomo, matek może być zdecydowanie więcej. Już w „Brzydkim kaczątku” Andersena spotykamy przypadek rodzicielstwa zastępczego, a nie jest to przypadek ani w literaturze, ani w realnym życiu odosobniony. Porzucając więc banał kreujący wyższość matki biologicznej nad matką w ogóle, przyjrzyjmy się literackiej galerii rodziców. Jej ogrom skłania do wyławiania tych przypadków macierzyństwa, które z różnych względów mogą być inspiracją dla współczesnej „matki Polki”, jak wiadomo, wychowywanej ze szczególną czujnością na nosicielkę idealnych cech.

Nosicielstwo, najpierw ciąży, a potem potrzeba bycia matką doskonałą jest naszym narodowym niemal obowiązkiem. Ale i jarzmem, bo wiadomo, że doskonałość ma szczególnie ciężar, czasami nie do udźwignięcia. Dlatego nic tak nie dodaje otuchy matkom zwyczajnym, jak matki niedoskonałe, gorsze od nas, błędzące lub tak idealnie idealne, że mogą istnieć tylko w papierowym świecie pisarskiej fantazji. Te zwalniają nas przynajmniej z obowiązku ślepego ich naśladowania.

Wymarzony materiał na poprawę humoru współczesnej, zagonionej i niezadowolonej z siebie matki, znajdziemy w baśniach. Wprawdzie paskudna rola przypada tu zazwyczaj tej drugiej, macosze, ale i „rodzone” matki bywają, mówiąc delikatnie, niepoprawne społecznie. Istnieje zresztą dość powszechne przekonanie, że choćby w baśniach braci Grimm role okrutnych, zazdrosnych o swe dzieci kobiet autorzy pierwotnie powierzyli matkom biologicznym, na tyle jednak niefortunnie, że wypadło to w czasie, gdy Niemcy rozpoczęły intensywną politykę prorodzinną i trwała zawzięta walka o właściwy wizerunek narodowej rodziny.

Matka okazała się więc bohaterką nie do ruszenia i trzeba było zatrudnić w jej miejsce bezwzględną dublerkę – macochę.

Jest ich w baśniach imponujący tłum. Tylko czyhają, by zgładzić swe pasierbice, pozbyć się synów z prawego, mężowskiego łóża. Wystać biedne niebożątka na pewną śmierć, aby przestały zagrażać ich karierze i pozycji w związku. Jak miło przemykać przez galerię tych literackich potworów i myśleć z ulgą, że w żadnej z nas nie odzywa się atawistyczna potrzeba otrucia swego dziecka (*Królowna Śnieżka*), wygnania na pewną śmierć (*Jaś i Małgosia*). Że nie jesteśmy tak nieodpowiedzialne i pozbawione wyobraźni, jak mama Czerwonego Kapturka, wysyłająca córeczkę w niebezpieczną podróż przez las. Że wreszcie nie przyszłoby nam do głowy tak walczyć o szczęście własnego potomstwa, by je okaleczać nieszczęsnym pantofelkiem (*Kopciuszek*).

Wątpliwe to jednak podnoszenie macierzyństwa na duchu, gdy mowa o baśniach, czyli gatunku zakładającym istnienie wszelkiego zła i przeciwstawianie go dobru. Przy tak symbolicznych, archetypicznych niemal postaciach, celowo czarno-białych i skrajnie negatywnych, trudno znaleźć pocieszenie w okrucieństwie bohaterek odgrywających swe płaskie role w określonym celu: aby mali czytelnicy wraz z udratyzowaną baśnią przeszli swą dziecięcą inicjację, trafiając do świata krzywdzących matek i bezwolnych ojców. Do piekła sadyzmu i okrucieństwa. Bo jest to też podróż prowadząca od przemocy do miłości. Od niesprawiedliwości – po jej ukaranie. Ta symboliczna wędrówka pomaga dzieciom dorosnąć. Ale dla matek, a zwłaszcza macoch staje się lekturą kłopotliwą, podtrzymującą mit o ich ukrytych złych zamiarach, o niemożności stworzenia pięknych relacji, zwłaszcza w rodzinach

patchworkowych, gdzie miejsce szczerych uczuć i przyjazni zarezerwowane zostało dla intryg i sztuczek niecnej, przyszywanej matki.

Jeśli baśń i na nas, dojrzałe kobiety, oddziałuje oczyszczająco (bo przecież żadna z tych potworów będących dziełem bestialskich matek zrodzonych z ludowej wyobraźni, nam by się nie przydarzyła!), to już niedoskonałe matki, wykreowane w nurcie literatury realistycznej, są trochę kłopotliwe. Bywają tak prawdziwe, że czasami mogą poprawić nam humor i podnieść poczucie własnej wartości. Ale czy zawsze?... Czy rzeczywiście tak jest? Czy przypadkiem zanurzając się w świat dojrzałej prozy, nie odnajdujemy tak dobrze nam znanych symptomów własnej matczynej słabości? Spójrzmy więc na te nieszczęsnice, często bezradne wobec własnych dzieci i zastanówmy się: my to, czy nie my...

Taka na przykład Pani Bovary. Kiepska z niej matka, jeszcze gorsza żona. Niespełniona w związku z Karolem, który zadaje śmierć jej wyobrażeniom o pięknej i wzniosłej miłości, będzie się pastwić nie tylko nad swym doktorkiem. Zmiecie ze swojego świata najpierw Karola z troczkami nieszczęsnych kalesonów, zdradami unieważni małżeńską przysięgę, a córkę w chwili złości uderzy w twarz, co jest chyba najmocniejszym wyrazem jej uczuć matczynych. Egzaltacja nie towarzyszy macierzyńskiej misji. Emma nie kupuje tej roli, nazbyt zajęta sobą. Czujemy ulgę, myśląc, że ten scenariusz nas nie dotyczy. Nie wszystkie jednak czujemy ulgę...

Barbara Niechcic – jedna z najbardziej wyrazistych i sugestywnych postaci kobiecych w polskiej prozie i jedna z najbardziej nas irytujących. Bo czepialska, bo wiecznie niezadowolona i tak męcząca, że nawet jej zalety: inteligencja, towarzyskość, swada, patriotyczne i czyste intencje toną pod gruzami przywar i wad. Czytelnicy wszystkich tomów *Nocy i dni* nigdy Barbarze nie darują jej słabości do Tomaszka. Jakże niesprawiedliwa jako matka, jak szalenie niekonsekwentna – myślimy, z politowaniem pochylając się nad jej słabością do syna. Bo my nie! My kochamy uczciwie, wszystkie dzieci jednakowo! Żaden tam synek – jak u Niechcicowej czy Dulskiej! Dulską zesłała nam zresztą Zapolska na wypadek, gdybyśmy jednak przytapały się na niecnym uczynku bycia matkami niedoskonałymi. Bo już tak jak ona manipulowała dziećmi, to przecież dramat! Niemal zbrodnia popełniona w biały dzień na manifeście matczyności idealnej. Przy Anieli Dulskiej mamy gwarantowaną

przyjemność pławienia się w osobistej satysfakcji. Kochamy przecież uczciwe życie, transparentne. Chcemy, by nasze dzieci były jeszcze lepsze niż my. Więc nawet jak czasami trafi się jakiś mały brud, pośpiesznie wmieciony pod dywan, to tylko dlatego, że nie mamy czasu na gruntowne sprzątnięcie swojego podwórka.

Literatura, zwłaszcza 2. połowy XIX i początków XX wieku, upodobała sobie dość osobliwą wizję „mamusia synusia”. Bo i Andrzejowa Korczyńska, ta wspaniała heroina utkana z polskości, nosząca z dumą żałobę po mężu bohaterze – jakby przygasa w naszych oczach, gdy tylko pojawia się wątek z jej ukochanym jedynakiem, Zygmuntem. Dorosły to, można powiedzieć, dzieciak. Raczej beztalencie, choć zdaniem matki brylant wciąż nie oszlifowany. A jednak wiara w zdolności malarskie i piękną przyszłość czekającą jej dziecko trzyma panią Andrzejową przy życiu. I to tak trzyma, że bohaterka pretendująca do miana powieściowego Anioła nie zawaha się dla dobra pupila zarzykować całej swej wspaniałości – zniszczy jego miłość, ułoży mu życie w imię swych osobistych przekonań i racji. Zrobi wszystko, by nie usłyszeć prawdy. Nie usłyszeć i nie widzieć...

Na szczęście my, współczesne matki-Polki jesteśmy inne! Możemy z wyższością spojrzeć na papierowe, nieszczęsne kobiety, rozkochane w swych dzieciach albo ich nie dostrzegające... A jeśli dopadnie nas nieśmiała myśl, że w jakimś momencie coś przeoczyliśmy, czemuś się nie przeciwstawiliśmy, w sukurs przychodzi przekonanie, że naszemu cudownemu potomstwu to nie zaszkodzi. Wszak mamy najmądrzejsze i najlepsze dzieci na świecie... I nie jest to rozumowanie błędne, choć uczciwiej byłoby sobie wyznaczyć, na przykład w Dniu Matki, że zwyczajnie, tak jak Emma Bovary, jak Anna Karenina czy bohaterki z pozytywistycznych powieści i młodopolskich dramatów, mamy prawo być niedoskonałe. Możemy się mylić. A nawet musimy, bo uczymy się macierzyństwa razem z naszymi dziećmi i ono zawsze ma tyle lat, ile nasze pociechy.

Istotne, aby nie przegapić tego momentu, gdy jesteśmy dla naszych dzieci najważniejsze. Wówczas strzeżmy je przed złym wilkiem, okrutnym rywalem, złą wiedźmą, macochą czy Babą Jagą. Potem czeka nas najtrudniejsze zadanie: dostrzeżenie tej chwili, gdy trzeba dzieci uwolnić, pozwolić im odejść nawet w najstraszniejszy las, oddalić się od domu. Bo jeśli mają znaleźć swoje szczęście, znajdą je poza nim...



Ewelina Chorzepa

KWIATKI MOJEJ MAMY

Moja mama lubi kwiatki,
więc przed domem sadi bratki.
Na trawniku ma stokrotki,
a przy bramce rosną fiołki.
Mama kocha róże cudne,
które latem kwitną dumne.
Ja też lubię mamy kwiatki:
dumne róże i bławatki,
i zawilce, i storczyki,
malwy, chabry i mieczyki.

Paulina Serafin

MAMA

Kto dba o ciebie?
Kto kocha ciebie?
Zgadnij!
To Mama!

Kto robi obiad?
Kto pomaga w pracy?
Zgadnij!
To Mama!

Czasem się złości
I musi krzyżeć,
lecz kochamy Ją mocno.
To nasza Mama!

Barbara Kopeć-Jewula

POWITANIE

Wita mnie w Polsce,
słońce jakby większe,
chmurki trochę mniejsze,
deszcze drobniejsze,
uśmiech Babci w oknie,
kurki w ogrodzie,
zbieranie jajek w kurniku
i jazda na koniku.
Zapach malin
i zabawa z kuzynami.
Tak wita mnie Polska,
mój drugi dom.



**„PRZESZŁOŚĆ KOMPONUJE SIĘ
Z TERAŹNIEJSZOŚCIĄ
I BUDUJE PRZYSZŁOŚĆ – SILNĄ POLONIĘ”.**

Polonijne placówki oświatowe to miejsca,
w których na trwałe zakorzenia się duch
polskości.

Miejsca o tyle ważne, że przychodzą tutaj
młodzi ludzie o kształtujących się dopiero
umysłach i poglądach.

(...) Bostońska placówka,
nosząca dumnie imię św. Jana Pawła II,
to szkoła, której przeszłość znakomicie
komponuje się z teraźniejszością
i wyzwaniem, jakie niesie ze sobą
edukowanie młodego
pokolenia Polaków mieszkających
w Ameryce.

Darek Barcikowski, wydawca „Białego Orła”
i Marcin Bolec, jego redaktor naczelny

po
sąsiedzku...

JOANNA SZYBIAK

Jubileusz szkoły w Bostonie

Takiej okazji, jak 50-lecie istnienia Szkoły Języka Polskiego im. św. Jana Pawła II w Bostonie, „Asystent” nie mógł przegapić! Do naszej redakcji wpłynęły imponujące materiały opisujące historię powstania placówki oraz jej osiągnięcia.

Ze względu na objętość artykułów, wywiadów i ciekawostek zmuszeni jesteśmy zamieścić zaledwie najważniejsze fakty z życia szkoły, odsyłając zainteresowanych czytelników do pełnej dokumentacji wydarzeń, którą znajdują Państwo na łamach zaprzyjaźnionego „Orła Białego”. Obchody Jubileuszu odbędą się już w sobotę 23 kwietnia, a o minionym półwieczu pisze Joanna Szybiak.

Szkoła Języka Polskiego im. św. Jana Pawła II w Bostonie ma długą historię. Jej początki związane są z powstaniem polskiego kościoła i sięgają pierwszych lat ubiegłego stulecia. Jednak dopiero rok 1966 jest oficjalną datą założenia Sobotniej Szkoły Języka Polskiego w tej formie, w jakiej funkcjonuje do dziś.

Darek Barcikowski



Marcin Bolec



Początki były trudne. Emigranci z Polski chcieli zachować swoją narodową i religijną tożsamość, dlatego wybudowano kościół, w którym mogły być odprawiane msze św. po polsku. Dokładano też wszelkich starań, aby młodsze pokolenie nie zapomniało ojczystego języka. Regularne nauczanie języka polskiego rozpoczęto w 1966 roku, natomiast szkołę jako samodzielny budynek oddano do użytku pięć lat później. Edukacją zajęły się prowadzone z Buffalo siostry zakonne ze Zgromadzenia Sióstr Felicjanek.

W 1966 roku, z inicjatywy Włodzimierza Pisarskiego, ówczesnego prezesa miejscowego oddziału Związku Narodowego Polaków oraz wiceprezes Związku Barbary Tomaszewskiej, powstała Sobot-

nia Szkoła Języka Polskiego. Barbara Tomaszewska została jej pierwszym dyrektorem i kierowała nią przez kilka pierwszych lat.

W 1972 roku dyrektorem został Jan Kowalczyk. Potem szkołą zarządzali Aleksander Biedak, Barbara Przybylska, Wiesława Lauser i Małgorzata Biedak. Po 1986 roku kierownictwo Polskiej Szkoły objął najpierw miejscowy duszpasterz, ks. Andrzej Sujka, a następnie Marta Brodowska i Beata Kozak. Od 2000 roku placówką zarządza dyrektor Jan Kozak, natomiast funkcje wicedyrektorów pełnią Małgorzata Klincewicz i Joanna Momot-Shulman.

Szkoła należy do sieci szkół zrzeszonych w Centrali Polskich Szkół Doksztalających z siedzibą w Nowym Jorku.

Grono pedagogiczne tworzy grupa siedemnastu nauczycieli. Pedagogów wspiera Komitet Rodzicielski w składzie: przewodnicząca Barbara Franks, wiceprzewodnicząca Barbara Bilińska-Bolec i Waldemar Świercz. Opiekują się oni około 160 dziećmi uczęszczającymi do dwóch oddziałów przedszkolnych i klasy zerowej oraz klas I-VIII. Są już plany, by uruchomić naukę także na poziomie licealnym – to umożliwiłoby młodzieży przystąpienie do egzaminu certyfikowanego z języka polskiego.

Zajęcia odbywają się w każdą sobotę, w cyklu czterogodzinnym. Nauka opiera się na trzech blokach tematycznych: język polski, historia oraz geografia, z szeroko pojętymi elementami polskiej tradycji.

Każdego roku uczniowie biorą udział w różnych szkolnych i międzyszkolnych konkursach,



Uczniowie Szkoły Języka Polskiego im. św. Jana Pawła II w Bostonie

między innymi w konkursie recytatorskim, odnosząc znaczące sukcesy.

Również z kadry pedagogicznej oraz osób pracujących na rzecz szkoły możemy być dumni – w ciągu ostatnich kilku lat aż siedem z nich zostało wyróżnionych Medalem Komisji Edukacji Narodowej, a ośmiu nauczycieli otrzymało Nagrodę Prezesa Centrali Szkół Doksztalających.

Szkoła mieści się w budynku znajdującym się obok polskiego kościoła pw. Matki Bożej Częstochowskiej. Jest to doskonała lokalizacja, w samym centrum tzw. Polskiego Trójkąta, jak od ośmiu lat oficjalnie nazywana jest ta polska dzielnica Bostonu. Sama szkoła – swoiste centrum polonijnego życia w Bostonie – aktywnie uczestniczy w życiu Polonii oraz blisko współpracuje z polonijnymi organizacjami i instytucjami. Uczniowie, rodzice i nauczyciele regularnie biorą udział w organizowanych przez nie wydarzeniach.

Szkoła bostońska, mimo trudnych momentów w swojej historii, istnieje, rozwija się i doskonali. I nie ustaje w realizacji głównego celu, jakim jest nauczanie języka i pielęgnowanie kultury oraz tradycji wśród kolejnych pokoleń polskich emigrantów.

WAŻNE FAKTY I DATY Z ŻYCIA SZKOŁY

- Szkoła posiada własne logo: przedstawia ono wpisane w okrąg roześmiane buzie dzieci pochylone nad książką w biało-czerwonej okładce, na której widnieje napis: język polski. Zostało zaprojektowane przez artystów bostońskich: Michała Szajnowskiego i Annę Leliwę-Win.
- W roku 1988 polska szkoła zyskała patrona – w 10. rocznicę wyboru naszego rodaka na Stolicę Piotrową zostało jej nadane imię papieża Jana Pawła II. Od kanonizacji papieża w 2014 roku pełna nazwa placówki brzmi:

Szkoła Języka Polskiego im. św. Jana Pawła II w Bostonie.

- Od 2000 roku szkoła regularnie uczestniczy w odbywających się we wrześniu w Bostonie Dożynkach Parafialnych – na stałe już wpisała się w to wydarzenie.
- Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II w Łodzi (Polska) i tamtejszy oddział Wspólnoty Polskiej organizują spotkanie szkół, których patronem jest papież z Polski. Szkoła z Bostonu wzięła w takim spotkaniu udział dwukrotnie – w 2007 i 2015 roku. Dla uczniów była to wyjątkowa okazja, aby poznać kraj i sprawdzić swoje umiejętności językowe.
- W maju 2008 roku szkoła była gospodarzem X Zjazdu Nauczycieli Polonijnych i Komitetów Rodzicielskich w USA. Z tej okazji do Bostonu przybyło prawie 500 nauczycieli i członków Komitetów Rodzicielskich. Przyjechali także przedstawiciele władz z Polski, na czele ze śp. Krystyną Bochenek, pełniącą wówczas funkcję wicemarszałka Sejmu, dyplomaci oraz liczni delegaci środowisk naukowych z najlepszych uniwersytetów w Polsce. Było to dla bostońskiej placówki ważne wydarzenie i wielki sukces organizacyjny.
- W październiku 2008 roku Urząd Miasta Bostonu oficjalnie uznał tzw. Polski Trójkąt – ta dzielnica zamieszkiwana od lat przez polskich emigrantów stała się prawdziwą wizytówką Polski w Bostonie. Inicjatywa wyszła od „Białego Orła”, ale polska szkoła uczestniczyła w uroczystościach. Od tamtej pory zapoczątkowana została ściślejsza współpraca polonijnych organizacji w Bostonie.
- Od ośmiu lat w Szkole Języka Polskiego organizowana jest zbiórka darów, które następnie trafiają do potrzebujących Polaków i osób

pochodzenia polskiego w okręgu żytomierskim na Ukrainie. Akcję pomocy tamtejszym mieszkańcom koordynuje ks. Jerzy Skwierczyński,

Języka Polskiego w Bostonie. Zgromadziły one liczne grono znamienitych gości.

Od lewej
Lidia Bolec,
Zuzanna
Kowalska



który przy każdej okazji odwiedza Boston, aby osobiście podziękować za okazywane wsparcie.

- W 2008 roku zaczął działać szkolny chór „Promyki św. Jana Pawła II”. Inicjatorką jego powstania była Marta Malewska; obecnie jej dzieło kontynuuje Marta Saletnik. Finansowany przez szkołę, reprezentuje bostońską placówkę w przeglądach chórów, bierze udział w licznych koncertach noworocznych, swoimi występami uświetnia także różne wydarzenia – m.in. uroczystości parafialne. „Promyki” zaprezentowały się też podczas XIII Zjazdu Nauczycieli Polonijnych w Nowym Jorku w 2014 roku.
- W październiku 2011 roku w szkole odbyły się uroczyste obchody 100-lecia Nauczania

- Od kilku lat młodzież z polskiej placówki w Bostonie uczestniczy w dorocznych rekolekcjach dla uczniów szkół polonijnych, które organizowane są przez Centralę Polskich Szkół Doszkalających w Narodowym Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Doylestown w Pensylwanii, czyli w tzw. Amerykańskiej Częstochowie.

- Polska szkoła dysponuje doskonale wyposażoną pracownią komputerową. Dzięki temu dzieci z klas I-VIII mogą nie tylko zaznajamiać się z techniką obsługi sprzętu komputerowego, ale również mogą wykorzystywać najnowsze technologie do nauki języka polskiego, ćwiczeń gramatycznych itp. Szkoła w Bostonie była pierwszą polonijną placówką na terenie USA, która wprowadziła do swojego programu nauczanie informatyki w tak szerokim zakresie

- Każdego roku w Szkole Języka Polskiego im. św. Jana Pawła II w Bostonie uroczystości obchodzone są najważniejsze polskie święta narodowe oraz religijne. Wielkanoc, Święto Konstytucji 3 maja, Dzień Niepodległości Polski czy Boże Narodzenie mają zawsze piękną oprawę. W ten sposób dzieci i młodzież mogą w praktyce poznać, czym jest patriotyzm.

Opracowano na podstawie materiału z gazety „Biały Orzeł”, April 1, 2016.

Halina Sobieszek



Jolanta Bolec
w latach
2003-2010 była
nauczycielką
języka
polskiego
i pełniła funkcję
wicedyrektora
Szkoly Języka
Polskiego
im. św.
Jana Pawła II
w Bostonie



Młode pokolenie
Polonii

W

Małgorzata Tolak,
absolwentka:

W Polskiej Szkole nauczyłam się nie tylko języka polskiego, ale też szacunku do innych.

O. Jerzy Żebrowski, proboszcz
parafii Matki Boskiej Częstochowskiej
w Bostonie:

...Uczymy tu dzieci i młodzież nie tylko języka polskiego, ale także chrześcijańskich tradycji naszych przodków oraz moralności, jakiej oczekujemy od młodego pokolenia Polaków na amerykańskiej ziemi.

Utalentowani nauczyciele szlifują nasze młode talenty i zaszczepiają patriotycznego ducha w sercach Polonusów...

Jan Kozak, dyrektor Szkoły Języka Polskiego
im. św. Jana Pawła II w Bostonie:

„To nasze wspólne święto!”

Ktoś kiedyś powiedział, że rocznice to kamienie milowe na drodze naszego życia i zapewne jest w tym wiele racji. Każdy jubileusz skłania do refleksji nad czasem minionym, pobudza do zadumy nad dniem dzisiejszym i każe też snuć plany na przyszłość. Nie inaczej jest w przypadku jubileuszu Szkoły Języka Polskiego im. św. Jana Pawła II w Bostonie, która obchodzi w tym roku swoje 50. urodziny.

Pół wieku istnienia Szkoły Polskiej w południowym Bostonie nie pozwala pozostać obojętnym na tych wszystkich, którzy to dziedzictwo tworzyli. Dlatego sądzę, że będę wyrazicielem uczuć uczniów i ich rodziców, a także grona



Jan Kozak
- od 16 lat
dyrektor szkoły

nauczycieli, gdy z szacunkiem i pokorą schylę czoła przed swoimi poprzednikami, ludźmi zarówno świeckimi, jak i duchownymi, którzy przed pięćdziesięciu laty dali początek tej szkole. Składam hołd tym, którzy tę wspólnotę stworzyli i rozwijali bezinteresowną pracą i poświęceniem.

Wyrażam wdzięczność wszystkim, którzy tworzą dzień dzisiejszy i kreują przyszłość. Dziękuję także tym, którzy przyjdą po nas i będą pomnażać owoce tej pracy. Tych zaś wszystkich, którzy odeszli w tym pięćdziesięcioletnim okresie, polecam modlitwnej pamięci.

To nasze wspólne święto.

JAN KOZAK

JAN KOWALCZYK

- historyk z duszą poety

Jan (John) Kowalczyk urodził się w Polsce w 1932 roku. Tu ukończył studia historyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim (KUL). Na tej samej uczelni zrobił również doktorat. W latach 70. XX wieku z wyboru został Amerykaninem, osiedlając się w Bostonie, MA, gdzie mieszkał z rodziną aż do dnia swojej śmierci w grudniu 2004 roku.

Szybko znalazł się w gronie nauczycieli Sobotniej Szkoły Polskiej (taką nazwę nosiła wtedy obecna Szkoła Języka Polskiego im. św. Jana Pawła II) w Bostonie, w której w latach 80. został dyrektorem.

Tak wspomina go żona, Nina Kowalczyk: *Miał duszę i serce polskie. Umiłowanie ojczyzny pragnął przekazać następnym pokoleniom Polaków na emigracji – to było Jego pasją. Kochał poezję, w niej upatrywał szansę na zachowanie i kultuwanie języka polskiego na obczyźnie – stąd zrodził się pomysł konkursów recytatorskich.*

Konkursy te weszły na stałe do programu Szkoły Polskiej w Bostonie, a od 2000 roku stały się corocznym wydarzeniem integracyjnym szkół polonijnych ze stanów Rhode Island i Massachusetts.

Pan Jan był jakby postacią jakby żywcem wziętą z wiersza Mieczysława Haimana „Skarb tułacza”.

[...]

*Pierś swą pieścisz ziemi gruda
Tęsknisz ciągle za swym krajem
Choć cię czasem rozpacz gniecie
Choć cię czasem żal otacza
Garść tych marzeń w obcym świecie
Cały to twój skarb tułacza*

Szymon Tolak z Fundacji Kultury Polskiej w Bostonie mówi: *Pan Jan poprosił mnie, abym*

zadeklamował wiersz na akademii, którą zorganizował dla upamiętnienia Cypriana Norwida w 2003 roku, roku norwidowskim. Postanowiłem przedstawić „Modlitwę” i fragment z wiersza „Pismo”. Od tamtej chwili Norwid jest moim ulubionym poetą i mędrce. Dziś mogę deklamować już całe te utwory, a także „Bema pamięci żałobny rapsod” czy też fragmenty „Prób”. To dzięki Tobie, Drogi Panie Janie, nie nudzę się już w korkach na autostradzie, a tomik Norwida towarzyszy mi zawsze, tylko szkoda, że nie ma w nim Twojego wpisu. Wieczne odpoczywanie dla dr Jana Kowalczyka...”

Podczas mszy żałobnej w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej w Bostonie 5 stycznia 2005 roku, w imieniu Szkoły Języka Polskiego im. Jana Pawła II żegnałem Go takimi słowami: *Coroczne konkursy recytatorskie, które „zarażały” uczniów szkoły polskiej twórczością najwybitniejszych poetów, nieodłącznie kojarzyły się z Jego osobą. Był fundatorem nagród, autorem konkursowych scenariuszy, prezenterem, recytatorem i jurorem w jednej osobie. Skromny, wyznawał maksymę „bycia pożytecznym”, pozostając w cieniu, jakby na drugim planie. Żegnamy Pana Jana z życzeniem, by patronował nadal szkolnym konkursom recytatorskim w Szkole Języka Polskiego w Bostonie, używając im swojego imienia.*

Życzeniu temu stało się zadość. Rodzina Pana dr. Kowalczyka wyraziła zgodę, aby coroczne konkursy recytatorskie w szkole bostońskiej nosiły Jego imię. Od dziesięciu lat zmaganiom młodych recytatorów w naszej szkole towarzyszy napis: „Konkurs recytatorski im. dr. Jana Kowalczyka”.

Dzieło, zapoczątkowane przez wielkiego miłośnika poezji, kontynuuje Jego rodzina – dzieci i żona będący sponsorem tego wydarzenia. Jesteśmy zaszczytni tym wyróżnieniem i cieszymy się możliwością realizacji w praktyce pasji jednego z naszych poprzedników: nauczyciela, dyrektora, propagatora poezji i przyjaciela dzieci.



z teki
„Asystenta”

AGNIESZKA FRĄCZEK

Jak Polacy mówią po polsku, czyli (prozą i wierszem) o poprawności językowej

Prezentowany artykuł składa się z dwóch części - w pierwszej zarysowane zostały podstawowe zagadnienia z zakresu kultury języka, zwięźle opisano tu mechanizmy powstawania błędów oraz przedstawiono uproszczoną typologię błędów językowych.

Krótką teoretyczną podbudowa ma ułatwić czytelnikowi rozeznanie się w podstawowych zagadnieniach poprawnościowych.

Druga część artykułu koncentruje się na dwóch książkach, o których zaprezentowanie na łamach „Asystenta” została poproszona. Są to „Byk jak byk” i „Złap byka za rogi” - zbiory wierszy wydane nakładem łódzkiej Literatury, a napisane przez autorkę niniejszego tekstu. Ta część artykułu ma zainspirować czytelnika do rozmyślań nad mową, a także wskazać, jak za pośrednictwem nie całkiem poważnych tekstów literackich można omawiać całkiem poważne problemy językowe.

Niniejszy artykuł adresowany jest do nauczycieli, rodziców i wszystkich tych, którym problematyka poprawności językowej nie jest obojętna.

■ WSTĘP, CZYLI NIKT NIE JEST NIEOMYLNÝ

Każdy, kto posługuje się językiem obcym, lub choć próbuje się nim posługiwać, prędzej czy później spotka się z terminem *native speaker*¹. Ba! Spotka się zapewne również z samym *native speakerem*. Z *native speakerem*, czyli z kimś, kto zdaniem wielu jest autorytetem językowym, komu w kwestiach poprawnościowych można w pełni zawierzyć. Na wiedzy czy (częściej) intuicji językowej *native speakerów* polegają nie tylko uczniowie - ich opinii zasięgają też nauczyciele języków obcych, z nimi najróżniejsze dylematy językowe konsultują tłumacze, im do korekty swoje obcojęzyczne teksty oddają autorzy artykułów prasowych. Nawet doświadczony profesor filologii obcej poczuje się pewniej, jeśli przed złożeniem do druku publikacji naukowej skonsultuje jej poprawność językową z kolegą *native speakerem*.

Czy jednak bycie *native speakerem* rzeczywiście stanowi gwarancję nieomylności? Gdyby tak było, żaden *native speaker* języka angielskiego nie myliłby przymiów *around / about* i w konsekwencji nie tworzył takich zwrotów jak: **discussions around something* (zamiast: *discussions about something*), nie pisałby: **for sell* (zamiast: *for sale*) i nie mówił: **hardly never* (zamiast: *hardly ever* czy *almost never*). Polak nie sięgałby po formy: **szłem* (zamiast: *szedłem*),

**wziąść* (zamiast: *wziąć*) czy: **13 październik* (zamiast: *13 października*).

No właśnie - Polak. Z perspektywy Polonii Polak mieszkający w Polsce, a więc mający codzienny kontakt z językiem ojczystym, z żywą polszczyzną, może się wydawać osobą mówiącą po polsku bezbłędnie. A w każdym razie mającą większe szanse, by tak mówić. Jednak, jak wiadomo, błędy popełniają nie tylko Polacy mieszkający z daleka od kraju, a więc pozbawieni codziennego kontaktu z żywą, nieustannie rozwijającą się polszczyzną, nie tylko obcokrajowcy, uczący się języka polskiego jako obcego. Nie są od nich wolni także rodzimi użytkownicy polszczyzny.

■ PRZYCZYNY I RODZAJE BŁĘDÓW, CZYLI DWIE SZCZYPTY TEORII

Dlaczego? Przyczyn powstawiania błędów² jest wiele. Jako pierwszą wymieńmy tu niedostateczną znajomość języka - jego systemu gramatycznego, zasobu słownictwa, obowiązujących norm językowych. Kolejną z zasadniczych przyczyn powstawiania błędów bywa brak dbałości o język, nieprzekładanie odpowiedniej wagi do tego, jak się mówi i pisze. Trzecią z przyczyn może być ograniczona autokontrola użytkownika języka, spowodowana na przykład niedostateczną koncentracją, stresem

czy zmęczeniem. Do tych trzech podstawowych przyczyn, wyczerpująco opisanych w literaturze przedmiotu (por. np.: Frycie et al. 2005: 131), warto dodać jeszcze jedną: zbyt dużą wiarę autora wypowiedzi we własną nieomylność, a w konsekwencji zbyt mało refleksyjny stosunek do języka. Okazuje się bowiem, że intuicja językowa nie zawsze jest dobrym doradcą (o czym w dalszych ustępach niniejszego artykułu).

Jak wynika z powyższego, mechanizm powstawiania błędów językowych jest wielce złożony. W rezultacie różne mogą też być rodzaje popełnianych błędów - do innej kategorii zaliczyć należy choćby przejęzyczenia (np. **kawatek kafialorka* zamiast: *kawatek kalafiorka*), powstałe w wyniku stresu, nieuwagi czy pośpiechu, a do innej błędy w wyborze końcówek fleksyjnych (np. **sterta kocy* zamiast: *sterta koców*), wynikające z braku dostatecznej wiedzy językowej. Wyraźnie różnią się między sobą także klasyfikacje błędów, proponowane w licznych opracowaniach poświęconych kulturze języka. Pewne szeregowe kategorie uwzględnia się jednak w większości proponowanych ujęć (Porayski-Pomsta 1994, Frycie et al. 2005 i in.). Są to:

Błędy w pisowni (a więc błędy ortograficzne i interpunkcyjne). Za przykład przewinień ortograficznych niech tu posłuży rozdzielna pisownia/rzeczowników: **nadomie* (zamiast: *na domu*), **na dworzu* (zamiast: *na dworze*), **100 gram* (zamiast: *100 gramów*), b/ czasowników: **zamkła* (zamiast: *zamknęła*), **lubiab* (zamiast: *lubił*), **rozumie* (zamiast: *rozumiał*), c/ przymiotników: **dobzi sąsiedzi* (zamiast: *dobrzy*), **miększy* (zamiast: *miększy lub bardziej miękki*).

Błędy w odmianie (inaczej błędy fleksyjne). Oto kilka przykładowych błędów w zakresie odmiany/rzeczowników: **nadomie* (zamiast: *na domu*), **na dworzu* (zamiast: *na dworze*), **100 gram* (zamiast: *100 gramów*), b/ czasowników: **zamkła* (zamiast: *zamknęła*), **lubiab* (zamiast: *lubił*), **rozumie* (zamiast: *rozumiał*), c/ przymiotników: **dobzi sąsiedzi* (zamiast: *dobrzy*), **miększy* (zamiast: *miększy lub bardziej miękki*).

Błędy w budowie zdań (czyli błędy składniowe). Jednym z najczęstszych przewinień tego rodzaju jest nieumiejętność posługiwania się imiestwami, a w rezultacie konstruowanie takich zdań jak: **Jadąc rowerem przez las, dzik pochrząkiwał w zaroślach* (co sugeruje, że to dzik jechał na rowerze).

Błędy w doborze wyrazów (błędy leksykalne). Często grzechem Polaków jest np. mylenie rzeczowników *status* i *statut*, przymiotników *reprezentacyjny* i *reprezentatywny*, przysłówków *efektywnie* i *efektownie* czy czasowników *adoptować* i *adaptować* (a w konsekwencji tworzenie potężeń: **adoptować strych* zamiast: *adaptować strych*).

Błędy w wymowie (błędy fonetyczne). Warto tu wymienić przede wszystkim problemy z artykulacją samogłosek nosowych (np. *robią* wymawiane jako **robiom* lub - w innych regionach Polski - jako **robio*), upraszczanie wymowy grup spółgłoskowych (*trzeba* wymawiane jako **czeba*), a także niewłaściwe akcentowanie czasowników w liczbie mnogiej czasu przeszłego (**czytaliśmy* zamiast *czytaliśmy*).

Błędy frazeologiczne. Należą do nich niepotrzebne, a więc nieakceptowane innowacje, np. **ciężki / trudny orzech do zgryzienia* zamiast: *twardy orzech do zgryzienia*.

Błędy stylistyczne. Jednym z przewinień styli-

stycznych jest mieszanie w jednej wypowiedzi elementów z kilku różnych stylów, np. **skonsumowałem gar grochówy*.

Błędy słowotwórcze. Często błędem tego rodzaju jest tworzenie nowych wyrazów niezgodnie z akceptowanym w normie wzorcowym modelem słowotwórczym, np. **ministra* (kobieta minister) zamiast systemowego: *ministerka*.

■ WARTO WIEDZIEĆ, ŻE SIĘ NIE WIE, CZYLI WĄTPLIWOŚCI TEŻ SĄ SUKCESEM

Czy błędów można się ustrzec? Wszystkich pewnie nie. Nawet osoby o najgłębszej znajomości i świadomości języka przyznają, że język wciąż je zaskakuje, że wciąż dowiadują się o nim czegoś nowego. Jednak **bez wątplenia warto podejmować starania o sprawność i poprawność wypowiedzi. Poprzez to, jak mówimy, wyrażamy bowiem szacunek nie tylko do języka, ale przede wszystkim do rozmówcy, słuchacza czy czytelnika. A mówiąc sprawnie i poprawnie, budujemy także szacunek naszych rozmówców do nas samych.**

Od czego więc zacząć? Na przykład od ograniczenia zaufania do własnej, często zawodnej intuicji językowej. Od wypracowania bardziej refleksyjnego stosunku do języka. Od zasiania wątpliwości. Bo wątpliwości już są sukcesem! Im częściej wątplimy, tym więcej stawiamy pytań, a im więcej pytań - tym więcej odpowiedzi. Do słownika czy poradnika językowego nie zajrzy przecież ten, kto nie wątpi we własną wiedzę, mówiąc ogólniej: odpowiedzi nie będzie szukał ktoś, kto nie ma pytań.

Uwrażliwianie na język niekoniecznie musi się odbywać w atmosferze pełnej powagi. A jeśli chcemy zachęcić do refleksji najmłodszych użytkowników języka - wręcz nie powinno się w takiej atmosferze odbywać. W kolejnych akapitach przywołane zostaną, wspomniane już we wstępie, książki: „Byk jak byk” oraz „Złap byka za rogi”. Książki, których zamysłem było właśnie zachęcenie czytelników (w nie całkiem poważnym tonie) do (całkiem poważnych) refleksji nad polszczyzną. Przedstawiona poniżej propozycja pracy z książką nie rości sobie praw do bycia instrukcją czy tym bardziej przewodnikiem metodycznym, jest jedynie zabawą literacką, jedną z wielu metod wspomnianego uwrażliwiania na język.

■ NIE CAŁKIEM POWAŻNIE O CAŁKIEM POWAŻNYCH BŁĘDACH, CZYLI NAUKA MIĘDZY WIERSZAMI

Kiedy tłumaczę moim kilkuletnim czytelnikom, że wiedza, jaką chcę im przekazać za pośrednictwem kolorowych książek z rozbrykanymi wierszami, jest tą samą wiedzą, którą przekazują studentom Uniwersytetu Warszawskiego, początkowo spoglądają z niedowierzaniem. A jednak: homonimy i polisemy, frazeologizmy i przysłowia czy zagadnienia z zakresu kultury języka to wszystko tematy, na które można rozmawiać i z uczniem szkoły podstawowej, i ze studentem filologii - oczywiście na różnym poziomie i w różnej konwencji.

1 Native speaker to osoba, która wychowała się w sferze oddziaływania jakiegoś języka i posługuje się tym językiem jako językiem ojczystym, rodzimi użytkownik języka.

2 Za błąd językowy uznaje się każdą nieuzasadnioną innowację językową, a w szerszym ujęciu: każde niezgodne z przyjętą normą językową użycie języka.

siać wątpliwości. Warto uświadamiać, jak wiele pułapek czyha na użytkowników języka i doradzać pewną ostrożność w ocenie własnej intuicji językowej. Taki cel ma również ten artykuł.

Aha! Nie tylko dzieci popełniają błędy – my, dorośli, też. Zastosujmy więc powyższe także do siebie, warto.

BIBLIOGRAFIA

Bańko M., *Słownik wyrazów trudnych i kłopotliwych* PWN. Wydawnictwo Naukowe PWN. Warszawa 2013.
 Frączek A., *Byk jak byk. Rzecz nie całkiem poważna o całkiem poważnych błędach językowych*. Ilustracje: Jona Jung. Wydawnictwo Literatura. Łódź 2010 (wydanie II: 2013).
 Frączek A., *Złap byka za rogi, czyli półzartem o pułapkach językowych*. Ilustracje: Agnieszka Żelewska. Wydawnictwo Literatura. Łódź 2014.
 Frycie S., Jurkowski M., Sicińska K., *Kultura języka polskiego*. Warszawa 2005.
 Kłosińska K. (red.), *Formy i normy, czyli poprawna polszczyzna w praktyce*. Wydawnictwo Naukowe PWN. Warszawa 2013.
 Kołodziejek E., *Walczymy z bykami. Poradnik językowy PWN*. Wydawnictwo Naukowe PWN. Warszawa 2010.
 Kubiak-Sokół A. (red.), *Poprawnie po polsku. Poradnik językowy PWN*. Wydawnictwo Naukowe PWN. Warszawa 2007.
 Kubiak-Sokół A. (red.), *Piszemy poprawnie. Poradnik językowy PWN*. Wydawnictwo Naukowe PWN. Warszawa 2008.
 Lipińska E., Seretny A., Turek P., *Ta sama, lecz nie taka sama polszczyzna Polaków z zagranicy, cudzoziemców i rodzimych użytkowników języka*. w: *Poradnik Językowy 2/16*. Warszawa 2016.
 Markowski A. (red.), *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*. Wydawnictwo Naukowe PWN. Warszawa 2004.
 Podracki J. (red.), *Polszczyzna płata nam figle. Poradnik językowy dla każdego*. Wydawnictwo Medium. Warszawa 1993.
 Porayski-Pomsta J., *Błędy językowe i ich rodzaje*. w: *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku*. Warszawa 1994.
<http://sjp.pwn.pl/poradnia>

IWONA PERUŻYŃSKA

Moja mama - propozycja zajęć

Słowo *mama* kojarzy się z najpiękniejszymi wspomnieniami beztrudnego dzieciństwa. Matka to symbol miłości, opieki, rodzinnego ciepła i przywiązania. Opiewana w poezji, malarstwie, muzyce, przedstawiana jest jako kobieta radosna, szczęśliwa w swoim macierzyństwie, ale też zmęczona i zatroskana. Jej święto w Polsce obchodzone jest 26 maja. W ponad siedemdziesięciu krajach świata, w tym w Stanach Zjednoczonych, świętuje się Dzień Matki w drugą niedzielę maja.

Warto, wykorzystując ten ważny w kalendarzu i w naszych sercach dzień, włączyć postać mamy do kształtowania formy wypowiedzi jaką jest opis. Celem lekcji byłoby doskonalenie umiejętności czytania ze zrozumieniem, wykorzystywanie odpo-

wiednich informacji do pisania własnej wypowiedzi, rozpoznawanie rodziny słowa *mama* i tworzenie opisu osoby. Uczniowie powinni zrozumieć specyfikę opisu, znaczenie przymiotników opisujących i oceniających. Wybrane metody przeprowadzenia zajęć to: dyskusja, ćwiczenia językowe, praca ze słownikiem, praca z tekstem. Uczniowie wykonują zadania wspólnie i indywidualnie. Materiały potrzebne do lekcji – słowniki języka polskiego i kartę pracy dla każdego – należy wcześniej przygotować.

Zajęcia można rozpocząć od rozmowy na temat świętowania Dnia Matki, od odpowiedzi na pytania: dlaczego jest on ważny, w jaki sposób uczniowie celebrować ten dzień, czym obdarowują mamy, czy materialny prezent jest wtedy najistotniejszy?

Jak rozmawiać z kilkulatkiem o błędach? Jak mu te błędy wskazywać? Co robić, by zachęcić go, a nie zniechęcić do rozmyślań nad językiem? Na pewno warto zrezygnować z nadmiernego dydaktyzmu i epatowania terminami gramatycznymi, a wystąpienia *ex cathedra* zastąpić rozmową. Poważną wiedzę, jak wspomniano, można z sukcesem przekazywać także w nie całkiem poważny sposób. Mówiąc przekornie: powaga nie zawsze przydaje powagi, a poważani wcale nie muszą być poważni. Dlaczego na przykład – gdy argumentację trzeba uwiarygodnić autorytetem – nie skorzystać z pomocy Kaczki Dziwaczki? To ona przecież, z niemałym wdziękiem, kupowała w aptece „mleka pięć deka”. Deką! Przypominajmy tę formę, choćby za pośrednictwem Brzechwowskiej Kaczki, zanim zostanie wyparta przez: *deko (forma *deko, coraz śmielej szerząca się w polszczyźnie, wciąż ma status błędu).

Warto też pamiętać, że młody czytelnik lubi różnorodność, chce być zaskakiwany, inaczej szybko się znudzi. W książkach „Byk jak byk” i „Złap byka za rogi” tytułowe byki, czyli błędy po prostu, wprowadzane są więc na różne sposoby. W wierszu „Pan Walenty” (rys. 1) zabawa polega na dosłownym potraktowaniu błędnie użytego czasownika (ubrać to: wystroić, ozdobić, udekorować, nie: włożyć, *ubrane spodnie wcale więc nie są włożone). W tekście „Przesada” językowy nadmiar, charakterystyczny dla pleonazmów, podkreślony został dodatkowo welnym ujętym w fabule nadmiarem pozajęzykowym. Z kolei w „Nieznosnym kisielu” rym w (niedopowiedzianym) zakończeniu wiersza wciąż czytelnika w pułapkę – taka zabawa to wyższa szkoła jazdy, trzeba mieć bowiem sporą wiedzę i przede wszystkim niezachwianą pewność co do własnego wyboru, by oprzeć się rymowi i w pułapkę nie wpaść. Ale wiadomo przecież: im większa trudność, tym większa satysfakcja z jej przezwyciężenia.

Skąd! Miała dwie nogi i... jedną wadę. Jaką? Po prostu: lubił przesadę.



Wśród tekstów zgromadzonych w tomach „Byk jak byk” i „Złap byka za rogi” są również wiersze, w których omawiany błąd w ogóle się nie pojawia. Zamiast tego tekst obfituje w formy poprawne. Tak jest na przykład w „Przechadzce”, gdzie zamiast kompromitujących form czasu przeszłego: *szłem (*doszłem, *przyszłem etc.) czytelnik znajdzie kontrastujące z nimi czasowniki: *szedłem, wyszedłem, doszedłem, odszedłem, wszedłem*. Podobnie rzecz się ma z wierszem prezentowanym poniżej – czasownik *używać* został tu połączony wyłącznie z dopełnieniami w dopełniaczu (*użyć czegoś*), o coraz powszechniejszym, choć niepoprawnym połączeniu z biernikiem (**użyć coś*), wspomina dopiero komentarz.



Właśnie – komentarz. Pisane prozą objaśnienia, komentujące rymowane historie, stanowią szczególnie istotny element wykładu (zwłaszcza wiersze pułapki nie mogą być pozbawione merytorycznego komentarza). W komentarzu tkwi silniejszy pierwiastek edukacyjny niż w wierszu. Wiersz ma rozweselić, zaciekawić, przykuć uwagę – jest literacką zachętą, prowadzącą do istoty problemu, zawartej właśnie w merytorycznym komentarzu.

SIEMY WĄTPLIWOŚCI, CZYLI PODSUMOWANIE

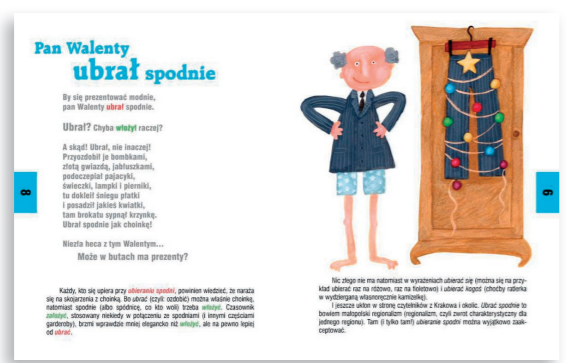
Tak jak brak wątpliwości niezwykle rzadko wypytywa z rzetelnej wiedzy, tak wątpliwości nie zawsze dowodzą niewiedzy – częściej świadczą o świadomym podejściu do języka, mogą więc być drogą do wiedzy. Dlatego warto wątpić, a nawet –



Rys. 2: Złap byka za rogi, ilustr. A. Żelewska, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2014

Rys. 3: Złap byka za rogi, ilustr. A. Żelewska, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2014

Rys. 1: Byk jak byk [...], ilustr. J. Jung, Wydawnictwo Literatura, Łódź 2010



PRZYKŁADY:

Przesada!

W *mieście Warszawie w *miesiącu lutym pewien szewc uszył sobie trzy buty.

Szył je starannie i po kolei: gdy lewy zeszył, to prawy kleił, potem w środkowy stukał: stuk-puk...

Czyżby miał, biedak, aż tyle nóg?

W wypowiedziach na początku lekcji zapewne wyraz *mama* będzie odmieniany przez wszystkie przypadki. Tu można przeprowadzić ćwiczenie z zakresu słowotwórstwa, polegające na wyszukiwaniu słów pokrewnych do wyrazu *matka/mama*.

W opisie osoby należy uwzględnić informacje ogólne (jak się nazywa, kim jest, ile ma lat), umieszczając je we wstępie pracy. W rozwinięciu powinien się znaleźć opis wyglądu (informacje o sylwetce, wroście, twarzy (kształt twarzy, czoła, brwi, nosa, ust, kolor oczu i włosów, fryzura) i ubioru. Na zakończenie własna ocena postaci. Warto tu przeprowadzić ćwiczenia słownikowe, związane z gromadzeniem wyrazów potrzebnych w opisie (łącznie z objaśnianiem znaczenia słów). Aby dać wskazówkę uczniom, jak skonstruować wypowiedź, można posłużyć się fragmentem powieści Tadeusza Konwickiego pt. *Zwierzczłekoupiór*.

W tej części pracy, w której wyraża się opinię o postaci, przyda się zestaw wyrazów oceniających.

Po ćwiczeniach wprowadzających można przystąpić do opisywania mamy. Każdy uczeń próbuje pisać samodzielnie.

■ KARTA PRACY

Ćwiczenie 1.

Podkreśl rodzinę wyrazu *matka/mama*.

Przypomnienie: W wyrazach pokrewnych, tworzących rodzinę wyrazów, występuje ta sama częśćka znaczeniowa.

Mateńka, mleko, matuchna, rodzina, mamusia, miłość, matula, matuleńka, miły, matusia, dom, mamunia, tata, mamula, mamulka, mamuś, mamuśka.

Ćwiczenie 2.

Wybierz wyrazy i wpisz je we właściwych miejscach.

Smukła, wysportowana, zgrabna, muskularna, szczupła, pulchna, drobna, tęga, pociągła, okrągła, kwadratowa, wysokie, niskie, płaskie, szerokie, jasne, ciemne, krzaczaste, niebieskie, piwne, zielone, skośne, małe, duże, wyraziste, zadarty, garbaty, perkaty, pełne, wąskie, długie, krótkie, kręcone, blond, upięte, związane.

Sylwetka:

Twarz:

Czoło:

Brwi:

Oczy:

Nos:

Usta:

Włosy:

Ćwiczenie 3.

Przeczytaj tekst i podkreśl wyrazy opisujące mamę bohatera powieści.

Moja mama ma złote włosy. Wiem, że to banalne, ale tak naprawdę jest i na to nie ma rady. Po prostu

mają kolor złota, to znaczy są ciemnożółte, a nawet może brązowo żółte, taką mocną zawieszistą żółtością, w której mieni się czerwień. Zresztą pewnie każdy włos jest trochę inny, bo czasem ukradkiem znajduję i bardzo ciemne, i takie sobie średnie, i inne, zupełnie prawie przezroczyste. Ale w sumie są naprawdę bez żadnego bujania piękne. Trzeba dodać, że one się trochę kręcą albo może falują, a teraz są modne na nieszczęście zupełnie proste. Więc mama prostuje na lokówkach i często się złości. [...]

Twarzy to aż się boję opisywać. Bo chciałbym, żebyście rzeczywiście uwierzyli. Twarz moja mama ma podłużną, ale nie za bardzo. Bardzo ładne czoło, bez jednej zmarszczki. No, może trochę przesadziłem. Jakaś malutka, nieznaczna zmarszczka może się pokazać, ale chyba tylko od śmiechu. Każdy przecież, kto się śmieje, musi się odrobinę zmarszczyć. Potem są oczy, zwykle niebieskie i tak jakoś czyste, no po prostu zwykle i dosłownie czyste, a czasami trochę zielonkawe, a nieraz to nawet jakby nakrapiane takimi sepiowymi, prawie przezroczystymi plamkami. Oczywiście pomiędzy oczami jest nos. Prościutki, nieduży, ale, żeby było ładniej i śmieszniej, na końcu troszeczkę, odrobinę zadarty. Później są usta, bardzo ruchliwe, ciągle ukazujące wesołe zęby, no po prostu takie usta, jakby mama coś niezwykle smacznego niedawno zjadła, jakieś kruche ciasteczko albo malutki miętowy cukierek.

A potem jest już cała mama. Wysoka, bardzo szczupła, stale jak gdyby trochę opalona, nawet w zimie. I jak słodko mama chodzi. Bardzo wyprostowana, z odchyłką trochę do tyłu głową, posuwicie stawia nieduże kroki. W sumie wygląda to tak, jakby niezbyt ufała trwałości chodnika, jakby ostrożną stopą badała grunt pod nogami. [...]

Mam tak śliczną mamę, że aż szkoda jej trochę dla nas. [...]

Tadeusz Konwicki, *Zwierzczłekoupiór* (fragment), Warszawa 1982, s.89-90

Ćwiczenie 4.

Spośród podanych wyrazów wybierz te, które są nacechowane pozytywnie i negatywnie.

Wpisz je w odpowiednie miejsca.

Smutna, kochana, zmęczona, opiekuńcza, dobra, czuła, uśmiechnięta, nieszczęśliwa, serdeczna, przygnębiona, pracowita, niezadowolona, radosna, pogodna, zdenerwowana, miła, życzliwa, martwiona, wyrozumiała, krzykliwa, łagodna.

Określenia nacechowane pozytywnie:

Określenia nacechowane negatywnie:

W Dniu Matki wszystkie mamy obdarzone są szczególnymi dowodami miłości. Maluszek przynosi laurkę, uczeń własnoręcznie wykonany upominek, dorośli, nieraz mieszkający daleko, przesyłają najlepsze myśli i życzenia lub zmierzają ku domowi, aby poczuć matczyne ciepło. Efekty pracy na lekcji – pisane portrety mam – mogą również być prezentem na Dzień Matki.

„Tu się wszystko zaczęło, mamy z czego być dumni”

Uroczystości 1050-lecia Chrztu Polski Gniezno – Ostrów Lednicki – Poznań

14 kwietnia – obchody rozpoczęły się o godz. 11 obradami Konferencji Episkopatu Polski w gnieźnieńskim Seminarium Duchownym. – Godz. 15 – jubileuszowa celebrowanie na Ostrowie Lednickim, najbardziej prawdopodobnym miejscu chrztu Polski, do którego – jak głosi tradycja – miało dojść w Wielką Sobotę 14 kwietnia 966 roku. Uroczystości dziękczynnej przewodniczył prymas Polski abp Wojciech Polak. – O godz. 17 w archikatedrze w Gnieźnie odprawiona została Msza św. dziękczynna.

15 kwietnia

– Godz. 12 – w Sali Ziemi rozpoczęło się uroczyste posiedzenie Zgromadzenia Narodowego (Sejmu i Senatu). Jubileuszowe orędzie wygłosił Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda. – Godz. 15.45 – Procesja Maryjna ulicami Poznania z fary do katedry poznańskiej z przeniesieniem kopi Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

– Godz. 17 – Msza św. w katedrze poznańskiej na Ostrowie Tumskim z udziałem Prezydenta RP, parlamentarzystów, przedstawicieli rządu. Przewodniczył jej legat papieski Pietro Parolin. Homilię wygłosił abp Stanisław Gądecki, metropolita poznański, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski.

16 kwietnia

– Godz. 10.50 – rozpoczęcie świętowania na stadionie INEA w Poznaniu pod hasłem „Gdzie chrzest, tam nadzieja”. O oprawę muzyczną zadbał chór składający się z symbolicznej liczby 1050 osób.

– O godz. 19 na Stadionie Miejskim w Poznaniu uroczystości zakończył koncert jubileuszowy – musical „Jesus Christ Superstar” wykonany przez aktorów poznańskiego Teatru Muzycznego.

a to Polska
właśnie...

MARIANNA BORAWSKA

HENRYK SIENKIEWICZ i JEGO AMERYKAŃSKA PRZYGODA

Senat RP 18 grudnia 2015 roku przyjął uchwałę, na mocy której, w związku z 100. rocznicą śmierci i 170. rocznicą urodzin naszego noblisty, rok 2016 został ogłoszony ROKIEM HENRYKA SIENKIEWICZA.

W uzasadnieniu czytamy: „W ten sposób pragniemy oddać hołd Wielkiemu Polakowi i przyczynić się do popularyzacji Jego twórczości oraz idei zawartych w Jego książkach – patriotyzmu i przywiązania do tradycyjnych wartości”.

Henryk Sienkiewicz był i jest twórcą, który niezwykle sugestywnie upowszechnia wartości uniwersalne, równocześnie przyczyniając się do wspólnoty czytania wszystkich grup społecznych dzięki walorom swojego warsztatu pisarskiego, żywej akcji, obrazowości języka, wyrazistości postaci i umiłowaniu ojczyzny. Ze względu na te wartości pisarz pozostaje wciąż ambasadorem polskości. Nie ulega więc wątpliwości, że zadaniem nas nauczycieli jest znalezienie takich form przybliżenia postaci pisarza, aby także w pokoleniu „uinternautowionych” rozbudzić zaciekawienie jego osobą i spowodować chęć sięgnięcia do przynajmniej najważniejszych utworów.

Nie sposób omówić szczegóły życia i twórczości Sienkiewicza w krótkim artykule, ze względu jednak na charakter kwartalnika zasygnalizuję ważniejsze daty i wydarzenia z jego biografii, przybliżając bardziej szczegółowo amerykański epizod, który trwał prawie trzy lata i był niezwykle znaczący dla twórczości.

WAŻNIEJSZE WYDARZENIA Z MŁODZIENIECZEGO OKRESU ŻYCIA PISARZA

Henryk Sienkiewicz ur. 5 maja 1846 roku w Woli Okrzejskiej w zubożałej rodzinie szlacheckiej; wychowywał na Mazowszu. Po ukończeniu 12 lat rozpoczął naukę w gimnazjum w Warszawie, otrzymywał liczne nagrody za bardzo dobre wypracowania, ale z przedmiotów ścisłych był bardzo słaby. Po uzyskaniu matury zdał na medycynę, jednak później przeniósł się na prawo, by w rezultacie studiować na wydziale filologiczno-historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, co przyczyniło się

do znakomitego opanowania łaciny i staropolszczyzny wykorzystywanych w późniejszej twórczości. W świat literacki wszedł dopiero w wieku 26 lat jako współpracownik 3 pism: „Niwy”, „Wieńca” i „Przeglądu Tygodniowego”.



Przystojny, młody człowiek, o dużych, pięknych oczach, dowcipny, typowy „chudy literat” zarabiał, pisząc do prasy szkice obyczajowe pod pseudonimem „Litwos”, a stanął na nogi dopiero wtedy, gdy redakcję gazety objął Edward Leo, który poznał się na talencie pisarza i przydzielił mu prowadzenie kroniki dziennika, w czym Sienkiewicz zaczął odnosić sukces, wykazując doskonały talent obserwatorski.

W domu siostr kanoniczek w Warszawie, gdzie księżną była jego ciotka, poznał swoją pierwszą narzeczoną, jedną z 5 Marii swego życia. Dzieje tego narzeczeństwa zakończyły się tragicomicznie. Maria Kellerówna, córka wysokiego urzędnika pocztowego, w parę miesięcy po hucznych zaręczynach zerwała narzeczeństwo. Echa tej niefortunnej przygody miłosnej znajdziemy w noweli „Ta trzecia”.

Następne lata wypełniała pisarzowi praca publicystyczna, polemiki między pozytywistami, bujne życie towarzyskie i poznanie Heleny Modrzejewskiej oraz jej męża, hrabiego Chłapowskiego, z którymi się serdecznie zaprzyjaźnił. Modrzejewska, niezadowolona ze stosunków warszawskich, zainspirowała grono przyjaciół do wyjazdu do Ameryki, aby osiąść na jakiejś farmie typu Brook Farm pod Bostonem, stworzonej na wzór modelu romantycznego. Wyborem miejsca w USA mieli zająć się Sienkiewicz i ziemianin wielkopolski, Juliusz Sypniewski.

WIELKA KALIFORNIJSKA PRZYGODA

W lutym 1876 roku Sienkiewicz z Juliuszem Sypniewskim, żegnany przez Modrzejewską i przyjaciół, ruszyli z Dworca Kolei Wiedeńskiej w Warszawie przez Kolonię – Londyn – Liverpool do Nowego Jorku na pokładzie statku Germanicus. Podróż trwała 6 dni, a kolejne kilka dni po przybyciu przeznaczali na zwiedzanie NY, Niagary i Chicago. Ponieważ wyjazd pisarza sfinansowała „Gazeta Polska”, obserwował Sienkiewicz niezwykle uważnie życie w Stanach, by jak najciekawiej przedstawiać swoje spostrzeżenia w korespondencji wysyłanej do redakcji pt. „Listy Litwosa z podróży”.

Po przybyciu do San Francisco, oprócz wielkiej przygody, zaczęła się rzetelna praca z przygotowaniem korespondencji do „Gazety Polskiej”, w której „Listy” systematycznie ukazywały się od 9 maja 1876 i przez cały 1877 rok, przynosząc autorowi ogromny rozgłos, a rodakom w kraju wiele fascynujących wiadomości o życiu w USA, oraz o polskich emigrantach zamieszkujących Kalifornię, np. o Julianie Horainie, który serdecznie zaopiekował się Sienkiewiczem w San Francisco, wprowadził go w świat tamtejszej emigracji i pomógł w znalezieniu farmy dla Chłapowskich. Pisarz został także niezwykle serdecznie przyjęty przez Towarzystwo Polsko-Amerykańskie, które istniało w tym mieście od 1849 roku.

Ostatecznie farma została zakupiona w okolicach dzisiejszego Disneylandu w Anaheim. Po wyjeździe Juliusza Sypniewskiego do kraju Sienkiewicz zamieszkał w karczmie niemieckiego obywatela Maksa Neblunga w osadzie rybackiej, dziś nieistniejącej Anaheim Landing, skąd nieustannie wyprawiał się na pełne mocnych wrażeń wycieczki w góry Santa Ana oraz w dzikie kaniony. W październiku przyjechali do wymarzonej farmy nowi mieszkańcy z Polski. Dom niezwykle dowcipnie opisany przez pisarza, niestety dziś nie istnieje, choć ambitnie był nazywany „Małymi Atenami”. Młodemu powieściopisarzowi wyjątkowo służyło powietrze kalifornijskie, wycieczki, polowania, kąpiele w oceanie. Równocześnie jednak pisał intensywnie „Szkice węglem”. Podczas wypraw poznawał różne plemiona indiańskie, także z dzikiego jeszcze zupełnie plemienia Cachuilla, wśród których spędził kilka dni, rezerwy Indian, których wówczas sporo było w okolicach Los Angeles,

egzotyczne góry Santa Madre, puste dzikie tereny w rejonie San Bernardino z ostrymi szczytami gór, porównywane przez niego do Alp – wszystko to dostarczało mu niepowtarzalnych wrażeń. W dalszych planach miał wyprawę do San Diego, Lower, Meksyku, Arizony.

Szczególne przeżycia związane były z polowaniami w towarzystwie białych skwaterów i czerwonych braci, kiedy galopował na mustangu, który bywał zły i kłusujący. Rejestrując zachłanne warunki życia w Stanach, z uznaniem wyrażał się o codziennej uczciwości obywateli amerykańskich, z sympatią przyglądał się ludziom „kolorowym” i nie zamykając oczu na różne cienie życia społecznego, był wielbicielem ich kultury społecznej jako całości i kultury republikańsko-demokratycznej.

Dostrzegał równocześnie znaczące różnice między elitarnymi grupami polskich emigrantów w Kalifornii a ofiarą emigracji zarobkowej na Wschodnim Wybrzeżu. O tym, jak zafascynowały go warunki życia w USA, świadczy m.in. list pisany z gór Santa Ana w listopadzie 1876 roku: „Rozkochałem się tu w ludziach, w naturze i w tym życiu zdrowym, potężnym, a tak wolnym, że nieraz mi się zdaje, że jestem ptakiem... jest mi tu tak dobrze, że gdybym miał zapewnione życie wieczne, nie chciałbym go spędzić gdzie indziej”.

Trudy tego koczowniczego życia, oszczędny ubiór, spanie na skórkach przy ognisku z drzew laurowych podczas wypraw z Indianami, powodowało, że każdego rana pisarz budził się z uśmiechem. Nic dziwnego, że „Listy” przyniosły Sienkiewiczowi ogromną popularność wśród polskich czytelników, dla których relacje z kilkudniowego polowania na bawoły w Wyomingu ze sportsmenami z San Francisco czy ze zwiedzania kopalni srebra w Virginia City w Nowadzie, były absolutną nowością. Równocześnie ogromny sukces w kraju odnosiła powstała na gruncie amerykańskim nowela „Szkice węglem”. Wyprawy do kanionów, pierwotna natura stepów w okolicy Mohave znajdują swój wyraz w „Ogniem i mieczem” i „Krzyżakach”.

Nie można też nie wspomnieć o nietuzinkowych postaciach spotkanych w Kalifornii, czy wydarzeniach, które stały się przyczynkiem do napisania „Latarnika”, opowieści o rozbitku, człowiekowi nieszczęśliwym – Sielawie i jego pobycie na wyspie Aspinwall przy zachodnim wejściu do Kanału Panamskiego. Czy o innej barwnej postaci Rudolfa Piotrowskiego, urzędnika czuwającego nad przybywającymi Chińczykami, z którym Sienkiewicz serdecznie się zaprzyjaźnił. Był on uczestnikiem powstania listopadowego, w 1840 roku przybył do Kalifornii, gdzie stał się poszukiwaczem złota, a potem właścicielem majątku Sebastopol w pobliżu San Francisco i jedną z najoryginalniejszych postaci tamtejszej Polonii – potężny, silny mężczyzna, mistrz w opowiadaniu niezwykłych historii, łgarz rubaszny o niepowtarzalnym uroku, znany jako „kapitan Korwin”, w przyszłości prototyp Zagłoby.

H

N

Do wspomnień z Kalifornii Sienkiewicz będzie wracał wielokrotnie, ale tymczasem w końcu marca 1878 roku wyjeżdża ze Stanów.

■ POWRÓT DO EUROPY I KRAJU

Po krótkim pobycie w Londynie pisarz zatrzymał się na kilka miesięcy w Paryżu, skąd także pisał korespondencje dla polskich gazet, wiodąc przy tym, jak cała cyganeria artystyczna, niezwykle skromny tryb życia (za 3 franki na dzień). Powstałe w tym okresie nowele „Janko Muzykant” i „Orso” są doskonałym odzwierciedleniem trudnej sytuacji artystów.

Kilka miesięcy później wraca do kraju, gdzie oprócz pisania, dorabia na utrzymanie odczytami we Lwowie, w modnych uzdrowiskach Krynicy, Szczawnicy. Wreszcie następuje poprawa sytuacji materialnej po podpisaniu umowy na wydanie wszystkich „Pism” z Goebethnerem i Wolfem, co pozwala mu na wyjazd do Włoch, gdzie w Wenecji poznaje Marię Szetkiewicz, największą miłość swojego życia. Po rocznych konkurach 18 sierpnia 1881 roku odbył się ślub i rozpoczął najszczęśliwszy okres w życiu pisarza. Maria umiała stworzyć prawdziwie twórczą atmosferę wielogodzinnej, wytrwałej pracy nad wielkimi utworami, potrafiła eliminować zniechęcenie i nuty pesymizmu męża, miała poczucie humoru mimo choroby rozwijającej się niezwykle szybko po urodzeniu córki Jadwisi i syna Henryka. Gruźlica rozwijała się u Marii gwałtownie, gdy pisarz intensywnie pracował nad „Ogniem i mieczem” i I t. „Potopu”, których kolejne odcinki musiał regularnie dostarczać do „Słowa” i „Głosu”, by dodatkowo zarobić na niezwykle kosztowne wyjazdy żony do uzdrowisk i lekarzy w Meranie, San Remo, Montonie. Sienkiewicz rzadko skarżył się na trudności, ale w liście do redaktora „Czasu”, na tydzień przed śmiercią żony, pisze, że jego siły mają także granice.

Mimo intensywnych starań i troskliwej opieki Maria zmarła 19 października 1885 roku w uzdrowisku Falkenstein koło Frankfurtu. Małżeństwo trwało zaledwie 4 lata, ale stworzyło pisarzowi dom, który przetrwał, bo wnukami przez 20 lat zajmowali się troskliwie teściowie, z którymi Sienkiewicz miał wspaniały kontakt. Warto zaznaczyć, że ojciec Marii, grodzieński „hreczkosiej”, obok Olendzkiego z redakcji i kapitana Piotrowskiego z Kalifornii, stanowił żywy pierwowzór Zagłoby z jego piękną staropolszczyzną, poczuciem humoru. Był ponadto istną kopalnią szczegółów obyczajowych przeniesionych żywcem do Trylogii. On także przekazał pisarzowi zainteresowanie Litwą i barwnością życia szlachty laudańskiej.

Powieść „Ogniem i mieczem” przyniosła autorowi ogromny rozgłos, ale także wielką ilość ataków zawistnych kolegów po piórze, nawet Orzeszkowej, która nie szczędziła zjadliwych uwag. W tej sytuacji godna uwagi była opinia 22-letniego S. Żeromskiego, wówczas studenta, który porównywał

Sienkiewicza do Matejki, pisząc, że obaj tworzą wielką pieśń przeszłości, prawdziwą fotografię ducha narodowego nieokreślonej epoki dla całego istnienia.

Po śmierci żony jedyną formą zapomnienia były intensywne zajęcia dziennikarza w „Niwie” i „Gazecie Polskiej” oraz liczne odczyty, które pomagały spłacić zaciągnięte podczas choroby Marii długi. Pisarz wyjeżdża także często do uzdrowiska pod Wiedniem w trosce o zdrowie, ale także, by intensywnie, w ciszy pracować nad dokończeniem „Potopu”.

Obok Warszawy i Krakowa Wiedeń był trzecim ulubionym miastem Sienkiewicza, gdzie miał wielu przyjaciół i gdzie mu się dobrze pracowało, natomiast miejscem odpoczynku było Zakopane.

Wiosną 1888 roku zdarzył się niemal komediowy epizod, gdy 24-letnia siostrzenica kuzyna, Maria Babska, którego odwiedziła znudzona wiejskim życiem, oświadczyła się 42-letniemu pisarzowi. Na szczęście Sienkiewicz zrozumiał, że panna kocha w nim wszystko, oprócz niego samego. Po odmowie adoratorka wstąpiła do kanoniczek, ale po 16 latach udało się jej poślubić niezdecydowanego wybrańca.

Sienkiewicz nieustannie podróżował: Włochy, Turcja, Półwysep Iberyjski, czyniąc uważne obserwacje, które wykorzystywał podczas pisania kolejnych dzieł: o życiu i zwyczajach Turków w „Panu Wołodyjowskim”, w Hiszpanii powstał szkic „Walka byków”, a obserwacje i dokumenty historyczne studiowane we Włoszech wprowadził do „Quo Vadis”.

Choroba córki i jej operacja gardła w Krakowie opóźniły pracę nad pisaniem „Bez dogmatu”. Należy podkreślić, że kiedy w 1890 roku zostały przewiezione z Paryża do Krakowa prochy Adama Mickiewicza i ta wielodniowa akcja stała się wielką narodową demonstracją, Sienkiewicz stał się inicjatorem budowy pomnika wieszczca. Dzięki jego zaangażowaniu w kierowanie fundacją pomnik stanął na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie w 1898 roku.

W 1890 roku pisarz podjął decyzję o wyprawie do Afryki, ważnej ze względu na powieść, która przyniesie mu popularność wśród młodzieży. W wigilię Bożego Narodzenia, na pokładzie statku Ravenna wyruszył na kontynent afrykański, zatrzymując się kolejno w Kairze, Zanzibarze, skąd wyprawił się na wycieczki. Niestety zachorował na febrę i musiał się leczyć przez 15 dni w szpitalu w Begamoyo pod troskliwą opieką tamtejszych misjonarzy.

Jego „Listy z Afryki” obfitują w egzotyczne opisy, a trasa podróży Stasia i Nel z powieści „W pustyni i w puszczy” będzie wiodła przez tereny, przez które wędrował podczas krótkiej wyprawy

Sienkiewicz, gdyż po przebytej febrze postanowił wrócić pierwszym statkiem do Europy.

W 1892 roku Sienkiewicz był zadreńczany listami kresowej piękności Marii Romanowskiej, Marynuszki, poznanej w Wiedniu, która postanowiła zostać jego żoną. W związku z tym najbliższe Boże Narodzenie spędził pisarz w Odessie, a że panna dopięta swego, ślub wyznaczono we Włoszech. Jednak wskutek różnych perypetii odbył się w listopadzie 1893 roku, a udzielał go w Krakowie kardynał Dunajewski. Po 2 tygodniach Marynuszka, buntowana przez matkę, uciekła od męża, a paroletni proces rozwodowy zakończył się dopiero w marcu 1896 roku.

Echa tych gorzkich doświadczeń odnajdujemy w „Rodzinie Połanieckich” – w postaci obłudnej pani Broniszowej czytelnicy dopatrywali się matki Marynuszki. Nic więc dziwnego, że pisarz w 1894 roku w Neapolu choruje i skarży się na złe samopoczucie.

Tymczasem ogromny rozgłos na całym świecie przynosi autorowi „Quo vadis”.

W życiu prywatnym 50-letni pisarz przeżyje jeszcze krótkotrwałe zauroczenie piękną Wielkopolanką, Marią Radziejewską, w której zakochał się miłością prawdziwie młodzieńczą. Panna niestety dwukrotnie uciekła, mimo wymiany pięknych listów i wielostronicowych intelektualnych wyznań, pełnych zarazem niewiary w to, że tak sławny pisarz mógłby zostać jej mężem.

■ LATA SŁAWY I DZIAŁALNOŚCI SPOŁECZNEJ

Na ostatnie lata XIX wieku przypadało ćwierćwiecze działalności literackiej Sienkiewicza, co skutkowało różnymi formami honorowania pisarza w kraju i poza granicami, włącznie z nadaniem członkostwa Rosyjskiej Akademii Nauk, obchodami w Stowarzyszeniu Literackim w Wiedniu w grudniu 1896 roku, nadania członkostwa Stowarzyszenia Dziennikarzy we Lwowie i Kijowie, no i daru od narodu polskiego – Oblęgorka – w 1900 roku. Niezwykle znaczące były także wyrazy uznania od Uniwersytetu Jagiellońskiego z okazji 500-lecia jego założenia, kiedy Sienkiewicz wystąpił jako reprezentant profesorów i studentów Szkoły Głównej w Warszawie, przekazując znaczną sumę na fundusz stypendialny dla młodych naukowców UJ.

Jubileusz pracy pisarskiej Sienkiewicza zapoczątkowany został w Krakowie 19 lutego 1900 roku przemówieniem S. Tarnowskiego i kantatą Z. Noskowskiego. Niestety dostojny jubilat, chory na grypę, nie przybył, ale obecny był w kwietniu, kiedy w Sukiennicach, przed obrazem „Grunwald” Jana Matejki, odczytał ostatni rozdział ukończonych właśnie „Krzyżaków”, a dochód z imprezy ofiarował muzeum. Równie znaczące uroczystości jubileuszowe odbywały się na prowincji i poza krajem, w licznych organizacjach polonijnych, w parla-

mencie berlińskim i wiedeńskim, w Rosji, USA. Także Papież Leon XIII, któremu wyświetlono obrazy z „Quo vadis”, przesłał autorowi błogosławieństwo, a wydawcy i dyrektorzy teatrów, gdzie wystawiano adaptacje „Quo vadis”, przesyłali nie tylko życzenia, ale i niezwykle upominki.

Zakończenie obchodów odbyło się w Warszawie 22 grudnia 1900 roku w kościele św. Krzyża, następnie w Teatrze Wielkim, Ratuszu i na salonach Resursy Kupieckiej. Popularność Sienkiewicza objęła całą Europę, szczególnie po przyznaniu mu nagrody Nobla w 1905 roku, co pisarz wykorzystał w sposób wyjątkowy i zaskakujący, występując nie jako odznaczony pisarz, ale jako obywatel nie istniejącego państwa polskiego.

Także w życiu prywatnym pisarza nastąpiła istotna zmiana – poślubił piątą Marię swojego życia, Marię Babską. Po wybuchu I wojny światowej pisarz z rodziną wyjeżdża do Szwajcarii, aby uniknąć sztyku ze strony zaborców. Jednak również w Vevey, gdzie zamieszkał, angażuje się w liczne formy działalności publicznej: zakłada wspólnie z Ignacym Paderewskim Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, organizuje zbiórki na rzecz Polski w USA i w innych krajach, a były to znaczne miliony kwoty. Był to czas licznych konfliktów związanych z tworzeniem się państwa polskiego i usiłowaniami schorowanego pisarza wciągnąć w rozgrywki różnych stronnictw politycznych. Jednak Sienkiewicz, chcąc zachować neutralność, odmówił i być może wstrząs przeżyty podczas rozmowy, stał się przyczyną jego śmierci, która nastąpiła nazajutrz, 15 listopada 1916 roku w hotelu Au Lac w Vevey (skleroza naczyń wieńcowych).

O tym, jak wielkie uznanie światowe zdobył Henryk Sienkiewicz, świadczy niezwykle uroczysty pogrzeb, w którym uczestniczyli konsulowie, intelektualiści z całego świata, wieniec przesał król Jerzy V, byli oficjalni przedstawiciele Niemiec i Rosji.

8 lat później trumnę z prochami wielkiego pisarza przewieziono do wolnej już Polski i umieszczono w katedrze warszawskiej.

Ten utalentowany pisarz i wielki człowiek, który podejmował wiele działań na rzecz kraju i ludzi, którzy potrzebowali wsparcia – artystów, dzieci, studentów, fundacji, zasługuje na wieczną pamięć Polaków. Także mieszkańcy mojego miasta – Słupska uczcili pisarza pięknym pomnikiem według projektu Krystyny Trzeciak, postawionym na 600-lecie miasta Słupska w Alei im. Henryka Sienkiewicza.

ŹRÓDŁA:

Julian Krzyżanowski, *Henryka Sienkiewicza żywot i sprawy*, Warszawa 1966
Barbara Wachowicz, *Marie jego życia*, Warszawa 2008

WROCLAW

EUROPEJSKĄ STOLICĄ KULTURY 2016

Idea tego wielkiego przedsięwzięcia jest wzajemne poznawanie się, zbliżenie i dialog między kulturowy Europejczyków i innych mieszkańców globu.

W przygotowania do roku 2016 zaangażowało się tysiące ludzi młodych, ambitnych, ale też starszych, doświadczonych, którzy dotąd nie uczestniczyli aktywnie w życiu kulturalnym, a teraz zmieniają wystrój podwórek i kamienic, biorą udział w warsztatach, bo zauważyli nową, ważną szansę współuczestniczenia w życiu miasta.

Hasłem towarzyszącym programowi ESK 2016 są „metamorfozy kultury”, które stanowią klucz do opisanego tożsamości Wrocławia i opowiadać o wielokulturowości tego miasta.

W programie artystycznym Wrocławia jako ESK znalazło się ponad 1000 wydarzeń z różnych dziedzin sztuki, architektury, filmu, literatury, muzyki i teatru.

Wrocław będzie w 2016 roku **Światową Stolicą Książki UNESCO**, w związku z czym przygotowano niezwykle bogaty program promujący literaturę i czytelnictwo.

Zostanie otwarte **Muzeum „Pana Tadeusza”**, które prowadzić będzie szeroką działalność edukacyjną. W zbiorach tego Muzeum znajduje się rękopis „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza.

Wydarzeniem popularyzującym czytelnictwo jest realizowany projekt **BIBLIOPOLIS – Miasto Bibliotek**, w którym przewidziano: publiczne czytania, wymianę książek, obecność literatury na fasadach budynków i w przestrzeni publicznej; 10 tys. samochodów zostanie oklejone tekstami literackimi.

Największym wydarzeniem stanie się **Międzynarodowy Festiwal Poezji Silesius**, w którym uczestniczyć będą największe polskie festiwale poetyckie: Poznań Poetów, Miasto Poezji z Lublina, Międzynarodowy Festiwal Miłosza z Krakowa.

W ramach ESK we Wrocławiu odbędzie się także **IV Światowy Kongres Tłumaczy**

Literatury Polskiej, podczas którego wybitnym promotorem literatury polskiej za granicą przyznawana jest nagroda **TRANSATLANTYK**.

Wrocław stanie się też miejscem ważnego wydarzenia dla miłośników science fiction i fantasy – **Ogólnopolskiego Konwentu Miłośników Fantastyki Polcon**, a także **Literackiego Woodstocku – Złotu Dyskusyjnych Klubów Książki**.

W ramach programu wydawniczego planuje się przygotowanie kanonu polskiej bajki wierszowanej w językach mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce.

Od 23 kwietnia 2016 roku do 23 kwietnia 2017 roku Wrocław stanie się **ŚWIATOWĄ STOLICĄ KSIĄŻKI UNESCO** i właśnie tutaj powstanie światowy hymn książki, którego tekstem będzie wiersz Tadeusza Różewicza „Włosek poety” z tomu „Uśmiechy”. Na skomponowanie muzyki zostanie rozpisany konkurs. 23 kwietnia 2017 roku, kiedy kończyć się będzie program, hymn zostanie odśpiewany w kilkudziesięciu miastach świata i już na zawsze pozostanie światowym hymnem książki.

Światowy Hymn Książki,
słowa Tadeusz Różewicz

WŁOSEK POETY

*Poeta to na pewno ktoś
Słuchajcie głosu poety
Choćby ten głos
był cienki jak włos
jak jeden włos Julietty.*

*Jeśli się zerwie włoszek ten
to nasza nudna kula
upadnie w ciemność*

*Czy ja wiem
albo się zbłąka w chmurach*

*Słyszycie. Czasem wisi coś
na jednym włosku wisi
Dziś włoskiem tym poety głos
Słyszycie*

Ktoś tam słyszy

USTAWA
RZĄDOWA.

PRAWO UCHWALONE.

Dnia 3 Maja, Roku 1791.



Konstytucja
3 maja -
geneza i
historyczne
znaczenie

temat
numeru

MAJ JEST MIESIĄCEM OBFITUJĄCYM W WAŻNE DLA POLAKÓW HISTORYCZNE DATY. W BIEŻĄCYM NUMERZE SKUPIAMY SIĘ NA DWÓCH Z NICH: 3 MAJA I 18 MAJA.

JUSTYNA ŻUKOWSKA

Konstytucja 3 maja

- geneza i historyczne znaczenie

Podczas panowania ostatniego polskiego króla Stanisława Augusta Poniatowskiego (1764–1795) oświecenie zaczynało zakorzeniać się na ziemiach polskich. Król przystąpił do wprowadzania ważnych reform – utworzył ministerstwa skarbu i wojska oraz ustanowił cło krajowe. Rozpoczęto również dyskusję nad potrzebą gruntownych przemian ustrojowych. Jednakże idea reform w Rzeczypospolitej Obojga Narodów nie była wygodna dla państw ościennych, gdyż słabość państwa polskiego była dla nich korzystna.

Konstytucja została uchwalona 3 maja 1791 roku. Była to ustawa regulująca ustrój prawny Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Powszechnie przyjmuje się, że Konstytucja była pierwszą w Europie i drugą na świecie, po konstytucji amerykańskiej z 1787 roku, nowoczesną i spisaną. Inne stanowiska uznają konstytucję korsykańską z 1755 roku za pierwszą na świecie, a tym samym amerykańską za drugą i polsko-litewską za trzecią.

Konstytucja 3 maja miała być odpowiedzią na pogarszającą się sytuację wewnętrzną i międzynarodową Rzeczypospolitej, która jeszcze 150 lat wcześniej była jedną z największych potęg europejskich i największym krajem w Europie. O potrzebie reform pisał już 200 lat wcześniej Piotr Skarga, piętnując indywidualne i zbiorowe wady obywateli Polski. W tym samym okresie pisarze i filozofowie, tacy jak Andrzej Frycz Modrzewski i Wawrzyniec Goślicki oraz Jan Zamoyski wraz ze szlachtą opowiadającą się za egzekucją praw, wzywali do wprowadzenia gruntownych reform. Na początku XVIII wieku magnaci, posiadający wielkie posiadłości w Polsce i na Litwie, mieli niemalże całkowitą kontrolę nad Rzeczpospolitą. Korzystając ze swoich

wpływów wśród najbiedniejszej szlachty-gołoty i kupując ich głosy, udawało im się skutecznie blokować reformy mogące zmienić ich uprzywilejowany status.

Wielu historyków uważa, że głównym powodem upadku kraju było nadużywanie prawa liberego veto, które od 1652 roku pozwalało każdemu szlachcicowi na zerwanie sejmu i odrzucenie wszystkich przyjętych uchwał.

Klęska konfederacji barskiej z 1768 roku była dramatycznym początkiem kolejnych, tragicznych dla Polski zdarzeń. W lipcu 1772 roku przedstawiciele państw zaborczych – Rosji, Prus i Austrii, spotkali się w Sankt Petersburgu, gdzie podpisali akt I rozbioru Polski. Ziemie, które odebrano wówczas Polsce, to ponad 211 tys. km². Usprawiedliwieniem tego jawnego zamachu na suwerenność Rzeczypospolitej była rzekoma anarchia i brak współpracy z siłami zaborców usiłujących rzekomo przywrócić porządek. Trzy państwa ościenne zażądały, aby sejm ratyfikował ten rozbiór, a w przypadku braku zgody zagroziły dalszymi rozbiorami. Pod taką presją król Stanisław August Poniatowski zwołał sejm, który zebrał się 19 kwietnia 1773 roku. Pomimo protestów w czasie posiedzenia sejmu, włącznie z dramatycznym gestem Tadeusza Rejtana, ratyfikowano akt, który stał się znany jako I rozbiór Polski. Pierwszy z trzech następujących po sobie rozbiorów przez Rosję, Prusy i Austrię. Fakt ten uświadomił reformatorom, że albo Rzeczpospolitą uda się zreformować, albo ona zginie.

Przy wsparciu króla Stanisława Augusta wprowadzono szereg nowych zmian. Najważniejszą było utworzenie w roku 1773 Komisji Edukacji Narodo-



W WARSZAWIE,

u P. Drukarz Konfyt: Nażw: J. K. Mici
i Dyrektora Druk: Korp: Kad:

wej – pierwszego w historii ministerstwa oświaty. W miastach i na wsiach otwierano nowe szkoły, drukowano ujednolicone podręczniki, kształcono nauczycieli, a biednych uczniów wspomagano finansowo. Zmodernizowano wojska Rzeczypospolitej, tworząc stałą armię. Wprowadzono reformy ekonomiczne i handlowe, poprzednio zaniedbane i uważane za nieistotne przez szlachtę oraz wspierano rozwój produkcji. Chłopom nadano pewne prawa. Nowe ministerstwo policji zwalczało korupcję. Powołano Radę Nieustającą – nowy organ wykonawczy złożony z 5 ministerstw.

Wydarzenia na świecie stworzyły atmosferę sprzyjającą reformatorom. Sąsiedzi Polski byli zbyt zaangażowani w wojny i rozwiązywanie wewnętrznych konfliktów, aby ingerować w nasz kraj. Największe możliwości reform stworzył Sejm Czteroletni obradujący w latach 1788–1792, który od roku 1790 przyjął formę sejmu skonfederowanego. W wyniku zwiększenia bezpieczeństwa kraju, dzięki zawiązaniu 29 marca 1790 roku sojuszu zaczepno-odpornego z Prusami, król Stanisław August zaczął sprzyjać Stronnictwu Patriotycznemu. Wstępny projekt nowej konstytucji został

przygotowany przez króla z udziałem między innymi Stanisława Małachowskiego, Ignacego Potockiego, Hugona Kołłątaja, Stanisława Staszica oraz osobistego sekretarza króla Scipione Piattoliego.

Zwolennicy Konstytucji, w obawie przed groźbą użycia siły przez Stronnictwo Moskiewskie, przyspieszyli termin obrad nad dokumentem o dwa dni (planowanym terminem był 5 maja 1791 roku), korzystając z faktu, że główni oponenci nie powrócili jeszcze z wielkanocnej przerwy świątecznej. Obrady i przyjęcie Konstytucji odbyło się w warunkach zamachu stanu. Wielu posłów przybyło wcześniej w tajemnicy, a miejsce obrad – Zamek Królewski w Warszawie – było strzeżony przez Gwardię Królewską. Konstytucja została przegłosowana tego samego dnia większością głosów, co zostało owacyjnie przyjęte przez tłum zgromadzony przed zamkiem.

Konstytucja została zaprojektowana, by zlikwidować istniejące od dawna wady systemu politycznego Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Dokonywała zasadniczej przemiany przestarzałego ustroju politycznego państwa. Zgodnie z duchem oświecenia wdrożyła podział władzy na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Wprowadzała wolność wyznania, jednak religią panującą pozostawał katolicyzm. Na mocy Ustawy Rządowej zmieniono również następujące elementy: Polska stała się monarchią parlamentarną, likwidacji uległa odrębność urzędów Polski i Litwy, zniesiono liberum veto, wolne elekcje, konfederacje, decyzje sejmu miały być wiążące dla sejmików wojewódzkich. Sejm składał się z dwóch izb – wybierany miał być na dwuletnią kadencję. Głową rządu stawał się król – jednak jego decyzje, aby weszły w życie, wymagały kontrasygnaty ministrów, którzy z kolei byli odpowiedzialni przed sejmem.

Chłopi przeszli pod opiekę rządu. Według artykułu IV Konstytucji „odtąd jakiegokolwiek swobody, nadania, lub umowy dziedzicze z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli, czyli by te swobody, nadania i umowy były z gromadami, czyli też z każdym osobno wsi mieszkańcem zrobione, będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek, podług rzetelnego znaczenia warunków i opisu zawartego w takowych nadaniach i umowach, pod opiekę rządu krajowego podpadający”¹. Rzemieślników i kupców obcego pochodzenia zachęcano, przez zapewnienie im wielu swobód, do osiedlenia się w Polsce.

Jeżeli zaś chodzi o szlachtę, ustawa rządowa gwarantowała „stanowi szlacheckiemu wszystkie swobody, wolności, prerogatywy i pierwszeństwo w życiu prywatnym i publicznym”². Zapewniono szlachcie nietykalność osobistą i własnościową, w szczególności środków i narzędzi produkcyjnych. Ustawa zwalniała szlachtę od kwaterunku wojsko-

wego. Utrzymana została zwierzchność dominialna szlachty nad chłopstwem. Szlachtę nieosiadłą oraz czynszową odsunięto od wpływu na sprawy publiczne, pozbawiając ją prawa udziału w sejmikach. Utrzymano zasadę, że świeże szlachectwo nie daje jeszcze w pierwszym i drugim pokoleniu prawa piastowania wyższych urzędów.

Konstytucja 3 maja i dalsze ustawodawstwo Sejmu Czteroletniego utrzymały zatem w obrębie państwa feudalnego ustrój stanowy, ale podziały stanowe uczyniły mniej rygorystycznymi niż dotąd. Szlachectwo miało się odtąd łączyć nie tylko z urodzeniem, ale i z własnością ziemi oraz funkcją społeczną.

Przyjęcie Konstytucji spowodowało wrogość sąsiadów Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Podczas wojny w obronie konstytucji, Polska została zdradzona przez swojego pruskiego sprzymierzeńca Fryderyka Wilhelma II i pokonana przez Imperium Rosyjskie Katarzyny Wielkiej sprzymierzonej z Konfederacją targowicką. Pomimo tej klęski i późniejszego II rozbioru Polski, Konstytucja 3 maja wpłynęła na późniejsze ruchy demokratyczne w świecie. Po utracie niepodległości w 1795 roku, przez 123 lata przypominała o walce o niepodległość. Zdaniem dwóch jej współautorów: Ignacego Potockiego i Hugona Kołłątaja była „ostatnią wolą i testamentem gasnącej ojczyzny”.

125 rocznica Konstytucji wypadła w czasie pierwszej wojny światowej, w 1916 roku, gdy Warszawa i Królestwo Polskie znajdowały się już pod okupacją niemiecką, uniemożliwiającą nawiązanie do niepodległej tradycji Rzeczypospolitej. Dzień 3 maja 1916 roku świętowany był uroczysto, ukazały się liczne publikacje popularne, przybliżające opinii publicznej tradycję Ustawy Rządowej. Odzyskanie niepodległości stało się dla rocznicy uchwalenia Konstytucji wydarzeniem szczególnej wagi – 29 kwietnia 1919 roku sejm uchwalił uznanie 3 maja za święto państwowe. W okresie międzywojennym uroczystości trzeciomajowe odbywały się w Krzeszowicach pod patronatem miejscowych władz i proboszcza. Na rynku licznie gromadzili się mieszkańcy, np. 3 maja 1933 roku w obchodach wzięto udział 1200 ludzi.

Niestety, po zakończeniu II wojny światowej okazało się niemożliwe utrzymanie 3 maja jako święta państwowego obok Święta Pracy obchodzonego 1 maja. Obchody trzeciomajowe w 1945 roku przebiegły w Krzeszowicach jeszcze bez zakłóceń. Przywrócenie święta 3 maja nastąpiło dopiero 6 kwietnia 1990 r.

Współcześnie Święto Konstytucji zajmuje ważne miejsce obok Narodowego Święta Niepodległości. Przypomina nam wysiłki patriotów, którzy podjęli się trudnego zadania reformy państwa chyłącego się ku upadkowi. Dostarcza nam też wiele wzorów do naśladowania, daje przykłady zachowań patriotycznych.

BIBLIOGRAFIA:

Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M., *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 1996.
 Borkowska-Biegańska E., Krasowski A., Lesiński B., Walachowicz J., *Historia państwa i prawa Polski. Zarys wykładu*, Poznań 1994.
Historia sejmów polskiego, pod red. J. Michalskiego, Warszawa 1984.
 Kallas M., *Historia Ustroju Polski X-XX wiek*, Warszawa 1996.
Wiek XVI-XVIII w źródłach. Wybór tekstów źródłowych z propozycjami metodycznymi dla nauczycieli historii, studentów i uczniów, oprac. M. Sobańska-Bondaruk, S. B. Lenard, Warszawa 1999.
 Markiewicz M., *Historia Polski 1492-1795*, Kraków 2002.
 Topolski J., *Polska w czasach nowożytnych. Od środkowoeuropejskiej potęgi do utraty niepodległości (1501-1795)*, Poznań 1999.

AGATA SZESKA

Niedźwiedź Wojtek pod Monte Cassino

8 maja 1944 roku polska flaga zawisła na ruinach klasztoru Monte Cassino we Włoszech. Zakończyła się najbardziej zacięta bitwa w czasie II wojny światowej. Naturalne stanowisko obronne dawało niemieckiemu Wehrmachtowi ogromną przewagę, a rozkazy Hitlera kazały za wszelką cenę trwać na tym przyczółku. Alianci musieli przelać morze krwi, aby zdobyć ten jakże ważny punkt oporu. Możliwe to było dzięki determinacji polskich żołnierzy z II korpusu pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Armia ta składała się m.in. z polskich jeńców uwolnionych przez Stalina z sowieckich łagrów po ataku Niemiec na ZSRR, na mocy Układu Sikorski-Majski. Ludzie Andersa początkowo ochraniali pola naftowe w Iranie i to właśnie tam do polskiego wojska dołączył niecodzienny rekrut – niedźwiedź, któremu nadano imię Wojtek.



1 *Wiek XVI-XVIII w źródłach. Wybór tekstów źródłowych z propozycjami metodycznymi dla nauczycieli historii, studentów i uczniów*, oprac. Melania Sobańska-Bondaruk, Stanisław Bogusław Lenard, Warszawa 1999, s. 433.
 2 *Tamże*, s. 433.

Wojtek był sierotą, ponieważ jego matkę zastrzelili myśliwi, a małego niedźwiadka znalazł irański chłopiec. Dziecko postanowiło zabrać zwierzę do swojej wioski. Kiedy Polacy zobaczyli głodnego i zabiedzonego niedźwiadka, żal im się zrobiło małego misia i odkupili go, dając w zamian puszkę z jedzeniem. Od tej pory do końca wojny niedźwiedź Wojtek stał się członkiem polskiej Armii.

Niedźwiadek był słaby i żołnierze musieli go najpierw odkarmić. Nie umiał samodzielnie jeść, więc małego ssaka karmiono skondensowanym mlekiem, rozcieńczonym ciepłą wodą w butelce po wódce, do której ze szmat zrobiono smoczek.

Opiekunem misia został kpr. Piotr Prendysz i to właśnie on nadał swojemu podopiecznemu imię Wojtek. On też dzielił z nim namiot, w którym przed zaśnięciem maluch tulił się do opiekuna i ssał jego rękę. W tym ciężkich wojennych chwilach niedźwiedź był dla żołnierzy odskocznią od codziennych trudów oraz zagrożeń i dostarczał im wiele radości. Ulubioną rozrywką Wojtka były zapasy, na które wzywał przechodzących żołnierzy. Oczywiście zwycięzca zawsze był tylko jeden (2 metry wzrostu i 250 kg) robiło swoje, ale powalony zapaśnik był z czułością lizany przez niego po twarzy szorstkim i wilgotnym językiem.

Wojtek był bardzo delikatny w relacjach z ludźmi, nigdy nie zrobił nikomu krzywdy.

Dieta misia była taka, jak pozostałych towarzyszy. Jadł konserwy, jarzyny, ale uwielbiał miód, dżemy i soki. Lubił też papierosy, zjadał je z lubością, a szczególnie te zapalone. Z rozkoszą wypijał piwo, kochał też kąpiele – na początku był polewany przez żołnierzy, ale później sam zaczął obsługiwać natrysk. Jego zamiłowanie do pływania było tak duże, że podczas pobytu we Włoszech samodzielnie opuścił obóz i poszedł na plażę. Włoskie dziewczęta uciekały w popłochu, krzycząc z przerażenia na całe gardło, a on spokojnie wszedł do wody i po odbytej kąpeli wrócił jak gdyby nigdy nic do obozowiska.

Wojtek uwielbiał też jeździć samochodem. Miał ku temu okazję przede wszystkim na terenach Iraku i Syrii, gdzie zabierano go ze sobą podczas wypraw zaopatrzeniowych. Stanowił specjalną ochronę transportu, gdyż sława niedźwiedzia-zaopatrzeniowca odstraszała potencjalnych napastników i złodziejasków.

Problem zrobił się wtedy, gdy żołnierze musieli statkiem udać się z Egiptu do Włoch – okazało się wówczas, że obowiązuje surowy zakaz przewozu zwierząt. Polacy jednak nie wyobrażali sobie, że mogą go zostawić, dlatego został oficjalnie wcielony do armii i nadano mu stopień kaprała.

Kiedy Armia Polska stanęła u podnóża Monte Cassino, trudne warunki wymuszały, aby żołnierze ręcznie wnosili pociski artyleryjskie i wtedy wraz z nimi skrzynie z amunicją nosił także Wojtek. Aby upamiętnić wojenny zapał swojego towarzysza broni, jeden z żołnierzy namalował niedźwiedzia niosącego pocisk. Odtąd rysunek stał się symbolem 22 kompani i umieszczano go na samochodach i na rękawach mundurów.

18 maja 1944 roku wojska II Korpusu zwyciężyły pod Monte Cassino.

Zdobycie klasztoru dawało Aliantom otwartą drogę na Rzym i pozwoliło opanować środkowe Włochy. Wojtek kroczył wraz z Armią Andersa wzdłuż wybrzeża Adriatyku i w Apeninach, a po zakończeniu wojny pojechał wraz ze swoimi towarzyszami do Wielkiej Brytanii. Dla wszystkich stało się jasne, że najważniejsze jest, aby znaleźć dla Wojtka dobre schronienie. W 1947 roku niedźwiedź trafił do ZOO w Edynburgu. Jego współtowarzysze często go odwiedzali, przerzucali mu przez ogrodzenie zapalone papierosy. Wojtek zawsze żywo reagował na dźwięk polskiego języka. Czasami ochotnicy przeskakiwali ogrodzenie w ZOO i uprawiali zapasy z niedźwiedziem, dając mu na koniec butelkę piwa, która Wojtek wypijał ze smakiem.

Wojtek zmarł w grudniu 1963 r. W brytyjskim i polskim radiu nadano komunikaty, że Wojtek zakończył życie.

Pamięć o tym niecodziennym zwierzęciu ciągle jest żywa. Na cześć Wojtka powstają tablice pamiątkowe i pomnik, a w Imperium War Museum w Londynie oraz Canadian War Museum w Ottawie znajdziemy ekspozycję upamiętniającą go.

Więcej informacji na temat niedźwiedzia-żołnierza znaleźć można w opracowaniach „Wojtek pod Monte Cassino” W. Lasockiego oraz w książce Maryny Miklaszewskiej „Wojtek z Armii Andersa”.

Przy pisaniu artykułu korzystałam z artykułu w „Polityce” nr 14 z 3 kwietnia 2010 roku.

nasze
rozmowy

„Pisanie dobrych wierszy wcale nie jest takie proste...”

„Każdy z nas ma coś z poety, ale nie każdy ma tę odwagę, by napisać”

Z Kacprem Sobierajskim i jego mamą rozmawia Iwona Perużyńska

Niedługo poznamy rozstrzygnięcie XXXII Międzynarodowego Konkursu Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży im. Wandy Chotomskiej. Do rozmowy zaprosiłam młodego poetę, Kacpra Sobierajskiego, wyróżnianego i nagradzanego za swoje utwory w tym literackim turnieju. Na kilka pytań, dotyczących roli matki w rozwijaniu twórczości dzieci, odpowiedziała też pani Bogumiła Złot-Sobierajska.

Kacprze, jesteś młodym człowiekiem, przed Tobą egzamin maturalny. Byłeś wielokrotnie wyróżniany w Konkursie Literackiej Twórczości Dzieci i Młodzieży, który odbywa się w Słupsku. Powiedz czytelnikom „Asystenta”, jak zaczęła się Twoja przygoda z poezją. Kiedy napisałeś swój pierwszy wiersz?

– Moja przygoda z poezją zaczęła się niejako z przymusu, od tworzenia prostych rymowanek w szkole podstawowej, potem przez konkursy do szkolnej gazetki „Literka”, do których gromadzono uczestników na stołówce i przez godzinę indywidualnie próbowaliśmy napisać tekst na podany temat, szybko jednak tematyka stała się na tych konkursach dowolna. Polubiłem to! Do dziś posiadam wszystkie egzemplarze tej gazetki z moimi i mojego rodzeństwa wierszami w niej wydrukowanymi.

Kto lub co inspiruje Cię do pisania? Jaki świat ukazujesz w utworach?

– Wtedy czy dziś?

Na pewno się to zmienia.

– Na początku największy wpływ na moje teksty miało otoczenie, w tym rówieśnicy, dom rodziny i relacje rodzinne – obie babcie mieszkały w tej samej miejscowości co ja. Potem zacząłem więcej pisać o świecie, który mnie otaczał, jak go rozumiem. Co roku jeździliśmy na wakacje w polskie

góry – to miało swój magiczny klimat. Potem pojawiły się wyjazdy za granicę, zaraziłem się bakcylem podróźowania. Obecnie piszę wiersze oparte na niejednoznaczności, symbolizmie, silnych uczuciach i hasłach, których ktoś niezapoznany z danym tematem, może nie rozumieć.

Swego czasu bardzo inspirowałem się poezją Krzysztofa „Grabaza” Grabowskiego, nadal często odwołuję się do jego twórczości. Nie boję się poruszać tematów związanych z życiem codziennym, pytaniami o sens życia, z seksem czy sytuacją geopolityczną. Również często pojawia się w moich wierszach motyw oniryzmu.

Piszesz wiersze czy również dłuższe, prozatorskie teksty?

– Wcześniej zdarzyło mi się „popętnić” kilka dłuższych tekstów, jednak wolę tworzyć poezję, często z wyrazistą puentą. W tym miejscu muszę dodać, że szkoła, w której często są pisane tendencyjne wypracowania, w których ograniczana jest forma, niestety skutecznie mnie do takich prozatorskich tekstów zniechęciła.

Czy chętnie poddajesz swoją twórczość ocenie specjalistów – jurorów w konkursach poetyckich?

– W przeszłości częściej poddawałem moją twórczość ocenie specjalistów, byłem ciekawy, co sądzą o tym, co piszę. Upewnili mnie w przekonaniu, że niektóre z moich wierszy są na dobrym poziomie, co nagrodzono na licznych konkursach. Obecnie też zdarza mi się wysłać jakiś tekst, ale zacząłem tworzyć bardziej dla siebie, pokazując swoje teksty kolegom i koleżankom. Czytelnikom „Asystenta” również chciałbym zaprezentować próbkę swoich umiejętności. W tworzeniu wierszy nie jest celem wysyłanie ich do jak największej grupie odbiorców, tylko tworzenie dla określonego odbiorcy.

Która nagroda/wyróżnienie ma dla Ciebie największą wartość?

– Z dotychczasowych, które zostały mi przyznane za tworzenie wierszy, na pewno wyjazd do Białołęki na rozdanie nagród w konkursie z cyklu „My i las” oraz uzyskana tam nagroda pieniężna. Doceniony utwór nosił tytuł

Dzień w leśniczówce

Zapachniało igliwem
Wdycham zapach żywicy
Nie jestem sam.
Przede mną, na ścieżce droczy się
Wiewiórka. Zaprasza do zabawy
Rozrzuca nasionka z otwartej szyszki.
Wysoko nad drzewami
Krąży jastrząb
Wypatrując swojego śniadania
Wznoszę ręce ku górze
Przygląda mi się Słońce
Bawi się w ciuciubabkę
Chowając pośród drzew

Jak uważasz, czy istnieje przepis na wiersz?

– Zależy o czym chcemy pisać i do kogo. Ostatnio zostałem poproszony o stworzenie prostej rymowanki do szkoły na Dzień Kobiet. Jeśli chodzi o tego typu teksty, to kluczowa jest rytmiczność. Jeśli chcemy coś napisać w sposób bardziej zaawansowany, to warto się zastanowić, co różni wiersz od zbierania wolnych myśli przelanych na papier, spiętych jakąś myślą przewodnią. Pisanie dobrych wierszy wcale nie jest takie proste, jednak wszystko zaczyna się od pomysłu. Jeśli się trafi człowiek pomysłowy, nie będzie miał problemu ze znalezieniem własnego przepisu na wiersz.

Każdy artysta tworzy w swój indywidualny sposób. Jak powstają Twoje teksty? Czy je po pierwszym czytaniu poprawiasz, czy uważasz, że pierwsza myśl jest najlepsza i nic nie zmieniasz?

– Nie uważam się za artystę. Często zmieniam, kreślę, wyrzucam nawet całe strofy, rzadko jednak tego samego dnia. Uważam, że każdy wiersz, który tworzę musi dojrzeć. Za jakiś czas, jak do niego wrócę i naniosę poprawki po raz pierwszy, drugi czy piąty, staje się coraz bardziej wartościowy. „Tekst matka”, z racji mojej pomysłowości, powstaje w trybie niemal ekspresowym, jak najszybciej chcę go przelać na papier. To też ciekawe, wiersze zawsze piszę na kartce, gdyż potem widzę wszystkie zmiany, jakie naniósłem, a takiej opcji nie ma w komputerze.

W podręczniku do języka polskiego dla klasy VI szkoły podstawowej Gdańskiego Wydawnictwa Oświatowego umieszczono Twój wiersz pt. Mama. Napisałeś go jako piątoklasista. Czym różni się postrzeganie mamy przez poetę dwunastolatka i dziewiętnastolatka?

– Dwunastolatek patrzy na mamę jak na ostateczną wyrocznię, zaś dziewiętnastolatek dostrzega jej błędy. Relacja zaczyna być bardziej partnerska, jak u dwóch zawodników grających w jednej drużynie. To naturalne, że nikt nie jest nieomylny. Nie podlega jednak dyskusji, iż mama zarówno dla dwunasto-, jak i dziewiętnastolatka chce jak najlepiej. O ile dla dwunastolatka kwestie takie jak własne łóżko czy codziennie przygotowany obiad są oczywiste, o tyle dziewiętnastolatek zaczyna to bardziej doceniać, gdyż na bazie budowania własnych doświadczeń widzi, ile pracy to wymaga każdego dnia.

Na lekcjach języka polskiego w szkole uczniowie próbują interpretować wiersze. W jaki sposób radzisz sobie z analizą utworów poetyckich? Czy jest Ci łatwiej, jako człowiekowi wrażliwemu, powiedzieć: „co poeta miał na myśli...”?

– Nie. Nikt nie wie, co poeta miał na myśli oprócz samego poety. Wiersz tylko sygnalizuje, o czym myślał, pokazuje drogę skojarzeń, czasem opis jakichś zdarzeń. Czasem po tropach uda się ustalić, jaką myśl przewodnią chce nam przekazać – taką ma każdy utwór literacki. Ale nie sposób powiedzieć, co poeta miał na myśli, rozpatrując chociażby „a imię jego czterdzieści i cztery” z Działów Adama Mickiewicza. Często moje odpowiedzi, których udzielam, są błędne, gdyż zazwyczaj autor, oprócz głównego sensu wypowiedzi, zawiera inne, nieraz o charakterze dygresji.

Co jest przedmiotem Twoich zainteresowań? Czy zamierzasz łączyć swoją przyszłość z tworzeniem poezji?

– Poezja pozostanie tam, gdzie jej miejsce – w sercu i jako hobby. Musiałbym być bardzo rozpoznawalny, zawzięty i twórczy, żeby na tym zarabiać. Bardzo interesuję się podróżami, chcę nawiazać jak najwięcej znajomości i kontaktów, również poza granicami kraju, chcę zobaczyć kawałek świata. W tym roku dostałem się do etapu centralnego Olimpiady Geograficznej i w przyszłości chciałbym robić coś związanego z górnictwem. Nie ukrywam, że moim największym marzeniem jest wyprawa do Stanów Zjednoczonych, jednak te plany są weryfikowane przez ograniczone fundusze, mam nadzieję, że kiedyś uda mi się oszczędzić wystarczającą kwotę i to zrealizować. W Rosji już byłem, czas na Amerykę!

Mojej rozmowie z Kacprem przysłuchuje się jego mama, pani Bogumiła Złot-Sobierajska. Kieruję więc kilka pytań do niej.

Czy rozbudzała Pani w jakiś szczególnie sposób zainteresowania poezją u swoich dzieci (dwie młodsze córki również piszą wiersze)? Z twórczością których poetów należy, według Pani, zapoznać najmłodszych?

– Poezja towarzyszyła mi i moim dzieciom od najmłodszych lat. Jak były małe słuchały

J. Tuwima, J. Brzechwy, D. Wawiłow, W. Chotomskiej czy J. Ratajczaka. Ulubioną ich książką była opowieść o Byczku Fernando w tłumaczeniu I. Tuwim. Z czasem krąg poetycki rozszerzał się, dzieci coraz chętniej same sięgali po zbiory wierszy stojące na półce w domu. Kacper odkrył Z. Herberta i A. Ziemiannina, Barbara uwielbia H. Poświatowską i U. Koziół, a Magda – J. Twardowskiego. Każde z nich ma swój „poetycki świat”, z którego czerpie zarówno inspiracje, jak i wrażliwość, estetykę. Dziś nie tylko czytają, ale także piszą.

Wśród poetów, których polecałabym wszystkim najmłodszym czytelnikom, oprócz wspomnianych nazwisk, są jeszcze: Dorota Gellner, Emilia Waśniowska, Joanna Papuzińska, Kalina Jerzykowska, Hanna Niewiadomska czy Eliza Rozdoba. Wielu bardzo dobrych młodych poetów publikuje swoje utwory w Internecie, na swoich blogach i jest tam na pewno dużo dobrych współczesnych wierszy.

Utwory Pani córek i syna są wyróżnianie w konkursach poetyckich. Czy jest Pani pierwszą recenzentką wierszy, czy podpowiada, jak je poprawić?

– W pierwszych latach twórczości dzieci faktycznie byłem pierwszym recenzentem. Przybiegały z każdą kartką, na której zapisywały swoje myśli. Z chwilą pojawienia się szkolnych konkursów literackich na wybrany temat, dzieci pisały niemalże z marszu. Wówczas ich teksty czytałam dopiero wtedy, gdy zostały wyróżnione. Na konkursy odbywające się poza szkołą wspólnie dobieraliśmy zestawy wierszy, czasami nawet pozwalaliśmy na dokonywanie małych korekt. Dziś właściwie dostają tylko teksty gotowe do opracowania graficznego. Charakterystyką naszych zestawów wierszy wysyłanych na konkursy jest ich forma graficzna: zawsze są to tzw. tomiki, ze stroną tytułową, stopką redakcyjną, czasami z fotografiami. Na pewno wyróżniają się spośród innych zestawów przesyłanych do oceny.

W jaki sposób, według Pani, powinno się wspierać dziecko, zachęcając je do wytrwania w pasji pisarskiej?

Kacper z mamą

– Przede wszystkim nie można dzieci zniechęcać do pisania. Nawet pierwsze nieporadne próby trzeba traktować jak małe arcydzieła, delikatnie sugerując, gdzie można coś dodać, zmienić, uwypuklić czy wzmocnić. Trzeba też podkreślać, że „sztuka”, w tym także literacka, nie musi podobać się każdemu, gdyż każdy jest inaczej wrażliwy i jednemu będzie podobało się coś innego niż drugiemu. Brak nagród nie może być przeszkodą w próbach pisarskich. Zawsze trzeba znaleźć dobrą stronę ich tekstów, nawet tych mało udanych: może to być temat, może być rym albo struktura wiersza. Ważne jest, aby nie zniechęcić. Każdy z nas ma coś z poety, ale nie każdy ma tę odwagę, by napisać. Docenimy więc odwagę młodych ludzi, którzy przelewają swoje uczucia, emocje na papier czy dysk komputera. Warto też pomagać odkrywać nowe nazwiska literatów, nie zawsze tych najbardziej znanych,

ale przede wszystkim tych, którzy wnoszą pewien powiew świeżości literackiej.

Wszyscy z rodzeństwa Sobierajskich to młodzi twórcy. Czy mogłaby Pani powiedzieć, o czym najchętniej piszą, jaki jest ich poetycki świat?

– Każde z nas w zależności od wieku boryka się z innymi problemami. Kacpra świat to pierwsze doświadczenia przyjaźni, zauroczenia, miłości. To także świat jego podróży tych odbytych i tych palcem po mapie. Są więc teksty o odrzuceniu, przyjaźni i zauroczeniu drugą osobą. Są też rachunki ze światem, również światem dorosłych: niezrozumienie, poczucie samotności, wyalienowanie, różne postrzeganie rzeczywistości. Ale są też teksty o pięknie przyrody, o spokoju, o planach i wyobrażeniach przyszłości. Dziewczyny piszą o swoich „rachunkach” z Bogiem, o rozterkach i buncie przeciwko rzeczywistości, o dojrzewaniu i jego trudach. One także dostrzegają świat wokół, jego koloryt i zmiany zachodzące w nim. Wiersze są więc zarówno mroczne, buntownicze, jak i kolorowe, radosne. Są odzwierciedleniem zarówno ich duszy, jak też ich oczu.



Wspomniała Pani, że planujecie wydać rodzinny tom poezji. Co się na niego złoży?

– Tak, rzeczywiście mamy zamiar wydać zbiór wierszy powstałych na przestrzeni lat, zarówno tych z szuflad dzieci, jak i mojej. W mojej koncepcji ma to być zbiór naszych spostrzeżeń na dany temat. Np. miłość z mojego punktu widzenia i ich na przestrzeni lat. Chciałabym, by był to taki przegląd, który pozwoliłby na prześledzenie rozwoju literackiego. Taki czwórgłos na ważne dla nas tematy. Zbieramy teksty, by mieć z czego wybrać. Mam nadzieję, że uda się nam zainteresować przynajmniej małe grono odbiorców.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Barbara Kosmowska

JESTEŚ WCIĄŻ NAJWAŻNIEJSZA

Nie wiem, czy kiedy dorosnę,
wystarczy mi cierpliwości
By kochać cię też tak najbardziej
– uważnie i bez złości

Nie wiem, czy kiedyś potrafię
Słuchać cię tak uważnie,
Traktować twe małe smutki
Na serio i na poważnie

Czy uda mi się zatrzymać,
Gdy w pędzie do dorosłości,
Minę cię, zgubię z oczu,
Jak małe ogniwo miłości

Czy potem potrafię cię znaleźć
I choćby na chwilę przystanąć
By szepnąć z największą czułością:
Bardzo cię kocham, mamó

Nie wiem, czy tyle umiem
Co twoje dłonie i słowa
Co twoja wiara we mnie,
Że zawsze można od nowa...

Wiem jednak, że bez twojej miłości
Nie byłoby mnie i świata
Nie byłoby wątpliwości
Taty, babci czy brata

Dlatego przyjmij ode mnie
Te znaki zapytania
jak bukiet mojego podziwu
w minucie dorostania

A kiedy przyjdzie pora
– znajdę siłę i miłość
Aby ci ze mną najlepiej
I zawsze po drodze było.

Dziś, choć niewiele potrafię,
Powtórzę z uśmiechem to samo:
– Jesteś wciąż najważniejsza!
Bardzo cię kocham, mamó.....



Kacper Sobierajski

MĘSKIE ROZMOWY

Jak smakuje chleb
Która kropla spadnie pierwsza
Dlaczego drzewa rosną w ciszy
I liza jest tak słona?

Skąd się bierze prąd
I dlaczego go nie widać
Ile koni ma nasz fiat
I czy porche dogoni?

Męskie rozmowy, męskie opowieści
Razem na górski trakt
Noga w nogę, plecak w plecak
Razem z tatą w męski świat

co w duszy gra.
Oknem psychologa

MAŁGORZATA MARUT-PALUCH

JAK BYĆ DOBRĄ MATKĄ, NIE ZAPOMINAJĄC O SOBIE

*Kiedy kobiety są stłamszone, wszyscy na tym przegrywają.
Kiedy kobiety wygrywają, wówczas wszyscy jesteśmy zwycięzcami.*

Louise L. Hay

Już od zamierzcztych czasów kobiety były „programowane” do roli opiekunki, matki, żony i strażniczki domowego ogniska. Jednak czasy obecne stawiają przed kobietami kolejne, znacznie trudniejsze zadania. Mamy więcej niezależności i możliwości rozwoju niż kiedykolwiek przedtem. Oczekuje się jednak od nas, że będziemy robić wszystko niemal idealnie, bowiem jesteśmy w stanie sprostać wielu wyzwaniom. Media promują niedościgły wzorzec kobiety doskonałej: pięknej, zadbanej, gustownie ubranej, robiącej świetną karierę i będącej przy tym wyjątkową matką, żoną, kucharką i organizatorką życia domowego. Wraz z większymi możliwościami rozwoju nabyliśmy również większy poziom napięć, niepokoju i stresu. Obsesja bycia „superkobietą” służy wyłącznie temu, by dobrze wypaść w oczach bliższego i dalszego otoczenia. Chęć sprostania tym wymogom kończy się wypaleniem, depresją i niejednokrotnie chorobą. Należy sobie uświadomić, jak ważne jest to, by nie dać się uwikłać w gonitwę za niezrealizowanym ideałem, by dbać o dobrą relację z dzieckiem, mieć czas dla niego, kiedy nas potrzebuje i być w dobrej, emocjonalnej dyspozycji.

■ TWÓRZ WSPOMNIENIA DLA SWOICH DZIECI

Nasze życie jest wypełnione obowiązkami, które należy wykonać. Możemy zatem łatwo zagubić się w codzienności, wykonując mechanicznie pewne zadania. Warto jednak zwolnić tempo i opracować tzw. plan tworzenia wspomnień dla dzieci.

Bez względu na to czy jesteś mamą pracującą zawodowo, czy opiekującą się dziećmi w domu, to właśnie na tobie spoczywa zadanie wprowadzenia pewnych domowych tradycji i rytuałów. Niezależnie od wyznania czy pochodzenia odtwa-

rzaj tradycje, których przestrzegali twoi rodzice, by ocalić w nich swoje wartości i bezcenne wspomnienia. Oprócz ważnych świąt miej na względzie również zwyczajne rzeczy, które można robić w czasie weekendów. Wyjazd za miasto, wspólne wędrowki, piesze wycieczki niewiele kosztują, a są znakomitą okazją do poznawania natury i kreowania późniejszych wspomnień. Będąc na takich wycieczkach, warto zbierać z dziećmi elementy natury, np. liście, żołądź, kwiaty, aby potem zachęcać dzieci do tworzenia z nich kompozycji plastycznych. „Wieczorne gry” to kolejna doskonała forma tworzenia wspomnień. Graj ze swoimi dziećmi w Monopol, Domino, Grzybobraniem, Państwa -Miasta i w inne gry, które posiadasz lub pamiętasz ze swojego dzieciństwa. Nic nie sprawi dzieciom większej radości niż wspólna zabawa lub czytanie bajek. W rzeczywistości dzieci lepiej pamiętają uczucia towarzyszące wspólnie spędzonym chwilom niż konkretne zabawy. Spróbuj więc tworzyć wspólne rodzinne emocje, pełne entuzjazmu i radości. Gdy twoje dzieci dorosną, odnajdą sposób, by odtworzyć te niezapomniane momenty. Jeśli postarasz się tworzyć wspomnienia dla swoich dzieci, odnajdziesz w tym własne spełnienie, a jednocześnie będziesz miała poczucie, że ofiarowałaś im bezcenny dar.

■ POZWÓL DZIECKU BYĆ AUTONOMICZNĄ ISTOTĄ

W początkowej fazie rozwoju dziecka więź między nim a matką jest niezwykle silna i jest to zupełnie naturalny proces. Matki często jednak zapominają o tym, że ich funkcją jest towarzyszenie dziecku w jego drodze do rozwoju, a nie absolutna ochrona polegająca na całkowitej kontroli. Jakże często mówimy: „uważaj, nie rób tego, bo spadniesz, uszkodzisz kolano, bo się pobrudzisz „itp.

W ten sposób tworzymy ochronny parasol nie pozwalający doświadczać dziecku wszystkich emocji, jakie niesie życie. Rodzice, którzy doświadczyli w dzieciństwie trudu i cierpienia, często nadmierne osłaniają i rozpieszczają swoje dzieci, bywają nadopiekuńczy, a nadopiekuńczość to nic innego, jak „miękką formą przemocy”. Płacz, porażka, smutek, złość to budujące stany emocjonalne dla dziecka, ponieważ wzmacniają one i poszerzają jego życie wewnętrzne. Najlepiej pozwolić mu na ich przeżywanie, bo dzięki temu stanie się autonomicznym i w pełni dojrzałym dorosłym. Dziecko, jak każdy człowiek, ma prawo do złości, smutku, płaczu, a naszym obowiązkiem jest pokazanie mu, jak rozładować negatywne emocje po to, by nie przerodziły się w agresję. Należy nad tym czuwać i pracować, bowiem dziecko, które uczęszcza do przedszkola lub szkoły doświadcza bardzo różnych uczuć. Ma prawo być złe i ma prawo o tym powiedzieć: „Jestem zły, bo nie umiem rozwiązać zadania, jestem wściekły bo nakrzyczałaś na mnie niesłusznie, bo pani w szkole mnie złe oceniła”. Jeśli dziecko będzie nazywało swe emocje bez zahamowań i będzie o nich mówić, nie zbije psa, nie będzie dręczyło kota, nie uderzy kolegi w szkole czy nie zdemoluje swojego pokoju.

Warto nauczyć dziecko kilku sposobów ujarzmania złych emocji. Oto kilka przykładów: powiedzenie rodzicom, jak się czuję, głębokie oddechy, liczenie do dziesięciu, kiedy pojawia się stres, ćwiczenia fizyczne lub prowadzenie ze sobą wewnętrznego dialogu, cicha rozmowa ze sobą, np. „to można rozwiązać”, „to nie moja wina”, „nie mogę tego ukrywać przed nikim” itp. Takie zdania uwalniają emocje i prowadzą do szukania rozwiązań. Im wcześniej zaczniesz z dzieckiem takie „lekcje”, tym szybciej maluch zacznie radzić sobie ze skrajnymi przeżyciami. Dzieci uczą się przez naśladowanie, więc jeśli rodzice będą stosować właściwe metody rozładowania napięć, dzieci powieła je bardzo szybko. **Dobra matka to taka, która nie chroni dziecka za wszelką cenę przed światem, lecz wyposaża je w odpowiednie „narzędzia” pozwalające mu na stanie się autonomiczną istotą.**

■ WYSTARCZAJĄCO DOBRA MATKA

Wraz z pojawieniem się dziecka, wiele kobiet uznaje, że teraz ono jest najważniejsze, że należy całkowicie poświęcić się dla niego i zrezygnować z siebie. Tymczasem dzieci nie chcą poświęcenia, które nierzadko staje się udręką. Najbardziej jest im potrzebne, by rodzice byli szczęśliwi i dostępni, a nie zirytowani, zapracowani i napięci poświęcaniem się.

■ SZCZĘŚLIWA MAMA TO SZCZĘŚLIWE DZIECKO.

To zasada, o której warto pamiętać. Perfekcyjnie zadbane dom, najdroższe zabawki czy atrakcyjne zajęcia pozalekcyjne, nie zastąpią dziecku dobre samopoczucia matki i czasu z nią spędzonego.

Donald W. Winnicott, brytyjski pediatra i psychoanalityk, zdjął poczucie idealności z ramion matek i stworzył określenie „wystarczająco dobra matka”. Oznacza ono zaspokojenie przez kobietę potrzeb dziecka przy jednoczesnej zgodzie na chwilę słabości, zmęczenia i zniechęcenia podczas pełnienia matczynej funkcji.

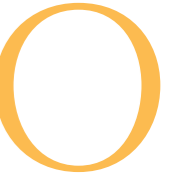
Aby mądrze kochać swoje dzieci, musisz kochać, lubić i szanować siebie. Bardzo wiele kobiet uważa, że przeżywanie negatywnych uczuć w relacji z dzieckiem, zniecierpliwienia, gniewu, zmęczenia jest czymś, co kwalifikuje się jako społeczna patologia. Wypieranie negatywnych emocji przez idealne matki prowadzi do ich kumulacji i w konsekwencji do groźnych, niekontrolowanych wybuchów gniewu, agresji, rozpacz czy depresji. Kobiety często wstydzą się przyznać przed rodziną, przyjaciółmi czy nawet przed samą sobą, że pewne sprawy je przerastają, a macierzyństwo je przytłacza. Zamiast cieszyć się tą wyjątkową rolą w swoim życiu, przeżywają frustrację i rozgoryczenie.

Dlaczego? Ponieważ nie potrafią wyzwolić się z presji bycia idealną mamą. Traktujemy życie jak nieustanne zadanie, sądząc, że wszystko jesteśmy w stanie zrobić. Odkładamy „siebie” na potem, wyobrażając sobie, że gdy wreszcie wykonamy pewne obowiązki, znajdziemy czas dla siebie. Ale to się oczywiście nie zdarza i zaczynamy odnosić wrażenie, że życie wymyka nam się spod kontroli i gdzieś po drodze gubimy jego sens i siebie.

Jeśli nie zadbasz o siebie, nie znajdziesz w sobie siły, by dotrzymać kroku biegowi wydarzeń. Odkryjesz, że nie potrafisz być szczęśliwa i nie możesz zaoferować swojej rodzinie miłości i pozytywnych doznań.

Wszystkie potrzebujemy chwili oddechu, spotkania z przyjaciółką, sprawiania sobie małych przyjemności, popołudnia spędzonego z książką czy wizyty u kosmetyczki. To bardzo ważny sposób na zachowanie równowagi psychicznej i na bycie szczęśliwą. Zdrowy egoizm stanowi nasz mechanizm obronny przed obciążeniami i depresją. Szczęśliwa, zrelaksowana mama to szczęśliwe i dobrze rozwijające się dziecko.

Aby zaspokoić swoje głębsze potrzeby, musisz każdego dnia znaleźć czas tylko dla siebie. Zamiast miotać się ciągle w kategoriach zadaniowych, spróbuj wstać piętnaście minut wcześniej niż reszta rodziny i stworzyć swój poranny rytuał rozkoszowania się ciszą. Medytuj albo obserwuj wschód słońca, pijąc kawę lub herbatę. Możesz także się pomodlić, albo poświęcić chwilę na cichą zadumę. Gdy znajdziesz właściwy dla siebie sposób, by rozpocząć dzień, łącząc się ze swoim ja, wówczas reszta dnia upłynie ci w spokojniejszym tempie, a twoje reakcje będą mniej impulsywne. Zrozumiesz, co jest najważniejsze, a może nawet uznasz, że sama kreujesz większość stresów.



Świetnym sposobem na budowanie świadomości siebie i swoich celów jest stworzenie Mapy Marzeń, która pozwala nam znaleźć drogę do nas samych, oswoić lęki i nabrać pewności siebie co do realizacji własnych marzeń. Jest to kolaż z porysowanych pism i gazet, który w symboliczny sposób przedstawi, o czym marzysz. Mapa Marzeń może być świetną zabawą, w czasie której budzisz w sobie swoje wewnętrzne dziecko, porządkujesz swoje marzenia, koncentrujesz się na nich i sprawiasz, że stają się możliwe do spełnienia.

Jednym z ważnych elementów sprzyjających wychowawczemu sukcesowi matki (rodziców) jest zachowanie w swojej przestrzeni psychicznej tzw. wewnętrzne dziecko. Wszystko to, co w nas wrażliwe, emocjonalne, kreatywne, spontaniczne, skłonne do zachwyty i radości kreuje wewnętrzne dziecko.

W psychologii istnieje teoria, że w każdym człowieku drzemie dorosły, krytyczny rodzic i wewnętrzne dziecko. Pozwól, aby czasem doszło ono do głosu, pozwól sobie na smutek, nawet bunt, a także radość i spontaniczność, którą możesz uaktywnić w zabawie z własnym dzieckiem.

■ NIE PORÓWNUJ SIĘ Z INNYMI

Staraj się nie porównywać zbyt do innych matek, choć porównywanie i ocena leżą w naszej naturze. Każda matka jest wyjątkowa i niepowtarzalna. Nie porównuj również swojego dziecka z jego rówieśnikami. Każde dziecko ma swoje tempo rozwoju, którego poszczególne etapy mogą znacząco różnić się w porównaniu do kolegów. Różnice wyrównują się w późniejszym okresie i nie są już tak mocno zauważalne. Dzieci przejawiają odmienne zdolności i umiejętności, ponieważ każde z nich ma inny materiał genetyczny i inne środowisko wychowawcze. Różnią się też pod względem charakteru i temperamentu. Odmienność to nic złego, bo to dzięki temu nasz świat jest tak różnorodny i kolorowy. Każda istota ludzka stanowi manifestację wyjątkowości i niepowtarzalności.

■ ROZWIJAJ WŁASNE ZAINTERESOWANIA, JEŚLI LUBISZ SIEBIE

Macierzyństwo nie powinno nas pozbawiać rozwijania własnych zainteresowań oraz pielęgnowania kontaktów społecznych. Mądra matka to taka, która nie zapomina o sobie i swoich potrzebach. Dziecko takiej matki nie będzie bało się w przyszłości zostać rodzicem, bo bycie rodzicem nie będzie mu się kojarzyło z obciążeniem lecz z pozytywnymi odczuciami.

Po usamodzielnieniu się dzieci wiele matek zadaje sobie pytanie: Kim jestem bez dziecka? Kobieta przestaje czynnie uczestniczyć w jego życiu, w związku z tym czuje się samotna i odrzucona. Pojawia się syndrom pustego gniazda, czyli smutek, depresja, apatia i utrata sensu życia. Często poczu-

cie własnej wartości wiąże się u kobiet tak bardzo z rolą matki, iż tracą własną tożsamość po opuszczeniu domu przez dzieci. Zatem musimy same zaopiekować się sobą już wcześniej, zanim dzieci dorosną. Należy rozwijać swoje zainteresowania, pielęgnować i dążyć do realizacji marzeń, tworzyć przyjaźnie, znajomości po to, by chronić siebie przed skrajnymi emocjami, kiedy „nasze pisklęta wyfruną z gniazda” i zaczną autonomiczne życie.

■ ROZWIJAJ WIĘZI SPOŁECZNE

W 2003 roku opublikowano wyniki ważnych badań dzikich pawianów, które trwały szesnaście lat. Dowiodły one, że stopień towarzyskości dorosłych samic wpływa pozytywnie na przeżywalność ich dzieci. Oznacza to, że im bardziej towarzyska była samica, im więcej czasu spędzała razem z innymi matkami na różnych satysfakcjonujących zajęciach, takich jak wybieranie sobie nawzajem gałązek z futra, tym większe były szanse jej dziecka na przeżycie krytycznego pierwszego roku. Naukowcy uważają, że społeczna sieć złożona z samic pawiana tworzyła pozytywne środowisko i chroniła je przed potencjalnymi atakami drapieżników.

Wiele badań behawioralnych (dotyczących zachowania ludzkiego) wskazuje między innymi na to, że kobiety w większym stopniu niż mężczyźni reagują na stres, nie walcząc czy uciekając, lecz zwracając się do innych po wsparcie. Taka reakcja wykorzystuje układ parasympatyczny (część autonomicznego układu nerwowego, doprowadzająca organizm do stanu wyjściowego po sytuacji stresowej przez utrzymanie wszystkich wegetatywnych funkcji na optymalnym poziomie). Stanowi on system uspokajania oraz więzi. Układ parasympatyczny napędzony jest częściowo przez oksytocynę (hormon miłości i więzi emocjonalnej) i osłabia wydzielanie hormonów stresu, obniża ciśnienie krwi i wspomaga trawienie.

Shelley E. Taylor, profesor psychologii z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles, sugeruje, że głównym powodem wykształcenia się kobiecego modelu reakcji na stres były dzieci i ich ochrona. Skłonność kobiet do szukania wsparcia społecznego minimalizuje poziom stresorów w ich życiu. Zatem tworzenie więzi społecznych jest podstawą przetrwania nie tylko u zwierząt, ale również w przypadku gatunku homo sapiens.

Dzieci rosną niezwykle szybko, a każdy okres ich rozwoju jest wyjątkowy i niepowtarzalny. Potraktuj więc macierzyństwo jako kreatywny czas w twoim życiu, okres wielu możliwości i szczególnych doznań pomimo jego ciężaru. Energia, którą niejednokrotnie marnujesz na negatywne myślenie i zamartwianie się, może zostać spożytkowana przez ciebie w bardziej konstruktywny sposób. Uświadom sobie, ilu rzeczy się nauczyłaś i pamiętaj – nie musisz być matką idealną. Wystarczy, abyś była wystarczająco dobrą matką.



Mit perfekcyjnej matki tkwi w naszych umysłach głównie za sprawą mediów. Utrzymuje nas w przekonaniu, że macierzyństwo jest niemal dyscypliną olimpijską.

Oczekiwania wobec matek nieustannie rosną, a dziecko staje się wizytówką jej sprawności wychowawczej. Istotą perfekcyjnego macierzyństwa, do którego często dążymy za wszelką cenę, jest efektywne zarządzanie potomstwem, niezaniebującym dodatkowych zajęć nauki języków obcych, gry na instrumencie czy gry w tenisa, zgodnie z konsumpcyjnym modelem współczesnej kultury.

„Dumne i przepotężne jest miano matki” pisał starożytny filozof Lucjusz Anneusz Seneka. Jednakże obecny obraz matki, kojarzony z wielozadaniową kobietą będącą połączeniem super-niani, perfekcyjnej pani domu i istoty spełnionej zawodowo, z trudem przystaje do wizji Seneki. Spróbuj zatem wyzwolić się z presji bycia idealną matką, daj sobie prawo do błędów i do bycia sobą. Jeśli dasz sobie przyzwolenie na bycie „wystarczająco dobrą matką”, wówczas znikną wewnętrzne konflikty i poczucie winy. Jesteś szczęśliwą istotą, a wraz z tobą szczęśliwi będą twoi bliscy.

BIBLIOGRAFIA

- Ellison K., *Umysł mamy. Jak macierzyństwo rozwija naszą inteligencję*, Jacek Santorski & Co Agencja Wydawnicza, Warszawa 2008.
- Carlson K., *Nie zadreżczaj się drobiazgami, kobieto*, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2011.
- Hay L., *Empowering Women. Every Woman's Guide to Successful Living*, Hay House, INC, California 1997
- Northrup Ch., *Women's bodies, Women's wisdom: Creating Physical and Emotional Health and Healing*, Bantam Doubleday Dell Publishing, 1998

Mapa marzeń, zwana też mapą skarbów, to prosta i przyjemna forma komunikacji z podświadomością. Wystarczy duży tekturowy arkusz, kolorowe gazety, nożyczki i klej, a zaczną w naszym życiu dziać się cuda. Te zajęcia rodem z przedszkola pozwolą nam wyznaczyć nowe cele, zajrzeć w głąb siebie oraz porozumieć się z tym, co w głębi duszy gra.

Z kolorowych gazet wycinamy to, co chcielibyśmy, aby się wydarzyło. Najlepiej zbytnio nie analizować tego, co wycinamy, tylko dać się ponieść swojemu wewnętrznemu instynktowi. Trzeba zapomnieć o ograniczeniach i pozwolić sobie na marzenia. Marzysz o podróży do Egiptu – wklej piramidy w miejscu na podróże, jeśli chcesz uczyć się francuskiego, wklej słownik polsko-francuski w miejscu nauki. Można też napisać lub powklejać motywujące hasła, np. „jestem silny/a, mogę osiągnąć wszystko, na co się zdecyduję” itp.

Najlepszym czasem na wykonanie mapy jest okres nowiu księżyca, gdyż według astrologów to moment podejmowania nowych wyzwań, ale z czysto psychologicznego punktu widzenia zawsze jest dobry czas na zmiany w naszym życiu. Większość ludzi uważa, że powinno się wklejać zdjęcia, łącząc je z określonymi strefami naszego życia. Dzielimy arkusz na dziewięć równych pól i opisujemy je następująco:

I obszar (lewy górny róg) to strefa bogactwa – umieszczamy tu wszystko to, co dla nas jest jego symbolem.

II obszar (pośrodku z lewej strony) to obszar dziedzictwa, rodziny, tradycji i domu.

III obszar (lewy dolny kwadrat) to obszar nauki, wiedzy i medytacji oraz wszelkich spraw metafizycznych.

IV obszar (środkowy kwadrat od góry) to miejsce sławy i reputacji.

V obszar (na samym środku) to miejsce, gdzie umieszczamy siebie: jacy chcemy być i do czego dążymy.

VI obszar to kwadrat poniżej V – miejsce na karierę i pracę.

VII obszar to lewy górny róg i miejsce na miłość i związki.

VIII obszar to miejsce, gdzie umieszczamy dzieci, kreatywność i hobby.

IX (prawy dolny róg) – miejsce na przyjaźń i podróże.

Siatka z dziewięciu pól zaczerpnięta jest z feng shui, ale nie trzeba przestrzegać tego porządku. Najważniejsze, aby przy tym dobrze się bawić i dać się ponieść swojej intuicji i fantazji. I na koniec ostrzeżenie – uważaj, o czym marzysz, bo marzenia się spełniają!

Agata Szeska

refleksje
katechetyczne
i nie tylko...

M

ŚWIĘTE DRZWI prowadzą nas...

Czym są odpusty? Czy dzisiaj mogą zainteresować, zwłaszcza dzieci i młodych ludzi? I to nie tyle ze względów historycznych i pewnych nadużyć, które miały miejsce w okresie wieków średnich, ale ze względu na wiarę i tego, co nam Bóg przez nie oferuje. A daje nam bardzo wiele. Ponieważ gdyby wierny zmarł zaraz po uzyskaniu odpustu, natychmiast zostałby dopuszczony do oglądania Boga w niebie – co jest celem naszego życia – bez przechodzenia przez czyściec.

W świecie starożytnym, słowo „odpust” oznaczało między innymi amnestię i przebaczenie. Język chrześcijański nadał mu bardziej konkretne znaczenie i dziś Katechizm Kościoła Katolickiego definiuje je następująco: „Odpust jest to darowanie przed Bogiem kary doczesnej za grzechy, zgładzone już co do winy” (KKK 1471). Darowanie kary może być pełne (czyli całkowite) albo tylko częściowe. Grzechy zgładzone co do winy, jak uczy Kościół, to te, które zostały nam już odpuszczone w czasie spowiedzi. No i jak to przełożyć z języka teologicznego i kanonicznego na język dzieci?

Tomek skakał ze skądś swoim w domu; była to jego forma zabawy. Tata napominał syna wielokrotnie i ostrzegał, że takie skakanie może skończyć się wypadkiem, a także karą – nie pojedą do wesołego miasteczka. Tomek jednak nie słuchał ojca i tym ranił jego serce. Wreszcie stało się. Chłopiec skoczył tak nieszcześnie, że rozbił głowę. Rana krwawiła i Tomka nie tylko bolała głowa, ale był przestraszony i zasmucony tym, że nie posłuchał ojca. Przez łzy przeproszał tatę, który opatrywał mu głowę i mocno przytulał do swego serca. Ojciec przyjął przeprosiny syna i wybaczył mu jego nieposłuszeństwo, ale pozostała zapowiadana kara – czyli brak wycieczki. Ojciec złożył jednak propozycję Tomkowi, aby ten pomógł mamie w przygotowaniu obiadu, w zamian za to zostanie mu darowana kara. Chłopiec skorzystał z propozycji, pomógł mamie i w sobotę pojechali do wesołego miasteczka. A więc spowiedź to przebaczenie grzechów i uzdrowienie naszych ran – tak jak w przypadku Tomka i jego taty. Natomiast odpust, czyli darowanie kary, może nam zobrazować zniesienie zakazu wycieczki z opowiadania o Tomku.

Dzieciom dobrze jest wytłumaczyć znaczenie odpustu w sposób obrazowy. W starszych klasach można ofiarować tłumaczenie i wspomnieć o możliwości ofiarowania odpustu tak za siebie, jak i kogoś zmarłego.

Kiedy zatem możemy skorzystać z odpustu? Sytuacji takich jest wiele. Odpusty możemy uzyskać z okazji różnych szczególnych uroczystości, ale również w dzień powszedni, np. dzięki należycie odprawionej Adoracji Najświętszego Sakramentu bądź Drogi Krzyżowej z zachowaniem warunków odpustu. A te są następujące: przystąpienie do spowiedzi, przyjęcie Komunii św., modlitwa w intencji Ojca

Świętego, brak przywiązania do wszelkiego grzechu. Oprócz tradycyjnych warunków odpustowych, w związku z Rokiem Miłosierdzia, mamy dodatkową możliwość dostąpienia odpustu zupełnego. Wszyscy wierni mogą zyskać odpust zupełny, odbywając pielgrzymkę do Drzwi Świętych otwartych w bazylikach papieskich w Rzymie, w każdej katedrze diecezjalnej oraz kościołach wyznaczonych przez biskupa diecezjalnego. Papież Franciszek wspomina w liście do wiernych: „Ważne jest, aby ten moment był połączony przede wszystkim z Sakramentem Pojednania i uczestnictwem we Mszy św. oraz refleksją nad miłosierdziem. Konieczne będzie, by tym celebrazjom towarzyszyło wyznanie wiary i modlitwa za mnie – prosi Ojciec Święty – oraz w intencjach, które noszą w sercu dla dobra Kościoła i całego świata”.

W Roku Miłosierdzia zachęcam do skorzystania z tej dodatkowej możliwości, jaką oferuje nam Kościół – przejścia przez Drzwi Święte. Katechetów i liderów katechetycznych zachęcam, aby przygotowali dzieci i młodzież do zrozumienia wagi odpustów, a może nawet zorganizowali pielgrzymki do diecezjalnej katedry i wspólnego przejścia przez Drzwi Święte.

Oczywiście wymaga to wprowadzenia dzieci w istotę odpustów, a także w samo znaczenie przejścia przez Drzwi Święte i refleksji modlitewnej.

Ciekawym zadaniem katechetycznym, związanym z takim wydarzeniem, może być projekt plastyczny wykonania Drzwi Świętych. W bazylice św. Piotra w Rzymie Drzwi Święte zdobione są 16 scenami biblijnymi przedstawiającymi miłosierdzie i przebaczenie Boga wobec człowieka. W czasie katechezy czy spotkania młodzieżowego (a nawet sami jako rodzice) możemy dzieciom przypomnieć lub w całości przedstawić znane i nieznanie im dotąd sceny ukazujące miłosierdzie Boże. Następnym etapem może być zadanie wykonania projektu drzwi, np. na formacie papieru typu A4. Projekt może być w formie kartki otwieranej z dwóch stron niczym drzwi. Mogą być one zdobione rysunkiem, wklejką lub wydzieranką przedstawiającą jedną lub kilka scen obrazujących Boże miłosierdzie. Wykonane zadanie każdy uczeń może zaprezentować w klasie i krótko uzasadnić, dlaczego wybrał akurat tę scenę.

To oczywiście jeden z pomysłów jak przygotować dzieci do zrozumienia i skorzystania z tego wspaniałego daru, jaki daje nam Bóg przez odpust. Nie zmarńmy okazji, abyśmy na tym skorzystali my sami i nasi podopieczni. Każdy nasz wysiłek otwierania się na Boże miłosierdzie będzie zauważony przez dobrego Boga i będzie prowadził nas bliżej Niego, a zatem przez Drzwi Święte ku świętości.

(Zainteresowanych szerszym poznaniem znaczenia odpustów zapraszam do lektury Katechizmu Kościoła Katolickiego oraz innych pozycji książkowych i artykułów, np. „Mnich Benedykt O o”.

„WSZYSCY, KTÓRZY POJAWILI SIĘ NA TEJ DRODZE, dalej nią kroczą...”

Polskie rodziny ze Wschodniego Wybrzeża USA oraz księża z parafii pw. św. Jana Pawła II w Perth Amboy, NJ co roku wyjeżdżają na tygodniowy turnus pod hasłem „Wakacje z Panem Bogiem”. Powstały one na wzór polskich Oaz Rodzin Ruch Światło-Życie. Ideą tych turnusów, kierowanych przez księży, jest wspólne spędzanie czasu rodziców i dzieci. Pomysłodawcą amerykańskich „Wakacji z Panem Bogiem” jest redemptorysta, ojciec Waldemar Łątkowski, a w organizacji corocznych turnusów, od początku ich istnienia, pomaga mu Katarzyna Pawka, która opowiada o sukcesie tego przedsięwzięcia.

To był marzec 2007 roku. Za oknem trwała wiosenna szaruga, idealna pogoda, aby uciec do najmilszych wspomnień z młodości. Wiadomo, że najlepiej wspominamy wakacje. To one po latach każą nam tęsknić do bez trosk atmosfery i stają się pretekstem do naszych ucieczek w przeszłość. Mieć co wspominać – to nieoceniony skarb... Pomyślałam o moich córkach. Czy też staną się posiadaczkami bezcennych wspomnień? Czy po latach będą miały dokąd wrócić myślami, by czerpać z przeszłości radość i energię?... Nagle zapragnęłam ofiarować im taki szczególny dar – wakacje w najlepszym towarzystwie. Pomyślałam również, że byłby to prezent dla wielu świetnych młodych ludzi. I kierując się zasadą „wystarczy chcieć”, swe przemyślenia zamknęłam głośno wypowiedzianym zdaniem: „Jeśli znajdzie się ktoś, kto zorganizuje oazę, to chętnie pomogę”. Nie trzeba było szukać ochotnika. Zdanie trafiło pod najważniejszy adres – prosto do uszu i serca pełnego energii zakonnika, którego interesowała formuła mądrego i ciekawego zorganizowania czasu dla zagubionej młodzieży uważającej, że bez złotej techniki (komórek, komputerów, telewizji) nie można cieszyć się ani życiem, ani wakacjami.

W bardzo szybkim czasie (a było go niewiele) udało się przygotować materiały, znaleźć odpowiednie miejsce i uroczyste ogłosić, że organizujemy „Wakacje z Panem Bogiem”, których tematem przewodnim będzie 7 sakramentów. I już w maju rozpoczęły się zapisy na pierwszy camp, który miał się odbyć w terminie 15-21 lipca. W błyskawicznym tempie rosła lista uczestników i po chwili było już 57 osób, w tym szesnastu opiekunów gotowych ofiarować swój prywatny czas na społeczną pracę z dziećmi i młodzieżą.

Dominowali nauczyciele z różnych szkół polonijnych. Koszty staraliśmy się zminimalizować, żeby w ten sposób umożliwić udział w naszym wydarzeniu całym rodzinom. I stało się coś, o czym nawet nie marzyliśmy. Wszyscy z wielką radością przybyli do Lake George, aby cieszyć się piękną okolicą, byciem razem, przypomnieniem sobie podstaw katechizmu, a przede wszystkim – by znaleźć się bliżej Boga i drugiego człowieka.

Byłam zdumiona, że tak pośpiesznie przygotowany obozowy plan idealnie pozwalał się reali-

zować. Może dzięki jego prostocie i wpisaniu się w oczekiwania uczestników? W każdym razie dzień rozpoczynaliśmy Mszą św., poranek przeznaczaliśmy na modlitwę i osobiste rozważania związane z tematem dnia, a popołudnia poświęcone były wyłącznie rekreacji na tle pięknych, otaczających nas Gór Adirondack. Dzień kończyliśmy przy ognisku, śpiewając i oklaskując popisy małych i większych aktorów prezentujących programy kulturalne, które każdego dnia miały inny artystyczny i tematyczny wymiar. Okazało się, że właśnie o takie wakacje wszystkim nam chodziło. I dzieciom, doskonale wykorzystującym wakacyjne chwile, i nam dorosłym, bo też mogliśmy przez kilka dni poczuć zew młodszej wolności i bez troski.

Od niedzieli do soboty, kiedy żyliśmy własnym rytmem, wolni od codziennych trosk i arsenału niepotrzebnych rzeczy, nie tęskniliśmy do niczego. Bo mieliśmy siebie wzajemnie, nowych przyjaciół, a wraz z nimi znajdowaliśmy ważne i ciekawe tematy do długich, serdecznych rozmów. Kiedy nadchodziła noc, dzieci, po wcześniej zmówionej modlitwie, kładły się do snu. Od godziny 22 obowiązywała cisza nocna. My, dorośli obozowicze, czekaliśmy na tę chwilę. Siadaliśmy przed domem, wpatrzyliśmy w usiane gwiazdami niebo, które zdawało się wisieć tuż nad naszymi głowami. Jak na wyciąganie ręki. Zaczynał się wieczór naszych „dorosłych” rozmów. Ojciec Waldemar, który zawsze miał czas i cierpliwość wysłuchać każdego, dotrzymywał nam towarzystwa do północy. Potem się oddalał, a my wciąż trwaliliśmy w ciszy, zadumie i zachwycie, szczęśliwi, że jesteśmy tu razem. Wspólne dni mijały za szybko, więc kiedy nadeszła ostatnia sobota, łzy płynęły po policzkach, a my obiecywaliśmy sobie, że musimy znowu! Że za rok, że koniecznie trzeba to powtórzyć. I tak się zaczęły jedyne w swoim rodzaju wakacje – z Panem Bogiem dbającym o komfort naszych dusz i każdą z wakacyjnych chwil.

Ojciec obiecywał, że będzie kontynuacją naszego spontanicznego pomysłu. I dotrzymał słowa. Rozpoczął też poszukiwania nowych atrakcyjnych miejsc i teraz, patrząc z perspektywy prawie 10 lat, można z dumą stwierdzić, że każdy z kolejnych obozów był jedyny w swoim rodzaju. Na początku organizowaliśmy dwa turnusy tydzień po tygodniu,

ale o. Waldemar cały czas pełnił funkcję proboszcza w parafii św. Jana Pawła II w Perth Amboy, co łączyło się z dużym obciążeniem i ograniczonymi możliwościami czasowymi. Z tego powodu po kilku latach zredukowaliśmy nasz wakacyjny wypoczynek do jednego tygodnia. Za to w liczniejszym gronie i z drugim Ojcem do pomocy. W ten sposób nasz camp „dorobił się” własnego instrumentalisty i w letnie podróże ruszała z nami gitara! Przez nasze obozy dla dzieci i młodzieży w ciągu prawie 10 lat przewinęło się blisko tysiąc osób z różnych stron NJ, NY, CT, Pa, a zdarzyło się też, że mieliśmy nawet gości z Polski. Czarujące miejsca, które były naszym domem to Lake George w stanie NY, Londonderry w stanie Vermont, Split Rock w Pensylwanii i od dwóch lat malowniczy ośrodek YMCA w Silver Bay w stanie NY. Mamy wszystko, o czym można marzyć: góry, jezioro, baseny, ale przede wszystkim mamy siebie i na kilka dni wyłączamy się z beztładnej życiowej gonitwy i biegani, by cieszyć oczy pięknem natury, dusze pięknem drugiego człowieka. Poznajemy wartości, które w życiu są najważniejsze – przyjaźń, bo każdego roku zdajemy z niej maturę. Uczymy się siebie, odkrywamy swe mocne i słabe strony, aby w przyszłości móc pielęgnować nawiązaną na campach znajomość, napotkaną miłość, zdobytą przyjaźń. Pomagamy sobie i jesteśmy za siebie odpowiedzialni, gdyż tylko tak można stworzyć prawdziwą, wakacyjną rodzinę, która się powierzyła opiece Boga i chce trwać na Bożych zasadach.



Silver Bay

Gdy o tym Państwu piszę, nie mogę oprzeć się myśli, jak trudno przenieść na papier to, czego się doświadcza tylko w prawdziwej scenarii. Takie wakacje, wiem to na pewno, trzeba po prostu przeżyć...

Każdy poobozowy powrót do rzeczywistości byłby trudny i bolesny. Ale przecież wiemy, że rok mija szybko. Wiemy też, że musimy do siebie za tęsknić i mamy na to dwanaście pracowitych miesięcy. To, co przydarza się latem, nie mogłoby zdarzyć się w naszym zwariowanym i pędzącym świecie. Jesteśmy tego świadomi. Dlatego cierpliwie czekamy cały rok, by wyłączyć telefony i nadać myślowi nowy bieg. By odejść od komputerów i przypomnieć sobie, co naprawdę jest dla każdego z nas ważne. By ucieszyć się tak niemodną rozmową z dzieckiem, nastolatkiem, koleżanką i kolegą. Ucieczka z wirtualnej przestrzeni na naszą wakacyjną wyspę, starannie stworzoną przez organizatorów, to wyprawa w głąb samych siebie. Wyprawa po skarby duchowe i prezenty od matki natury.

Katarzyna Pawka
(w środku)

I jeżeli ktokolwiek podejrzewa nas o wielkie wakacyjne lenistwo, jest w błędzie! Nareszcie mamy czas, by uczyć się języka polskiego, poznawać tradycje z różnych zakątków Polski. Możemy rozwijać nasze talenty, prezentując różne możliwości (jeden wieczór należy zawsze całkowicie do nowo wschodzących gwiazd i jest zarezerwowany na wspiane debiuty!). A co równie ważne, jeśli nie najważniejsze – utrwalamy mały katechizm. Do tej pory omawialiśmy: 7 sakramentów, 10 przykazań, 7 darów Ducha św., 8 błogostawieństw, poznaliśmy dokładnie Eucharystię, 5 warunków dobrej spowiedzi, uczyliśmy się odczytywać piękno życiowego powołania, a przed nami tajemnica Miłosierdzia, którą musimy lepiej poznać, żeby stać się lepszymi ludźmi.

Każdego roku „Wakacje z Panem Bogiem” mijają szybko, ale my, ich uczestnicy, nie tracimy z sobą kontaktu. Spotykamy się na pielgrzymkowym szlaku do amerykańskiej Częstochowy, wypływamy na spływ pontonowy. A gdy zaczyna się rok szkolny, Ojciec Waldemar raz w miesiącu odprawia za nas w swej parafii mszę, która umożliwia nam podziękowanie za otrzymany dar – przynależność do pięknie rozrastającej się rodziny, która nie patrzy na więzy krwi, bo wystarcza jej wspólnota uczuć, miejsca i czasu. Wakacje to przerwa na wielkie szczęście, ale może ono być jeszcze większe i głębsze, gdy spędzamy je w Boskim towarzystwie. Z kimś, o kim tak łatwo zapomnieć w codziennej gonitwie do materialnych celów. Na spotkaniu rodzinnym z okazji 5-lecia wyjazdów o. Waldemar powiedział: „Na koniec życzyłbym sobie i Wam, aby to dzieło było kontynuowane, aby w waszych sercach płonął ogień miłości do drugiego człowieka, aby „Wakacje z Panem Bogiem” były czasem spotkania i oczekiwania. Niech wszyscy, którzy pojawili się na tej drodze, dalej nią kroczą, a ci, którzy jej nie znają, szybko na nią trafili...”

To piękne przesłanie dedykuję wszystkim, świadoma, że słowa nie oddają piękna naszej wakacyjnej przygody. Aby ją zrozumieć, trzeba ją samemu przeżyć. A o tym, czego doświadczyli inni, można przeczytać w kronikach, które dokumentowały każdy wyjazd. Strona internetowa parafii www.johnpaulsecond.com jest pełna zdjęć z miejsc upamiętniających chwile, które pozostawiły w naszym sercu ważny ślad. Do dziś tam obecny. Odciskający się pogłębioną wiarą w sens przyjaźni i w sens tworzenia mądrego świata – przyjaznego ludziom poszukującym dobra i piękna w rzeczach zwyczajnych.



akademia zarządzania

DOROTA ANDRAKA

RADA PEDAGOGICZNA

Idea przygotowywania materiałów jako praktycznych narzędzi dotyczących prowadzenia szkół, klas, odnosząca się do konkretnej pracy z dziećmi i młodzieżą placówek polonijnych, wzięta się z naszego głębokiego przekonania, że taka wymiana wiedzy oraz ogólnodostępna informacja mogą jeszcze bardziej ułatwić nam pracę i stać się przyczynkiem do dyskusji nad lepszym funkcjonowaniem szkół. „Asystent” – „prawa ręka Centrali” jest organem do tego stworzonym, ponieważ umożliwi nam niemal bezpośredni kontakt z wszystkimi zainteresowanymi poziomem naszych pedagogicznych działań.

Prosimy zatem o uważną lekturę materiałów, które koordynują naszą pracę, wyznaczają nam cele działania i ujednolicają system działań dydaktycznych. Prosimy również gorąco o konstruktywne uwagi i wszelkie zapytania, które przyniosą jeszcze doskonalsze rozwiązania i docelowo – pozwolą placówkom funkcjonować lepiej i sprawniej.

Głównym adresatem tych treści są, jak wiadomo, dyrektorzy i nauczyciele. Jednak prośbę kierujemy także do rodziców, bez których nasze szkoły nie zaistniałyby w takim imponującym kształcie. Każda uwaga, sugestia, każde Wasze pochylenie się nad propozycjami Centrali będą traktowane z całą powagą i wdzięcznością...

■ SKŁAD RADY PEDAGOGICZNEJ

Rada pedagogiczna jest kolegialnym organem szkoły, realizującym zadania wynikające ze statutu oraz innych regulaminów wewnątrzszkolnych. Na swoich posiedzeniach plenarnych i nadzwyczajnych, w formie uchwał zatwierdza, opiniuje i wnioskuje w sprawach związanych z działalnością szkoły. W skład rady wchodzi: dyrektor, nauczyciele pełnozatrudnieni i niepełnozatrudnieni. Radą pedagogiczną kieruje jej przewodniczący (dyrektor szkoły).

■ REGULAMIN RADY PEDAGOGICZNEJ

W zebraniach rady lub w określonych punktach programu tych zebrań mogą uczestniczyć z głosem doradczym zaproszeni przez radę lub jej przewodniczącego goście. Mogą nimi być:

- przedstawiciele organu prowadzącego,
- przedstawiciele samorządu uczniowskiego,
- przedstawiciele komitetu rodzicielskiego,
- przedstawiciele innych grup społecznych.

Do podstawowych zadań rady należy:

- planowanie i organizowanie pracy dydaktycznej i opiekuńczej,
- okresowe i roczne analizowanie i ocenianie stanu nauczania, wychowania i opieki oraz organizacyjnych i materialnych warunków pracy szkoły,
- organizowanie wewnętrznego samokształcenia i upowszechnianie nowatorstwa pedagogicznego,
- współpraca z rodzicami i opiekunami uczniów.

Rada na posiedzeniu plenarnym zatwierdza:

- wyniki klasyfikacji i promocji uczniów,
- roczny plan pracy dydaktycznej, wychowawczej i opiekuńczej szkoły,
- propozycje prowadzenia w szkole eksperymentów dydaktycznych i pedagogicznych, programy autorskie oraz indywidualny tok nauczania,
- wnioski wychowawców klas oraz innych pracowników szkoły w sprawie przyznawania uczniom nagród i wyróżnień oraz udzielenia kar z usunięciem ze szkoły włącznie,
- szkolne regulaminy o charakterze wewnętrznym,
- program i warunki prowadzenia zajęć nadobowiązkowych.

Na posiedzeniu plenarnym rada opiniuje:

- rozkład zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych,
- wnioski dyrektora szkoły dotyczące organizacji pracy szkoły,
- plan finansowy szkoły,
- wnioski o przyznanie nauczycielom i pracownikom szkoły odznaczeń, nagród oraz innych form uznania,
- propozycje przyznania nauczycielom stałych prac i zajęć związanych bezpośrednio z organizacją procesu dydaktyczno-wychowawczego oraz przyznanie dodatkowych zajęć pozalekcyjnych,
- kandydatów na funkcję zastępcy dyrektora.

Rada ma prawo wprowadzenia zmian w rozkładzie zajęć dydaktycznych dotyczących realizacji treści kształcenia danego przedmiotu przez odpowiednie zmniejszenie lub zwiększenie godzin, przy czym ogólny wymiar godzin nauczyciela w danej klasie musi być zgodny z obowiązującym planem nauczania w cyklu okresowym.

Rada ustala szczegółowe kryteria oceny zachowania ucznia oraz kryteria odwoławcze dla ucznia.

Rada jest zobowiązana zmienić swoją uchwałę dotyczącą niepromowania ucznia, jeżeli po przeprowadzeniu powtórnie egzaminu sprawdzającego, powołana przez dyrektora komisja, ustaliła ocenę wyższą niż niedostateczny.

Organ bezpośrednio nadzorujący szkołę po otrzymaniu uchwały w sprawie votum nieufności wobec dyrektora wraz z jego pisemnym uzasadnieniem, przeprowadza postępowanie wyjaśniające, którego wyniki przedstawia radzie pedagogicznej na plenarnym posiedzeniu. Rada może zgłosić spośród swoich członków pełnozatrudnionych kandydata do powierzenia mu funkcji kierowniczej w szkole. Rada może zwrócić się do organu nadzorującego z wnioskiem o ogłoszenie konkursu na dyrektora. Zasady wyboru na dyrektora regulują inne przepisy.

Przewodniczącym rady jest dyrektor szkoły, który jest zobowiązany do:

- realizacji uchwał rady,
- tworzenia atmosfery życzliwości i zgodnego współdziałania ze wszystkimi członkami rady,
- oddziaływania na postawę nauczyciela, pobudzania go do twórczej pracy i podnoszenia kwalifikacji zawodowych,
- dbania o autorytet rady pedagogicznej, ochronę praw i godności nauczycieli,
- zapoznania nauczycieli z obowiązującymi przepisami prawa szkolnego,
- analizy stopnia realizacji uchwał rady.

Członek rady jest zobowiązany do:

- współtworzenia atmosfery życzliwości, koleżeństwa i zgodnego współdziałania wszystkich członków rady,
- przestrzegania postanowień prawa szkolnego oraz wewnętrznych zarządzeń dyrektora,
- czynnego uczestnictwa we wszystkich zebraniach i pracach dodatkowych powierzonych mu przez dyrektora,
- realizowania uchwał rady, nawet gdy zgłosił zastrzeżenia,
- składania przed radą sprawozdań z wykonania przydzielonych mu zadań,
- zachowania tajemnicy rady pedagogicznej.

Organizacja pracy rady:

- rada wykonuje swoje zadania zgodnie z rocznym planem pracy,
- rada obraduje na zebraniach zwyczajnych i nadzwyczajnych,
- zebranie rady odbywa się w terminie

- ustalonym przez dyrektora szkoły,
- obecność członków rady jest obowiązkowa.

Posiedzenie rady otwiera przewodniczący, który:

- powołuje protokolanta,
- powołuje komisję uchwał i wniosków (dwóch członków),
- podaje porządek obrad,
- w przypadku zgłoszenia zmian do poprzedniego protokołu przez członków rady – podaje je i wprowadza do porządku obrad.

Zebrania rady mogą być organizowane z inicjatywy dyrektora lub 1/3 członków rady. O zebraniu nadzwyczajnym dyrektor powiadamia członków rady przynajmniej tydzień przed jej terminem. Zebrania plenarne rady organizowane są przed rozpoczęciem roku szkolnego, w każdym semestrze, w związku z zatwierdzeniem wyników klasyfikacji lub promowania uczniów, po zakończeniu rocznych zajęć oraz w miarę potrzeb.

Zasady i tryb powoływania uchwał:

- opiniowanie wniosków, przyjmowanie uchwał odbywa się poprzez głosowanie jawne lub tajne,
- wybór trybu głosowania zależy od spraw, a decyzję podejmuje przewodniczący,
- uchwały podjęte na posiedzeniach rady są prawomocne, przyjęte zwykłą większością głosów członków rady,
- przyjęte uchwały podlegają ewidencji, a numery i sprawy uchwał odnotowywane są w księdze protokołów,
- treści uchwał zamieszczone są w aktach i ewidencjonowane narastająco.

Nieobecności na posiedzeniu rady:

- członkowie rady usprawiedliwiają swoją nieobecność na posiedzeniu rady przewodniczącemu,
- nieusprawiedliwioną nieobecność członka rady na jej posiedzeniu należy traktować jako nieobecność w pracy z wszystkimi konsekwencjami.

Dokumentacja pracy rady:

- z zebrań rady sporządza się protokół,
- protokół podpisuje przewodniczący obrad i protokolant,
- protokolant zobowiązany jest do sporządzenia protokołu w terminie 14 dni od posiedzenia rady. Po zapoznaniu z nim przewodniczącego, ewentualne poprawki są nanoszone na następnej radzie.

Podstawowym dokumentem rady są książki protokołów, opieczętowane i podpisane przez dyrektora. Księgę zaopatruje się klauzulą: „Księga zawiera stron i obejmuje okres pracy rady pedagogicznej od dnia do dnia ...”

Księga protokołów może być udostępniona członkom rady oraz organowi nadzorującemu placówkę.

Protokół należy sporządzić wg poniżej struktury, np.:

Protokół posiedzenia Rady Pedagogicznej
z dnia

W posiedzeniu brało udział członków,
a także goście zaproszeni

Przebieg obrad:

Przewodniczący podaje przebieg obrad.

Zapis treści obrad.

Podpisy: prowadzącego i protokolanta.

Niniejszy regulamin Rady Pedagogicznej
w szkole został uchwalony dnia
na posiedzeniu plenarnym.

PLANOWANIE RAD PEDAGOGICZNYCH

Dyrektor szkoły przygotowując się do organizacji pracy szkoły, planuje pracę rady pedagogicznej w oparciu o wnioski z posiedzenia ostatniej rady w czerwcu.

Przykładowa tematyka posiedzenia rady pedagogicznej :

MIESIĄC	ZADANIA WYMAGAJĄCE PODJĘCIA UCHWAŁY
sierpień	Zatwierdzenie planu pracy szkoły. Opinia w sprawie ustalenia rozkładu zajęć obowiązkowych i nadobowiązkowych (zajęcia pozalekcyjne). Opinia w sprawie nagród i wyróżnień dla nauczycieli. Opinia w sprawie projektu planu finansowego.
październik	Przyjęcie harmonogramu pracy szkoły (kalendarz wydarzeń). Ustalenie kryteriów i warunków egzaminów (LOTE, certyfikaty, matura).
listopad	Opinia w sprawie budżetu szkoły. Uchwała w sprawie korekty realizowanych programów i projektów.
styczeń	Ustalenie i zatwierdzenie klasyfikacji semestralnej.
luty	Opinia w sprawie organizacji egzaminów maturalnych.
maj	Zatwierdzenie wyników klasyfikacji i promocji uczniów klas maturalnych.
czerwiec	Podsumowanie pracy szkoły. Wnioski do planu pracy.

Przy rozpisanych powyżej zadaniach powinno odbyć się nie więcej niż osiem posiedzeń rady pedagogicznej.

Dyrektor jest zobowiązany do podania dokładnego terminu i godziny posiedzenia rady z miesięcznym wyprzedzeniem czasowym.

Wszystkie informacje dotyczące pracy rady (tematyka, terminarz) powinny być wywieszane na tablicy ogłoszeń lub przekazane nauczycielom.

Praktyczne wnioski dla dyrektora szkoły:

Dyrektor, jako przewodniczący rady pedagogicznej, jednocześnie jako samodzielny, wykonawczy organ szkoły, powinien dysponować uporządkowanymi dokumentami dotyczącymi pracy rady, złożonymi w segregatorach.

Są to:

- Regulamin pracy rady pedagogicznej.
- Protokoły zebrań rady.
- Zbiory uchwał rady pedagogicznej.
- Dokumenty jako załączniki z rad, np. pisemne wypowiedzi nauczycieli, materiały od organów nadzorujących, z uwagi na zawartość dokumentów, należy przechowywać w sposób uniemożliwiający dostęp do nich osobom nieupoważnionym przez czas ustalony w statucie szkoły.

Przykładowy Protokół Posiedzenia Rady Pedagogicznej

Protokół posiedzenia Rady Pedagogicznej

z dnia

Skład Rady:

Obecnych

Nieobecnych

Powołanie protokolanta

Porządek obrad:

- Otwarcie posiedzenia.
- Przedstawienie i zatwierdzenie porządku obrad.
- Zatwierdzenie protokołu poprzednich obrad.
- Zgodnie z przyjętym porządkiem prowadzenie obrad.

Ad.1 krótko opisujemy nazwisko i stanowisko osoby, która otworzyła posiedzenie,

Ad.2 jeżeli ktoś wniósł zmianę do porządku, należy poddać to pod głosowanie, aby zmiana została zatwierdzona większością głosów,

Ad.3 jeżeli są zmiany w porządku obrad, powinny być zapisane w protokole,

Ad.4 należy krótko opisywać poszczególne punkty porządku obrad. Jeżeli ktoś podczas obrad składa wystąpienie na piśmie, należy je traktować jako załącznik.

Na koniec protokołu należy zapisać załączniki do protokołu: lista obecnych na obradach nauczycieli i gości, uchwały rady i pisemne sprawozdania.

Protokołował (podpis)

Przewodniczący rady (podpis)



warto
przeczytać

■ **B. Ciciora, A. M. Wyrwa,**
„Zaprowadzenie chrześcijaństwa w Polsce”,
Lednica 2013

Książka niezwykle bogato wydana pod względem edytorskim, zawiera liczne reprodukcje malarstwa Jana Matejki i innych twórców, dotyczące wydarzeń historycznych i postaci znaczących dla początków Państwa Polskiego. Książka-album jest hołdem złożonym Janowi Matejce w związku z rocznicą Jego urodzin i 120. rocznicą śmierci w 2013 r. Oprócz opisanych wydarzeń historycznych, ważnych ze względu na 1050 rocznicę Chrztu Polski, zaprezentowane są miejsca związane z początkiem naszych dziejów, takie jak Ostrów Lednicki i Poznań – nasze narodowe sacrum.

■ **K Janicki,**
„Żelazne damy,
Kobiety, które zbudowały Polskę”,
Kraków 2015

Książka niezwykła, obalająca tradycyjne myślenie o podrzędnej roli naszych pierwszych władczyń, ukazująca, jakie naprawdę były kobiety, które współtworzyły Polskę Piastów. Młodzi i starsi czytelnicy dowiedzą się także, w jak szerokim zakresie, w kraju Polan i pozostałych plemion, istniało niewolnictwo, jak bezlitosne toczono boje, jak burzliwe były dzieje ówczesnej Europy i jej władców.

Równocześnie poznajemy skuteczność dyplomatycznych zabiegów żon Piastów: Dobrawy, Ody, Emnildy i innych, które ambitnie, umiejętnie, najczęściej bardzo dyskretnie sterowały działaniami swoich mężów, krewnych, posłów, by tworzyć silne, niezależne państwo. Oczywiście przekupstwa

MARIANNA BORAWSKA



i intrygi były również na porządku dziennym, kiedy w grę wchodziło dobro rodu lub księstwa. Książka daje nam inny obraz historii niż ten, jaki prezentują podręczniki, ale autor opiera się na źródłach i przekonująco przedstawia mentalność ludzi tamtej epoki. Walorem jest piękne wydanie, z licznymi ilustracjami postaci „żelaznych dam”.

■ **B. Ciwoniuk, autorka m.in. książek**
„Igor”, „Ania”, „A jeśli zostanie”,
„Musisz to komuś powiedzieć”.

Polecam także książki Barbary Ciwoniuk, autorki m.in. książek „Igor”, „Ania”, „A jeśli zostanie”, „Musisz to komuś powiedzieć”. Barbara Ciwoniuk to autorka bardzo ważnych dla młodzieży powieści opowiadających o problemach, których młodzi często doświadczają: samotności, konfliktach z rówieśnikami i dorosłymi, trudnościach życia codziennego wynikających z niepełnosprawności, bolesnych przeżyć po śmierci najbliższych, przemocy w rodzinie, a także niechcianej ciąży i ważności pomocy w takim momencie. Bohaterowie jej książek znajdują się w niezwykle trudnych sytuacjach, ale ich losy świadczą o tym, że nawet w najtrudniejszym położeniu trzeba szukać wyjścia i ono się znajdzie. Wiarygodność przeżyć, głęboka prawda psychologiczna, jaka emanuje z zachowań bohaterów zdecydowały, że książki Barbary Ciwoniuk otrzymały wiele nagród i wyróżnień. Powieści „A jeśli zostanie” i „Musisz to komuś powiedzieć” polecam gorąco nauczycielom, którzy w pierwszej z nich znajdą wiele ciekawych wiadomości o Marii Konopnickiej, w drugiej zaś cenne wskazówki dotyczące sukcesów wynikających ze stosowania w pracy wychowawczej 55 zasad Rona Clarka.

Kalendarium wybranych rocznic i wydarzeń

12 kwietnia 1920 r.	Urodziła się Anna Kamieńska – poetka, tłumaczka, autorka utworów dla dzieci, zm. w 1986 r.
17 kwietnia 1885 r.	Urodziła się Karen Blixen – duńska pisarka, autorka „Pożegnania z Afryką”, zm. w 1962 r.
20 kwietnia 1905 r.	Urodziła się Hanna Januszewska – autorka wielu książek dla dzieci i młodzieży, zm. 1980 r.
23 kwietnia	Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich – obchodzony od 1995 roku. Służy promocji idei czytelnictwa i edytorstwa, zachęca do obcowania z książką, ale także upowszechnieniu wiedzy na temat ochrony własności intelektualnej i praw autorskich. W 2016 roku tytuł Światowej Stolicy Książki będzie nosił Wrocław. Kadencja rozpocznie się 23 kwietnia 2016 roku i potrwa dokładnie rok. W tym samym czasie miasto pełnić będzie również funkcję Europejskiej Stolicy Kultury 2016.
2 maja	Dzień Polonii i Polaków za Granicą – święto obchodzone od 2002 roku. Tego samego dnia świętowany jest od 2004 roku Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej.
3 maja	Święto Narodowe Trzeciego Maja
8 maja	Dzień Bibliotekarza i Bibliotek
9 maja 1935 r.	Urodziła się Halina Poświatowska – poetka i prozaik, zm. w 1967 r.
16 maja 1920 r.	Urodził się Leopold Tyrmand – powieściopisarz, publicysta, dramaturg, krytyk muzyczny, zm. w 1985 r.
18 maja 1920 r.	Urodził się Karol Wojtyła , późniejszy papież Jan Paweł II, święty kościoła katolickiego, autor dramatów „Brat naszego Boga” i „Przed sklepem jubilera”, zm. 2 IV 2005 r.
26 maja	Dzień Matki
1 czerwca	Międzynarodowy Dzień Dziecka
1 czerwca 1915 r.	Urodził się Jan Twardowski – ksiądz, poeta, zm. w 2006 r.
6 czerwca 1875 r.	Urodził się Thomas Mann – pisarz niemiecki, autor m.in. „Czarodziejskiej góry”, zm. w 1955 r.
23 czerwca	Dzień Ojca
29 czerwca 1930 r.	Urodził się Stawomir Mrozek – dramaturg, prozaik, zm. w 2013 r.
29 czerwca 1900 r.	Urodził się Antoine de Saint-Exupéry – francuski pisarz, lotnik. Autor m.in. „Małego Księcia”, zm. w 1944 r.

NASZA UNIA TO WIĘCEJ NIŻ BANK

Otwierając konto, stajesz się współwłaścicielem Naszej Unii!

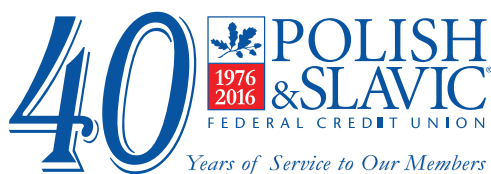


Dzięki wspólnemu dziedzictwu dobrze rozumiemy potrzeby finansowe Twoje i Twojej rodziny. Mówimy po polsku i angielsku. Już od blisko 40 lat służy-
my Polonii, oferując szeroki zakres usług finansowych – konta czekowe, oszczędnościowe i emerytalne, karty VISA®, oraz szeroki wybór kredytów. Proponujemy również bankowość telefoniczną i zarządzanie finansami przez

Internet. Zapraszamy do jednego z naszych oddziałów zlokalizowanych w stanach Nowy Jork, New Jersey oraz Illinois lub do otwarcia konta przez Internet na **www.NaszaUnia.com**

Przyłącz się do nas już dziś!

1.855.PSFCU.4U | www.NaszaUnia.com



■ 100 MCGUINNESS BLVD.
BROOKLYN, NY 11222

■ 140 GREENPOINT AVE.
BROOKLYN, NY 11222

■ 75 RIVER DRIVE,
GARFIELD, NJ 07026

■ 1260 60TH ST.
BROOKLYN, NY 11219

■ 6903 FRESH POND RD.
RIDGEWOOD, NY 11385

■ 1110 N. OLDEN AVE.
TRENTON, NJ 08638

■ 66-14 GRAND AVE.
MASPETH, NY 11378

■ 314 GREAT NECK RD.
COPIAGUE, NY 11726

■ 1044 MT. PROSPECT PLAZA,
MT. PROSPECT, IL 60056

■ 619 WEST EDGAR RD.
LINDEN, NJ 07036

■ 990 CLIFTON AVE.
CLIFTON, NJ 07013

■ 8342 S. HARLEM AVE.
BRIDGEVIEW, IL 60455

■ 1112 S. ROSELLE RD.
SCHAUMBURG, IL 60193

■ 667 CHESTNUT ST.
UNION, NJ 07083

■ 1919 HYLAN BLVD
STATEN ISLAND, NY 10305

■ 4147 N. HARLEM AVE.,
NORRIDGE, IL 60706

Do otwarcia konta obowiązują zasady członkostwa. Mogą obowiązywać także inne ograniczenia.